

BIBLIOTEKA

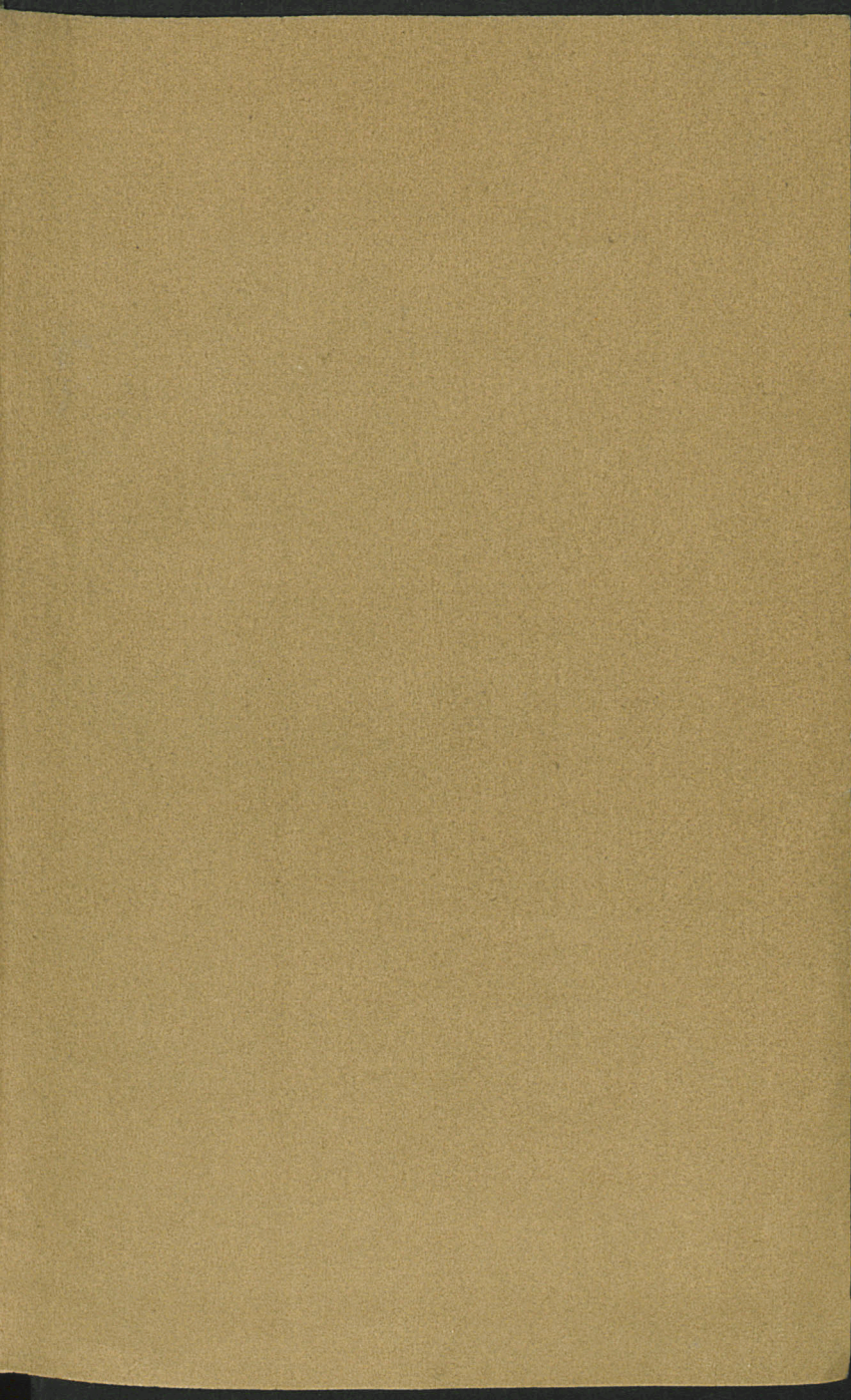
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

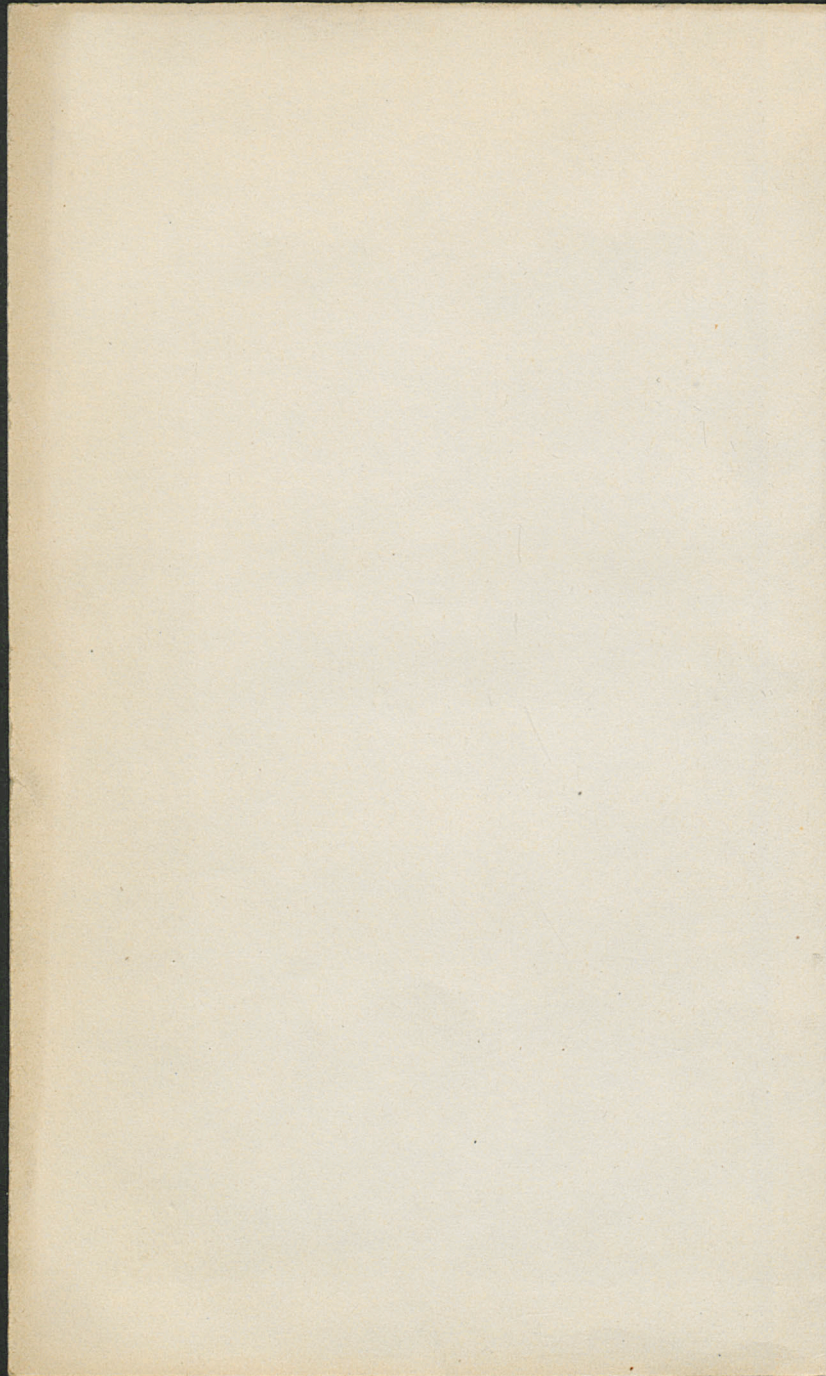
Cz. 242.

T. III cz 1

94.
III.

L. Zabary
1807
Feb. 10





Z A B A W Y
PRZYIEMNE y POZYTECZNE
ZE SŁAWNYCH WIEKU TEGO
AUTOROW
Z E B R A N E.

*Fuat immemorata ferentem
Ingeniis oculisque legi, manibusque teneri*
Horat: Epist: L. 1. 19

TOMU III. CZĘŚC I.
ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI



Całocki

1771. 1-19

w WARSZAWIE 1771.
Nakładem MICHAŁA GRÖLA J. K. Mci
Kommissarza y Bibliopole.

19. 140



Cr-242-11/5



Z Y C I E

PAWŁA EMILIUSZA

z PLUTARCHA.



Zem się przezacnych Mężow od-
 ważył wypisywać życia,
 drudzy mi do tego byli
 pobudką y powodem, że zaś
 w przedsięwziętey nie tylko sobie nie
 przykrzę, ale owszem, z weselem trwam
 statecznie pracy, to z miłości samego
 siebie czynię; gdy się bowiem w ich
 cnotach niby w iakim przeglądam
 zwierciedle, upatruję w sobie wielkie
 niedostarki, a ztąd życie moię do ich
 życia stosować iakokolwiek usiłuję.
 Zdami się albowiem, że prawdziwie

Tom III Cz. 1.

A 2

ży

życię z nimi prowadzę y w ściśly nie-
iakiś wchodzę związek przyiaźni, gdy
ich po iednemu do domu niby swego
przyimuiąc, y postrzegaiąc pilnie ich
obyczaie, postęпки y przymioty, uwa-
żam iak wielcy y dziwni ludzie ci by-
li, a z naypiękniefzych spraw ich te
sobie za przykład stawię, ktore nay-
więkfzey uwagi y naśladowania godne
się bydz̄ zdaia.

Bogowie, coż milszego nad to czło-
wiekowi! y ktory sposob pewniefzy
y skuteczniefzy do naprawy obycza-
iow?

Demokritus wprawdzie napisał że
ustawicznie Bogow prosić o to mamy,
aż by się nam w życiu takie nadarzy-
ły obrazy, ktoreby nas do tego pobu-
dzały, co iest dobrego y naturze na-
fzey pożytecznego, nie zaś co nas bez
pozytku zatrudniać, a częstokroć za-
wieść może. Lecz przez te bałamutne,
y do prawdy niepodobne, mniemanie,
ktore w swoią wprowadził Filozofią,
miało pożytku, w różliczne ludzi po-
wprawiał zabobony. Zkąd y ia opu-
ściwfzy te niepotrzebne modły, bawię
się

się iedynie czytaniem historyi, y pisanem tych przezacnych mężow życia, a ich wielkimi y chwalebniemi uczynkami całą myśl y serce zaprzętam. I tak gdy mi się co albo widzieć albo słyszeć fromotnego y mniey przystoynego zdarzy [czego się w codziennym z ludźmi obcowaniu uwarować trudno, tego się wraz stawieniem przed oczy cnotliwych ludzi przykładow, skutecznie pozbawiam.

W tey tedy księdze zawarłem życie Tymoleona y Pawła Emiliusza, ktorzy nie tylko podobnyż sposob życia zachowali, ale też iednych że w sprobowaniu rzeczy doznali szczęścia obrotow; a takie ich wszystkie były dzieła, że potomnym wiekom wątpliwość do rozwiązania nie podobna prawie została, ieżeli tak wielkich rzeczy za sprzyianiem dokazała fortuny, czyli swoim przemysem y rostopnością.

Dzieiopissowie po więkzey części tego sa o Emiliuszow rodzaju zdania, iż naydawnieyszych familyi Rzymskich, y Oyczycow pochodza. Imię zaś to, wzięli od Mamerka Pitagory Filozofa
fy-

fyndy oraz Prządka swego, który dla łagodności y przyjemności wymowy, nazwany był Emiliusz, od Greckiego słowa *Emilia* które znaczy przyjemną mowę. Tak twierdzą ci, którzy Pitagorze sławę z wychowania Nummy Króla przypisują.

Wszyscy ci, którzykolwiek z rodzaju Emiliuszów sławni byli, nie innym jakim do tego szczęścia przyszli sposobem, jako tylko przez zamiłowanie y ćwiczenie się w cnotach. Lucyusza Pawła u Kannów przypadek, nie mniej roztropność, jako y męstwo jego ludziom obiawił. Ten albowiem mąż, długimi namowami czas daremnie strawiwszy, chcąc towarzysza swego odwieść od stoczenia bitwy, sam na koniec lubo nie chętnie w potyczce stał się mu towarzyszem. A chociaż ten który był powodem do walki, udał się pierwszy do ucieczki, on jednak z niewypowiedzianym męstwem poty się uciekał z nieprzyjaciół, ani na krok z placu nie ustępując, aż poległ od miecza nieprzyjacielskiego.

Ten Lucyusz Paweł miał jedną córkę,

kę. która Scypinowi Afrykanowi była zaślubiona; y Syna Pawła Emiliusza, ktorego to piszę życie. Ten skoro wyfzedł z lat dziecinnych, tego właśnie czasu, kiedy wielu cnotą zaszczyconych, y innemi przymiotami wielkich słyęło ludzi, różne od innych przedsięwziął nauki, y inną wcale drogę, która przez cały bieg życia swego postępując, na taką u świata zaśluził sławę, Ani bowiem do sławania w sprawach czyli rzecznościwa przykładał się, ani poclebstwa y przekupowania (czym sobie drudzy naywięcey lud zniewalać zwykli) używał. Był ci on wprawdzie od natury do obojga tych rzeczy przysposobiony, z tym wszystkim wołał męstwem, sprawiedliwością y pilnością w pełnieniu swych powinności prawdziwey szukać u ludu chwały.

Pierwszy więc raz staraiąc się o Eclylifostwo u Rzymian, nad dwunastu swych towarzyszow; ktorzy do iednego z nim ubiegali się urzędu był przeniesiony, acz wszyscy z nich częścią szlachetnością urodzenia, częścią zaslugami ku Oyczyźnie tak byli wstawieni, że ka-
żdy

ždy czasow następujących Konfulowski urząd sprawował.

Augurem potym czyli wieszczkiem ogłoszony (rodzay to był Kapłanow, do których należało z piewania psalmów y rozmaitych Niebieskich znakow przyszle przepowiadać rzeczy) z taką pilnością ustawionych od przodkow przestrzegał obrządkow, tak starodawnego ku Bogom pilnował nabożeństwa, że to Kapłaństwo, o ktore przedtym nie starano się tylko dla powagi samego tytułu, pokazał bydź ze wżyskich sztuk nayszlachetniejszą, przez co y zdanie ztwierdził Filozofow, że religia jest to umiejętność służenia Bogom. Wszystko albowiem mądrze y pilnie wykonywał; y gdy swoy sprawował urząd, wszystkie inne pominawszy zabawy, nie co do iego urzędu należało nie zaniedbał. A iako nowin żadnych nigdy nie wskrzeszał, tak też dawnych y najmniejszych nie opuszczał. Obrządkow miewał częstokroć sprzeczki z towarzyszmi swymi o tym, czym drudzy pogardzili y za nic poczytali, y nauczał, że chociażby Bogowie o ich niedbalstwie

stwie nie wiedzieli, ani się go mścić mieli kiedy wolą, tedy to iednak było, miasto w niebezpieczeństwo podawać; ponieważ z początku samego nikt o upadek Rzeczpospolitą wielkim nie przyprawie występkiem; kto iednak w małych rzeczach niedbałym jest, ten albo iuż rownie około większych sprawie się, albo wkrótce do tego się nawyczai.

Nie spuścił bynaymniey z swoiey pilności, ani też owey pomnożył w zachowaniu ustaw, y przestrzeganiu karności żołnierskiey: kiedy wodzem na wojnę obrany, nie pochlebstwem y przymilaniem się zniewalał ku sobie umysły żołnierzow, aby tym sposobem z iedney na drugą godność mógł wstąpić, lecz podobnież iakby drugi święty iaki sprawował urząd, do karności woysko przyuczał, y wszystkie im począwszy od pierwszey, aż do ostatniey stanu ich przekładał powinności. Nie przeblaganym ku tym się bydź pokazywał, którzyby zwierzchności przeciw się ważyli, a tak mocną y ogromną nieprzyjaciolom czynił Oyczyznę.

bo

bo y mawiał częstokroć, iż do zwyciężenia nieprzyjaciół pierwszy y naypewniejszy jest frzodek, wkarnośći własnych utrzymać obywatelow.

Tegoż czasu gdy Rzymianie wojnę wiedli z Ansyochem na wschodzie, którą nayprzedniejszy byli zatrudnieni wodzowie, drugą na zachodzie zbuntowani wypowiedzieli Hiszpani. Tam Paweł Emiliusz posłany, nie szczęścią iako inni Pretorowie, ale dwunastą Liktora mi, co znaczyło iż to poselstwo było w dostojności Konsula, dwa razy z Barbarzyńcami stoczywszy bitwę, okoliło 30000 ich na placu położył. Uczynek ten tym mu więcej ziednał chwały, że to zwycięstwo naybiegleyszym wodzom przyzwoitą otrzymał sztuką. Albowiem iako mieysce sposobne do potyczki obrał, tak też trafiał że na nieprzyjaciół przez rzekę przeprawiających się napadł; przez co pewniejszy y łacniejszy dla swoich zwycięstwo ziednał. Widząc to dwieście pięćdziesiąt miał bramy mu swoje dobrowolnie otworzyły. A tak uśmierzywszy tę Prowincyą, oraz się o ich na

po-

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE II

potym upewniwszy wierności, do Rzymu powrócił, ani iednego nawet z tey wyprawy nie zyskawszy dla siebie grosza; ponieważ nie tylko chciwym nie był w pomnożeniu swych dostatkow, ale też to co miał w domu barzo rad rozdawał, lubo tak był szczupley maiętności: że po iego śmierci nie było czym żonie wypłacić posagu.

Miał pierwszym razem za żonę Pawiryą Mefazona Konsula córkę, z którą wiele lat żywszy, y dwuch sławnych Scypiona y Fabiusza Maxyma spłodziwszy synów, na resztę ją opuścił. Przyczyna rozvodu tego lubo iest nie wiadoma, zda mi się iednak że była albo taż sama albo tey podobna, dla korey pewny Rzymianin żonę też swoią opościł; temu bowiem gdy przyiaciele uczynek ten na oczy wymiatali mówiac: żona twoja izali nie była poczciwa y piękna? izali ci pięknego na świat nie wydała potomstwa? on im na to wszystko pokazuiąc swoy trzewik odpowiedział: *trzewik ten czy nie iestże pięknie zrobiony, czy nie iest nowy? a iednak żaden z was nie wie, w którym*

on mieyscu nogę moję rani Boć w fa-
mey rzeczy wiele jest takich niewiaſt,
ktore albo dla iakich oczywiſtych y
wielkich wyſtępkow od mężow opuſz-
czone bywaią, albo też różnością oby-
czaiow lub ſkrytą iaką, ſamym tylko
mężom wiadomą przykrością, tak onych
ſerca od ſiebie odwracaia, iż z niemi
dłużej żyć nie mogąc, muſzą ie nako-
niec opuſzczać.

Porzuciwszy pierwszą Paweł Emili-
usz żonę, drugą pojął, z ktorey gdy mu
ſię dwuch także urodziło ſynow, pier-
wszych dwuch czyli z pierwszey żony
oddał za ſynow przyſpoſobionych; ſtar-
szego Fabiufza Maxyma ſynowi, ktory
pięć razy był Konſulem, a młodszego
Scypiona ſynowi krewnemu Fabiufza,
iako nayiaſnieyſzych czasu tego Rzym-
ſkich Familiy. Ze dwuch także Emili-
uſza corek, iedna była zaſlubiona Ka-
tona ſynowi, druga Heliuſzowi Tube-
ronowi, człowiekowi zacnemu, nad kto-
rego żaden z Rzymian uboſtwa z więk-
szą umyſtu wspaniałością nie znioſł.
Szefnaſtu Emiliuſzow w iednym tylko
y to bardzo ſzczupłym mieſzkali do-
mu,

mu, z iedney wszyscy żywili dziedziny z żonami y wiela dziećmi, między ktorymi Emiliusz też, który dwa razy Konsulowski urząd sprawował, y dwa razy nieprzyjaciół zwyciężył, iedna zostawała córka, która iuż z Oyca Konsula narodziła się, nie wstydziła się iednak poysć za ubogiego męża, barziewy w nim poważając cnotę, która go ubogim czyniła. Czaśow naszych między bracią y krewnymi przeciwnie zgoda dzieie się, ktorych taka iest chciwość, że, iесли włości ich wielkimi rzekami lub murami ograniczone nie są, albo w znaczney mieysca odległości położone, nader bliskimi sobie y ubogimi bydz się sądzą, a ztąd krwawe a prawie ustawiczne między sobą prowadzą wojny, ale te uwagę przemiiając tylko historya podaie tym, ktorym miłe iest własne zdrowie,

Skoro Paweł Emiliusz Konsulem uczyniony został, poszedł na wojnę przeciw Ligurczykom Alpenńskim, ktorzy przy Alpes mieszkają. Narod był waleczny y z natury frogi, sztuki wojenney tak dla sąsiedztwa bliskiego barzo,

ia-



iako też dla ustawiczny prawie wojen, od samychże Rzymian dobrze wyuczony. Mieszkali na granicach Włoskich, przy Alpes, y na samychże Alpes nad morzem Toskańskim na przeciwko Afryki, z Francuzami y Hiszpanami pomorskiemi razem zmieszani. Na ten właśnie czas wygotowawszy morskie swe statki, aż do Kolumn Herkulesa zwiedzili morze, a przeymując y zabierając wszystkie kupieckie towary, handle Włoskie, Hiszpańskie y Francuzkie powszechnie niszczyli.

Gdy Paweł Emiliusz z ośmią tysięcy woyska Rzymskiego do Ligurczykow przyciągnął, ze 40000 swoich załawił mu się ci buntownicy; ale on na większą daleko ich liczbę niezważając stoczył bitwę, y wszystkich puściwszy w rozsypkę do zamknięcia się w miastach y fortecach przymusił. Tym czasem daley ich nie uciemężając, tą iedną ukontentowany wygraną z wielką ludzkością czynił z niemi o pokoiu, upewniając z swoiey strony, że ani było kiedy, ani jest teraz takie Rzymian przedsięwzięcie, aby mieli naród ich

ze wszystkim zagubić, którzy na ich przeciwko codziennym prawie niażdom Francuzkim polegali obronie. Zasadzeni na tym iego upewnieniu Ligurycykowie, wszystkie statki wodne y miasta swe dobrowolnie pod moc iego poddali. Miastać wprawdzie Emiliusz świeżo sobie podane (poobalawszy tylko około nich mury) wszystkie przywrocil, lecz statki do ostatniego zabrał, te tylko wyjąwszy, ktore nad trzy wiosel więcej nie miały. Więźniow tak Rzymkich, iako też innych narodow, w nieogarnioney liczbie na morzu y lądzie od nich poimanych wolno wypuszczal, a te są pod czas iego Konsulostwa sławnieysze dzieła.

Zakończywszy pierwszym razem konsulostwo dawał po sobie znać czasow zwłaszcza późnieyszych, że drugi raz na teyże chciał zostawać dostojności, y w samey rzeczy nie raz o nią starał się: lecz gdy w nadziei omylnym został, postanowił odtąd spokojne życie prowadzić, a około samych tylko rzeczy tyczących się religii, y około wychowania swych zabawiać się dzie-

ci;

ci; co też w skutku pokazał: bo ich nie tylko w Rzymskich, iako sam był, ale też we wszystkich Greckich wyćwiczyl doskonałe naukach, oprócz Grammatyki, sztuki krassomowskiej y Rymopistwa, starał się o takich ludzi, którzyby ie malować, iezdzić na koniach y polować uczyli, a ile mu czasu publiczne dopuściły zabawy, sam swą osobą nie zaniedbał nigdy dziecinnym bydz przytomnym ćwiczeniom, w czym taką ku swym dzieciom pokazał miłość y przywiązanie, iakiey żaden nigdy nie pokazał z Rzymian.

Kiedy się na wojnę przeciw Perseuszowi Krolowi Macedońskiemu wyprawili Rzymianie, Rzeczpospolita nie miała starodawnę sławy odniosła skazę, dla niebiegłości wodzow w sztuce wojenney y gnusności; bo ktorzy nie dawno przedtym Antyocha (ktory się wielkim nazywać bydz począł (z granic Azyi aż za górę Taurus wypędzwszy, y w Syryi zamknąwszy, do tego przymusili, iż za 15000 Talerow pokoy sobie kupować musiał, ktorzy Filipa w Tessalii zbili, ktorzy Grekow
z Ma-

z Macedońskiego wyrwali iarzma, którzy Annibala z żadnym z Krolow w męstwie y potędze nie porównanego zawoiowali, ci z Perseuszem tak długo a bez skutku o zwycięstwo kufili się, który y w się równym był Rzymianom, y tych tylko miał z sobą ludzi, którzy po przegranej Oyca nędzni y wzgardzeni pozostali. Lecz ten przypadek nie wodzom tylko, ale wszystkim ogólnie Rzymianom ma bydź przypisany, ci bowiem wyprawując się na wojnę, czynili przygotowania iako na człowieka wzgardzonego y niepotężnego, nigdy się tego nie spodziewając, aby zwyciężony Filip, miał na potym barziewy zmocnić Macedońską potęgę, co iako się stało, nie od rzeczy będzie tu choć krotko namienić.

Antygonus ze wszystkich Wodzow y następcow Alexandra wielkiego nayo rozumnieyszy, gdy otrzymał tytuł Krolowski tak dla siebie; iako też dla swego potomstwa, narodził mu się syn imieniem Demetryusz, który potym był Oycem Antygona wtorego nazwanego Gonatas, z tego potym narodził się

fyn, imieniem Dziada swego Demetriusz nazwany, który długi czas krolowawszy, zostawił po sobie syna Filipa ieszcze w młodym barzo wieku. Panowie Macedońscy obawiając się aby krolestwo bez naywyższej głowy do zguby y upadku nie przyszło, Demetriuszowi krewnemu Antygona Matkę młodego Filipa za żonę oddali, y naprzod go opiekunem dziecięcia, potym wodzem Macedońskim uczynili, na rzetę doznawszy iako iest człowiek pomiarkowany, miły y Oyczyźnie pożyteczny, Krolem go ogłosili. Dali mu też byli imię *Dolon* dla osobliwszey w obietnicach rzetelności, y w rozdawaniu hojności.

Po śmierci tego Antygona Filip wstąpił na Tron, a chociaż był młodym, mógł iednak byż między nayzanieyszych policzony krolow, iakoż nie tylko w nim słusznie pokładano nadzieię, że miał starodawną przywrocić Macedonow sławę, ale też straszną wszystkim narodom sam sobą ztrzymać Rzymską potęgę. Aże nad wszystkich spodzianie od Tyta Flaminiusza pod Sko-

tu-

tulą zwyciężony, musiał się Rzymianom poddać, od których lekko nader był skarany, pewny tylko mając corocznie naznaczony podatek. Niedługo jednak w tym przemieszkał u Rzymian poddaństwie, tak albowiem sobie rozważał, że krolestwo mieć z łaski Rzymian, była to rzecz człowiekowi w rokoszach zanurzonemu przyzwoita raczey, a nie mężnemu y roztropnemu monarche; z tym całą myśl swoją do tego obroczył, ażeby wojnę przeciw Rzymianom podniosłszy, z poddaństwa się wyłamać, do czego skryte y zdradliwe czynił przygotowania. Opuściwszy pograniczne y pomorskie miasta iako spustoszone y ogołoczone z ludzi, w pośrzod krolestwa wielkie woysko zgromadził, między morskie fortece, zamki y miasta, ludźmi, bronią, y pieniędzmi dobrze opatrzył, a tym czasem do wojny sposobił żołnierzy. Miał na ten czas w Arsenale tyle zbroi, ile na 30,000 ludzi uzbroienie potrzeba było (liczba czasu owego niezwyčajna:) 8000 korcy różnego zboża, tak wiele nakoniec pieniędzy że 10,000 ludzi Macedonii broniącym na

lat dzieścięć żold wystarczyłoby płacić.

Lecz gdy już wszystkie do woyny uczynił przygotowania, miasto wyprawy na Rzymiany z tym się rozstał światem; tę mu śmierć przyspieszyła boleść, którą miał y widział iako dla niesprawiedliwego od Perseusza syna swego starszego oskarżenia, młodszego Demetriusza niewinnie zabił.

Zostawszy Perseusz dziedzicem tronu po śmierci Oycowskiey, stał się oraz celem nienawiści y nieprzyjaźni Rzymian, ktorych iednak zdolnym nie był oprzeć się potędze, iako gnuśny y podłego umysłu człowiek. Między wielą, ktore z zepsutych iego wynikały obyczajow, przywarami, nayznaczniejsze było łakomstwo y niepomiarkowana chęć do pieniędzy. Twierdzą nad to onim niektorzy że nie był prawym Filipa synem, ale szewca nieiakięgoś, ktorego skoro się urodził żona Filipa wzięła y za swego udała. Nie dziw więc że takie pod bratem czynił podeyscia, słusznie obawiając się, ażeby iako prawy syn na tron nie nastąpił, on zaś iako podrzutek precz nie był oddalony.

Cho-

Chociaż umysłu podłego, y mało odważnego serca, przyciśniony iednak potrzebami Państwa, dosyć długą Konsulom y wodzom Rzymskim opierał się, kilka razy dosyć wielkie woysko y floty rozpędził, nawet wygrał niektóre potyczki. Publiuszowi albowiem Licyuszowi, który pierwszy wszedł do Macedonii pod czas konney walki 2500 walecznych trupem położywszy żołnierzy, 60 w niewolę zabrał, a resztę rozpędził. Potym skrycie wybrał się ze swemi na morze, y na flotę Rzymską u portu przy *Oreum* napadłszy, dwadzieścia naładowanych statkow zabrał y pięć galer od piaciu wiosła, inne zaś tak okręty iako galery zbożem naładowane w morzu pozatapiał. Znowu potym z Hostyliuszem Konsulem stoczył bitwę y fromotnie odpędził go; a gdy Hostyliusz mocą do Macedonii wedrzeć się usiłował, on go przy Elimii wezwawszy do potyczki, samym odpędził strachem. Naresztę wzgardziwszy iuż Rzymiany, których nie sądził bydź zdolnemi do oparcia się sobie, wyprawił się z woyskiem na Dardanow, y 10,000 ich zabiwszy z wiel-

wielkimi powrocił łupami; Frankow przy Dunaiu mieszkających *Basterna* nazwanych, wszelkimi buntował przeciwko Rzymianom sposobami. Illyrykow też za pomocą Krola ich Gencyusza y przez Posłow swych na to usiłował nakłonić, aby uczyniwszy z nim związek pomoc mu na wojnę przeciw Rzymianom dali, y już rozgłoszono było że Barbarzyńcowie od niego przepieni, śli przez niższą Francją przy odnodze Adryatyckiey mając wtargnąć do Włoch.

Dowiedziawszy się o tym Rzymianie postanowili minawszy wszelkie w wybieraniu na dostojęstwa względy obrać roztropnego, doświadczonego y odważnego na tę wojnę męża, któryby wojskiem ich z sławą y pożytkiem narodu hetmanił. Naysposobniejszy do tego urzędu za zdaniem wszytkich zdał się być Paweł Emiliusz, który chociaż już był w lata podeszły, około 60 lat na ten czas mając, przecież y najmniejszey części z dawney sily y rzeźwości utraconey w nim nie postrzegano. Tego gdy y lud pospolity iednostaynym
na

na krolestwo wzywał głosem, y zięciowie y młodzi synowie z możnieyszymi krewnymi nalegali aby się dał nakłonić usilnym pospolstwa żądzom, on iednak na wszystkie nalegania y proźby uszy był zatknął, y tak był daleki od przyzwolenia na to, iak gdyby nie był w stanie do dalszych rządów. Lecz gdy widział codziennie do drzwi domu swego liczne przychodzącego pospolstwa gromady, częścią żalącego się na iego nieużytość, częścią go na rynek płaczliwemi prawie używającemi głosy, dał się wreszcie nakłonić; z czego taka między ludem powstała radość, że się wszystkim zdawało, iż nieprzyjacioły iuż zwycięży; gdy Konsulowski na się przymował urząd. Skoro więc wyszedł na miejsce obierania, wielu mu naprzod Rzymian przychylności ku niemu, radości z iego przywołenia oświadczywszy dowody, y dawszy znać po sobie, czego się w przyszłe od niego spodziewali czasy, Kosulem powtornie ogłosili: opuściwszy zwyczajne prowincyi wyznaczanie, na wojnę Macedońską wodzem naznaczyli. Po skończeniu
wszy-

wszystkich czasowi temu przywo' tych obrządkow, powracał do domu liczną Rzymian gromadą dla powagi godności otrzymaney otoczony, gdzie znalazł coreczkę najmłodszą imieniem Tercyą płaczącą, którą gdy Oycowskiim pozdrowił zwyczajem, y o przyczynie płaczu spytał, całując y obłapiając Oyca odpowiedziało dziecie: *a czy niewieszże, oycze moy że nasz Perseusz zdecht* |: mowiła zaś o psie tak nazwanym, ktorego chowała: *! on zaś na to odpowiedział: mile to przyjmuję wrożenie moje najmilsze dziecie, niech mi szczęszcą Bogowie.* To wspomina Cycero w Xiędze *de Divinatione.*

Dawny to był u Rzymian zwyczaj, długością czasu w prawo nieiako zamieniony, iż ktokolwiek był Konsulem obrany, powinienby z mieysca umyślnie na to wyznaczonego, ktore *rosira* używano, przyjemnemi za to dobrodzieystwo dziękować ludowi słowy. Na tę Emiliusz dla zachowania zwyczaju przyszedł był wprawdzie ale miasto zwyczajnego, ktore czynić miał podziękowania, to tylko w krotkicy wyraził mo-
wie:

wie: „ Pierwszym razem sam u was sta-
 „ rałem się o Konsulostwo, czuiąc w
 „ sobie chęć nieiaką do sprawowania
 „ tego urzędu, teraz zaś powtornie nie
 „ z chęci iakiey też przyimuie dostoiień-
 „ stwo, ale jedynie z miłości ku wam,
 „ y na proźby tych, którzy na tak po-
 „ trzebną y razem niebezpieczną woj-
 „ nę oczekiwali wodza; ztąd więc ani
 „ się wam łagodnością mowy przymi-
 „ łać, ani dziękować winien iestem. Ie-
 „ żeli zaś innego kogo sposobniey-
 „ szym bydź na tę wojnę sądzicie z
 „ chęcią mu mieysca ustąpić obiecuję
 „ ię a ieżeli mi też rzecz całą powie-
 „ rzacie, proszę was abyście się w to,
 „ co do wodza należy zgola nie wtrąca-
 „ li, ani sprawom moim przyganiiali,
 „ ale tylko rzeczy potrzebnych do
 „ wojny dostarczali; ażebyście snadz
 „ prawidła mi urzędu mego przepisu-
 „ iąc, w większe co raz nieprzyiacio-
 „ łom woyska swego nie podawali po-
 „ śmiewisko.

Trudno wyrazić iak wiele mu słowa
 te w umysłach Rzymian ziednały wzglę-
 du, y iak wielką przyszłych a tych po-
 myślę

myślnych sprawiły nadzieię. Każdy się z osobna w duchu radował, że opuściwszy pochleców, rzetelnemu y wspaniałego umyślu człowiekowi naywyższe poruczyli rzady. Tak na ten czas lud Rzymski, iako panowanie swoje im naywięcey rozszerzać, y nad inne się wynosić usiłował narody, cnoty y uczciwości był nieiako niewolnikiem.

Ze Emiliusz wyprawiwszy się do obozu, tak z strony wiatrow, iako też z strony innych okoliczności podroź, y że prędko a oraz bezpiecznie na miejscu zamierzone przybył, szczęściu to raczey przypisać należy, zacyim niewidzę tu opisywania tey podroży potrzeby; że zaś tak wielkich pod czas swoyny dokazał rzeczy, to się żadną miarą szczęściu przypisać nie może; żadnego albowiem z iego dzieł nie upatruie, kto reby panowaniu podlegało fortuny, od czego wyjęte nie są innych wodzow sprawy. Jedne on rzeczy mądrą y roztropną radą, drugie pomocą ochocznych towarzyszow, inne niewypowiedzianym statkiem y odwagą, w naywiększych nawet niebezpieczeństwach, inne nakoniec

flu-

słuchaniem y używaniem mądrych rad
 innych w czasie potrzeby pomyślnie wy-
 konywał. Na samo chyba tylko łakom-
 stwo Pereusza kto obroci oczy, mowić
 będzie mógł, że Emiliuszowi szczęśliw-
 sze ziednało powodzenie, ktore też Ma-
 cedonow iuż pewne zawiodło nadzieie.
 Basternowie albowiem długo na to od
 Perseusza namawiani przybyli we 20000
 koni, y tyleż podług ich zwyczaju pie-
 choty, ktorzy ich mieysca pod czas woj-
 ny zastępowali. Z tey tak wielkiej gro-
 mady żaden ani rolnictwa, ani żeglo-
 wania sztuki, ani pasienia trzody nie u-
 miał, ta tylko ich iedynd była zabawa,
 to ustawiczne życie, bić się y zwyciężać.
 Ci gdy iuż do Medyi przybyli, z żoł-
 nierzmi od Krola naprzeciwko sobie
 wysłanemi złączyli się. Upatrywali w
 nich z podziwieniem Macedonowie
 wzrost ciała nadzwyczajny, osobliwszą
 obrotność y do broni sposobność, oraz
 taką w przegrażaniu się na nieprzyja-
 cioł zuchwałość, iż rokować sobie śmie-
 li, że Rzymianie samym weyrzeniem na
 tak niezwyčajne y okropne widowi-
 sko będą przestraszeni y odpędzeni.

Kie-

Kiedy się już tak sądzili bęspiecznemi przy tych posiłkach Macedonowie, Basternowie za żołd y nadgodę na każdego z swych urzędników wojskowych po tyśiąc czerwonych złotych wyciągali, y tymże sposobem biorąc miarę na niższych, na kawaleryą y piechotę. Ale Perseusz tak wielką summą przerażony pieniędzy, wolał raczey przyślane nazad odebrać posiłki, aniżeli skarbu swego, który duszą ięgo bydź zdawał się poruszyć; zkąd słusznie rzecz można było o nim, że się raczey na zdawanie rachunków Rzymianom z swego gospodarstwa gotował, aniżeli na wojnę.

Ani się nawet obrzydły skępcą pobudził samychże Rzymian przykładem, ktorzy oprócz 100,000 ludzi do boiu, wszystkich rzeczy, tak co do wojny, iako też co do żywności nie tylko dostatek mieli, ale zbytek nawet. Zapieczętował w tak gwałtowney potrzebie wszystkie pieniądze, y nietylko poruszyć ich, ale nawet dotknąć nie ważył się, iakby do kogo innego należały. Nie takby był dziwny ten ięgo postępek świata, gdyby się był z Lidyiczycow albo z Fe-

nicyanow narodził, ktorzy przez ustawic-
 czne handle do łakomstwa byli przyu-
 czeni; lecz potomkowi Filipa y wielkie-
 go Alexandra, a cō większa naśladowcy
 cnot jego (iako się sam pisał;) żaden nie
 był ktoby za złe nie poczytał. Cialbo-
 wiem wielcy mężowie mawiali często-
 kroć że się raczey pieniędzmi zwycię-
 stwa, a niżeli zwycięstwem pieniędzy do-
 kupować potrzeba; iakoż tym a nie in-
 nym sposobem świat prawie cały pod
 moc swoją podbili. Dla czego pospolite
 niemal było iuż przyślowie: *że miasta Gre-
 ckie złoto Filipa nie zaś Filip zawiował.*

A Alexander ua wojnę wyprawując
 się do Indow, widząc iż Perskie boga-
 ństwa Macedońskich żołnierzy zatru-
 dniają y opóźniają w drodze, sam na-
 przód krolewskie swoje popalił wozy, a
 potym wszystkich żołnierzy częścią
 przykładem, częścią namową do tegoż
 skłonił, aby tak niby z ciężkich uwol-
 niem więzow spiesznieyszym na wojnę
 dążyli krokiem. Przeciwnie Perseusz
 więcej pieniądze aniżeli całość swoją,
 swych dzieci y całego krolestwa szacu-
 iąc, wolał z wielkimi pieniędzmi od-

Rzy-

Rzymian bydź poymanym, y pokazać iak wielkie dla nich przez swoię oszczędność zachował skarby, anizeli przez małe wydatki własne, y obywatelow krolestwa ubezpieczyć zdrowie, a oraz ocalić którą potym utracił sławę, dla niedotrzymanego Frankom y Krolowi ich Gencyuszowi słowa, zatrzymawszy obiecane pieniądze. Gdy go albowiem Perseusz obiecuiąc trzyśta Talentow do uczynienia przymierza, y dania posilkow nakłonił, a Gencyusz posłow swych po obietnicy przysłał, Perseusz dziesięć talentow do Illyryi posłał, a te Gencyuszowi oddane były, reszta zaś w oczach posłow wyliczył y zapieczętowawszy do Gencyusza na pozor posłał, tajemnie zaś namowił tych, ktorzy wieźli pieniądze, ażby na Granicach Państwa względem oddania albo zatrzymania tey summy dalszego oczekiwali rozkazu. Tym czasem też posłowie Macedońscy przy Gencyuszu, dla ściślejszego związku z nim ich Manarchy, usilnie go namawiali, do zerwania z Rzymiany przymierza; więc z iedney strony nagabaniem posłow, z drugiey ode-

odebranemi, y o reszcie iż są w drodze nowiną nieiaką przynaglony, posłów Rzymskich do więzienia wtrącić kazał, świeżo ieszcze do siebie przyślanych, przeciwko prawu narodow y sameyże natury.

Dowiedziawszy się Perseusz o obeyściu z posłami Rzymskiemi, Gencyusza, sądził za rzecz niepotrzebną oddawać mu te pieniądze, aby go przeciw Rzymianom bardziey pobudzić, kiedy iuż dla tego samego postępku rad nie rad musiał przeciw nim wojować: zaczym posłańcom z pieniędzmi wrocić się kazał, a tak nędznego nie tylko obiecaney pozbawił summy, ale też gdy go Amicyusz Pretor Rzymski z żoną y dziećmi wpośrzed iegoż własnego państwa poimał, żadney mu nie dał pomocy, chociaż był powinien. Paweł więc Emiliusz przybywszy do Macedonii, y dowiedziawszy się o tym Perseusza postępku, wzgardził osobą iego, lubo dziwował się potędze, z którą szedł na wojnę, miał albowiem z sobą 4000 konnych, y około 40000 piechoty. Nad to legł był obozem na brzegu morskim

przy

przy gorze Olimpie na miejscu z położenia samego nieprzystępnym: a do tego tak się okopami y basztami ubezpieczył, iż śmiał tufzyć sobie, że nie więcey nie czyniąc, iak tylko na tym miejscu ustawicznie zostawiając, samą długością czasu, y wielkimi, które Emiliuszowi trzeba było podeymować nakłady, Rzymskie wyniszczyć siły.

Ale Paweł Emiliusz mąż przemyślny y roztropny, szukał bez przestanku sposobu, którymby mógł skutecznego wprzedsiewziąć. Widząc naprzod nieśforność żołnierzy, która do tego już była przyszła, że się ważyli przyganiać wodzowi własnemu, iż nie czynił tego; co był czynić powinien, surowemi ich zgromił słowy, oraz przykazał aby w nic, coby do nich nie należało nie wdawali się, ale tylko o sobie y broni swojej mając staranie, na pierwsze rozkazy wodza gotowemi byli, y mężnie z nieprzyjaciół z zwyczajem Rzymian mieczmi potykali się. Nocne straży aby odprawowali bez broni przykazał, żeby nie widząc się bydź w stanie dania odporu nieprzyjacielowi, w więkšej się zach-

zachowali czynności. Naybardziej zaś szemrali żołnierze na niedostatek w obozie wody; byłyć niektóre źródła na brzegu morskim, ale woda w nich do używania zgoła użyteczna nie była.

Do tēy ostatniey Emiliusz przyszedł potrzeby, widział górę Olimp lubo nader wysoką, gęstym iednak y zielonym drzewem okrytą; sądził zatym, iż muszą być pod tą górą źródła iakie, które drzewa ożywiają. Więc czym prędzey studnie przy gorze kopać rozkazał, które wraz czystą wodą napełnione zostały, z wielkim impetem wypływając z wnętrzości gory, w których były ściśnione nie mając żadnego wyjścia. Chociaż autorów różne są o tym zdania; iedni bowiem mówią, że woda nie jest w tym miejscu wprzód zgromadzona z ktorego wytryska, ale tylko robi się z materyi pewney, która się w humor zamienia; te potym humory gdy ściśnione przez ustawiczne onych przybywanie y oziembione zostaną, w wodę się przemieniają. Dla większego zaś do prawdy podobieństwa

stwa przykładem to objaśniaią: iako z pierśi niewieścich lubo mleko wypływa, nie w inney iednak części ciała robi się, a potym w pierśiach się zbiera, ale tylko pewne zgromadziają się humory, ktore się w samych dopiero pierśiach w mleko zamieniają, tak wilgotne ziemie, nie zawierają w sobie wody, ktorymi się żyzodła y rzeki napętniają, ale tylko ścisłkając humory y powietrze, w momencie one w wody zamieniają.

Zdaie się więc że iako pierśi gdy bývają zlane łacniej mleko dawaia, tak wszystkie wilgotne mieysca, w ktorych są pokopane doły. Przeciwnie zaś te, ktore tym sposobem poruszane nie bývają, wody też nie wydają. Ktorzy to na świat wprowadzili mniemanie, wielkich sprzeczek Filozofom dali przyczynę, ktorzy twierdzić śmieją, że w zwierzech nawet krwi nie ma, ale tylko w ten czas gdy są ranione, y na tym mieyscu na ktorym są ranone, ciało y inne humory w krew się zamieniają. Lecz ich mniemanie samo zbiia doświadczenie; ktorzy albowiem mi-
ny

ny podkopują, albo kruszców w gorach szukają, niespodzianie częstokroć na wielkie napadają wody, nie powoli y kroplami zbierające się, iakby było potrzeba, gdyby się z waporów ściśnionych y oziębionych rodziły; a czasem z taką mocą y obfitością wybuchają, że nawet same rozrywają skały. Ale dosyć już o tym mowiliśmy, co się mi przypadkiem nągodziło.

Paweł Emiliusz przeciąg dni kilku samemu zdał się być poświęcić odpoczynkowi; przeciwna też strona przez ten cały czas ani iedney nie uczyniła wycieczki, tak dalece że wszystkim było ku podziwieniu, między naysilniejszemi, w takiej zwłazcza bliskości stojącemi stronami, to iż można rzec próżnowanie. Nakoniec po długim wymyślaniu y szukaniu sposobu, ktorymby weyść można do Macedonii, dowiedział się Emiliusz że iedna tylko zostaje droga przez Perhebią koło Pitii miasta y Fortecy *Petra* zwaney, gdzie żadney nie było Macedońskiej straży, co bardziey Emiliusza wprawilo w podziwienie, aniżeli podniosło w na-

dzieię, bo się iako przezorny obawiał, ażeby tam iaka nie była zdrada. Długo zatem namysłaiąc się złożył radę woyskową, na ktorey Scypio Nazyka zięć Scypiona Afrykana, ktorego w czasy późnieysze wielka była w Senacie powaga, pierwszy podiał się woysko tą drogą przeprowadzić, po nim Fabiusz Maximus naystarszy syn Emiliusza młody ieszcze, na tąż się ofiarował.

Ucieszony tą ich ochotą Emiliusz, woyska im część wyznaczyl, nie w tak wielkiey iednak liczbie iako Polibiusz pisze, ale iako samże Nazyka w swych do Krola pewnego wyraża listach, w których oraz dostatecznemu tey wyprawy y wszystkich dzieł posyła opisanie; to iest 3000 piechoty samych Włochow, 5000 także przebranych ludzi, z których lewe składało się skrzydło, do tych Nazyka przydał 120 iezdnych y 200 Trakow y Kreteńczykow, których razem złączonych przyprowadził Harpalus.

Przyprawiwszy się tym sposobem, szedł prosto ku morzu, a przybywszy
pod

pod Hekkę miasto, oboz tam swoy rozłożył, puszczając wieści, iakoby miał morzem się na nieprzyjaciół wyprawić y z tyłu na nie uderzyć. Lecz skoro tylko żołnierze posilili się y spoczęli po drodze, noc też tym czasem nadeszła, oznaymił wszystkim woyskowym porucznikom prawdziwą swę przedsięwzięcie; y porzuciwszy drogę, która do morza prowadziła, szedł pod ciemney nocy z zaśtoną bez żadnego odetchnienia aż pod mury Pityjskie, gdzie dopiero woysku pozwolił odpoczynku. Tam jest gora Olimp nazwana, więcey aniżeli dziesięć staj woyska, iako pisze ten, który ją samże wymierzył.

„Olimp gora na przeciwko Pityum,
 „gdzie jest kościół Apollinowi poświęcony, wyfokości perpendyklarney ma staj iedenaste bez czterech stop, iakom po pilnym wymierrze doświadczył ia Xenagoras syn Eumeliusza; ty zaś wielki Boże, którego czczą na tym mieyscu, do łaski mię twey przyimiy.

Chociaż Geometrowie twierdzą, że nie masz ani góry wyższey, ani morza
 głęb-

głębszego, nad staj 10. Xenagoras iednak gdy mowi że ta gora iest więcey niż staj 10 wysoka, nie zda się aby to twierdził z samego tylko mniemania y weyrzenia prostego okiem, ale że czynił ten wymiar podług wszelkich sztuki tey przepisow, y użył przyzwoitych narzędzi rzecz iest pewnieysza.

Przepędził tedy Scypio resztę przy tym kościele nocy. Tym czasem Perseusz widząc Emiliusza na iednym spokoinie mieszkaiącego mieyscu, a nie przeglądaiąc co o nim zamysłano, sądził się bydz nader bezpiecnym y spokoinym. Ale, oto zbieg ieden Kreteńczyk z pomiędzy woyska Scypiona iednym razem wybił go z tey bezpiecności, oznaymuiąc że Rzymianie ze wsząd go okrążaią, chcąc go samego poimać. Tą nowiną zatrwożony wprawdzie nie powoli był Perseusz, z tym wszystkim ani na ieden krok z dawnego nie ruszył się obozu, ale tylko wysłał 10000 żołnierzy żołdownych, z dwoma tyśiącami Macedonow pod rzędem Milona, przykazuiąc mu, ażeby ze wszelką pilnością pagorki poosadzał.

Po-

Polibiusz pisze, że na te straże spia-
ce Rzymianie napali, Scypio zaś w
swych pismach znać daie, że, na wierz-
chołku zwłaszcza iedney gory, zwawą
y niebezpieczną miał z niemi potyczkę,
y że Scypio własną ręką przebił iedne-
go z swych żołnierzy z Tracyi rodem,
ktory mu był przeyscie zastępował, aż
na resztę w rosypkę pošli nieprzyacie-
le, sam nawet Milo bez broni w iedney
tylko sukni uciekać musiał; długo za
nim upędzał się Scypio iuż bez żadne-
go z swych niebezpieczeństwa, aż też
zwycięzkie swe do Macedonii wpro-
wadził woysko. O czym Perseusz gdy
się pewnie dowiedział, niewymownie
przelaszony, y w nadziei o dalszym
powodzeniu upadły, cofnął się w tył z
całym obozem. W tym oplakany sta-
nie na iednę rzecz odważyć mu się by-
ło potrzeba; albo przy murach Pidny
Marowego poprobować szczęścia, al-
bo rozdzieliwszy woysko y po różnych
miastach one rozestawszy, przy każdym
z nich zawisłych oczekiwać gości, a
tym samym wrota im dobrowolnie do
własnego otworzyć Państwa, do ktore-

go gdyby tylko weśli, iużby ich wy-
rugować trudno było

Kiedy się tak Perseusz w wątpliwych
zabawiał myślach, przyiaciele jego
wszelkiemi sposobami usiłowali go na-
kłonić do stoczenia bitwy, przekłada-
jąc mu naprzód: że miał woyska dale-
ko większą liczbę aniżeli Rzymianie,
powtore: że jego żołnierze pomniąc na
opuszczone w domach swych żony y
dzieci, będą się mężnie potykali ażeby ie
od wiszącey nad karkiem oswobodzili
niewoli. Nareszcie, gdyby tylko sam był
tey potyczce przytomny tedy mu iuż
pewne niemal obiecowali zwycięstwo,
boby każdy z żołnierzy starał się iak
naywiększe dać swego męstwa dowody.
Tak pozornemi, a nadewszystko gwał-
townemi zwyciężony przyjaciel namo-
wami Perseusz, rozłożywszy oboz, do
utarczki się gotował; nie opuścił mi co
mu się do pewnieyszey wygraney spo-
sobnieyszego bydź zdało; obeyrzał ca-
łe mieyca położenie, każdemu z Poru-
czników osobny wyznaczył doczet, y
wszystkim rozkazał uderzyć na Rzy-
mian, skoroby tylko byli zoczeni.

Miey-

Mieysce na którym stał Perseusz obozem było rowne, y od natury do niczego barziefy nie zdało się bydź przyfposobione, iako tylko, aby na nim zbroynych do boiu fzykować ludzi. Z prawey y z lewey ftrony otaczały ie dwa wały, ktore na przedzie ftykały się, tak iednak że lekkie chorągwie mogły czynić wycieczki, w niebezpieczeńfwie nazad się do obozu cofać nie bez ofzkania nieprzyiacioł. Czoło famo woyska zaftaniały dwie rzeki *Aefon* y *Leucus*, choć nie bardzo głębokie dla fufzy, bo to dzieło przy końcu lata, iednakże przyfępu Rzymianom y podeyście pod oboz tamuiące.

Gdy się Emiliusz z Scypionem złączył, ciągnął na nieprzyiacioł; lecz gdy uyrzał położenie placu Macedonow, liczbę woyska z ktorey się nie fpodziewał, y porządek którym ufzykowani ftali, zaftanowił się nieco, y rozmyślał fam z sobą, co mu w tym razie czynić było potrzeba. Tym czafem urzędnicy mnieyfi woysk Rzymian młodzi zwłaftcza żadney niecierpliwi zwłoki, wykoczywfzy na czoło woyska nalegali

nan,

nań, aby bez żadnego ociągania się wydał batalią; a nayuprzykrzeńszy mu ze wszystkich w tym był Scypion, ktorego przebycie Olimpu nad innych wstawilo. Emiliusz zaś rozśmiaawszy się tylko, widząc iego zbytnią popędliwość, odpowiedział. » Dawnobym to uczynił, gdybym był w tym wieku w » którym ty zostaiesz; alem na wielu » iuż odemnież samego wygranych potyczkach nauczył się, y napatrzył, w » czym zwyciężeni poblądzi; ktore » doświadczenie y teraz odwodzi mnie » od natarcia na nieprzyjacielskie roty takim uszykowane porządkiem, z » utrudzonemi drogą ludźmi.

Skończywszy te słowa, kazał się przodkowym, których widzieli nieprzyjaciele w Hucce uszykować, iakoby w gotowości do boiu, tylnym zaś w około obozu wały sypać rozkazał, ktorzy uszykowanemi zastłonieni Hufcami gdy się do tey udali roboty, w krocusieńkim czasie oboz cały okopali, do ktorego potym Emiliusz bez żadnego zamieszania oszukawszy nieprzyjaciół wprowadził wojsko.

Tey

Tey nocy gdy się wszyscy udali do spoczynku Xiężyc pełno-światły blisko już będąc naywyższey na horyzoncie wyfokości ćmić się powoli zaczął, aż nakoniec różne co raz wydając kolory cały został zaćmiony. Postrzegłszy to Rzymianie, zaczęli bić w naczynia miedziane, pozapałali pochodnie, y ku niebu ie podnosząc, wielki hałas w obozie sprawowali [zwyczajny to był u nich sposob, którym przywołać utracone światło Xiężycowi używali [Macedonowie zaś nic podobnego nie czyniąc, strachem tylko niewymownym zdęci rokowali sobie, że to było kroła y ich własney zguby niezawodnym znakiem.

Nakoniec Emiliusz, lubo słyszał częstokroć mowiących o Ekliptyce, o Anomaliach, które przeszędłszy Xiężyc zanurzony w cieniu ziemi bywa, który słońce z drugiey strony ziemi na iedneyże prostej linii z Xiężycem y ziemią będące sprawuje, y że poty Xiężyc zaćmiony zostaje, poki z cieniu ziemi nie wynidzie, a od słońca znowu oświecony nie będzie, z tym wszystkim

iako człowiek nabożny y wszystko Bogom prypisuiący, a nadewszystko do ofiarowania Bogom z natury skłonny, wieszczkiem do tego będąc, skoro uyrzał że znowu Xiężyc iako wprzod roziaśniał, iedenascie mu cieląt na ofiarę oddał. Nazaiutrz zaś skoro tylko dzień, czynił z wołów ofiary Herkulefowi, lecz aż do dwudziestego żadnego znaku w tych ofiarach łaski ku sobie Boga tego nie postrzegł, aż gdy dwudziestego pierwszego ofiarował, uyrzał znak pewną zwiastuiący wygraną, gdyby się tylko bronił, a pierwszy nie natrafił na nieprzyjaciół. Tegoż samego więc czasu uczynił ze stu wołów ofiarę, sprawił publiczne igrzyska, oraz nakazał Trybunom, aby się mieli do potyczki. Lecz niechcąc aby wojsko słońce miało w oczy [sta-li albowiem ku wschodowi obroceni] umyślił zaczekać ażby się słońce ku stronie zachodniej zbliżyło; sam zaś przez cały ten czas siedział w swym namiocie otwartym z tej strony, kędy był oboz nieprzyjacielski.

Po południu chcąc Emiliusz Macedo-

donom dać okazyą aby od nich był zaczepiony, iedni mówią iż tey zażył sztuki : kazał wypuścić konia nieuie- żożonego prosto do obozu nieprzyia- ciol; za którym gdy kilku żołnierzy Trakow wypadło chcąc go do swego zaprowadzić obozu, a z Rzymian też niektorzy upędzali się chąc go im o- debrać, po posylaniu iak z tey, tak z o- wey strony coraz większych posiłkow, całe woyska ruszyły się do bitwy. Dru- dzy zaś twierdzą że Trakowie pod rzą- dem niejakiegoś Alexandra, zachwy- cili Rzymian zdobyczy do obozu po- wracających, którym Ligurczykowie chcąc dać pomoc w 700 koni z obo- zu wypadali, co też widząc nieprzyia- cielska strona, Trakom swoje wysłała posiłki, a tak gdy z obu stron posiłki wysyłano, przyszło nakoniec do po- wszechnego ruszenia się y bitwy. Pa- weł Emiliusz iako mądry y przezorny rządzca, widząc tak wielkich stron ru- szanie się, y ku sobie zbliżanie, a wno- sząc co za utarczka, iak krwawa y iak niebezpieczna nastąpić ma, wyszedł z swego namiotu, y przebiegając się po- wfszyst-

wszystkich szeregach, do śmiałości y odwagi swoich pobudzał, oraz do mężnego napominał walczenia. Scypion także wpadłszy na konia, przypadł na miejsce gdzie się w rzeczy potykali. ale iuż postrzegł że się całe wojsko nieprzyjaciół ruszyło do boiu.

Na początku śli Trakowie, straszni na samo weyrzenie, wzrostu wyłokiego, nogi całe mając okryte żelazem, w sukniach czarnych, niosąc białe polyskujące się puklerze, a na prawym ramieniu długie dzidy. Za nimi śli żołdowni żołnierze, każdy zwyczajem kraju swego ubrany y uzbroiony, pomieszani z Poenami. Po tych następował pułk zebrany z tych Macedonow, którzy obrotnością, mocą y odwagą innych przechodzili, y na wielu potyczkach dali swego męstwa dowody, a ci wszyscy byli w sukniach szarłatnych, y wylacaney zbroi, która oczy patrzących przerażała. Kiedy iuż ci wszyscy użycowani na placu staneli, ruszyli się z obozu *Chalaspides* od miedzianych puklerzow które nosili tak nazwani, którzy blaskiem swej zbroi oświecali pola,

ła, y krzykiem a hałatem do mężnego się bicia napominając, napelnili góry. Z taką zaś prędkością y odwagą zbliżali się ku nieprzyjaciółom, że Rzymian naprzod od nich zabitych ciała o 250 tylko od obozu były krokow.

A kiedy już przyszło do powszechney batalii przybył sam Paweł Emiliusz, y postrzegłszy że Macedonowie, ktorzy w trzecim śli pułku poutykawszy w puklerzach Rzymian swe dzidy tak ich odpierają, że się im do siebie żadną miarą zbliżyć nie dopuszczają; a drugi szereg puklerzami swemi zasłania y siebie y pierwszy od wszelkich mieczowych rązow y tarcz, zatnoczył się nie powoli, y zwątpił, patrząc na nieprzebyty wał z puklerzow, y nieprzeyszany las tarcz tak dalece, że wyznawał potym, iż nigdy na takie nie patrzył widowisko; ale iednak ile mógł nie pokazywał żadnego po sobie zatwienia, owszem z twarzą wesołą bez przyłbicy y kaftana, po wszystkich szeregach konno przebiegał się.

Przeciwnie krol Macedoński Perseusz, skoro się tylko bitwa zaczęła, nie

mogąc wytrzymać która w sobie czuł, boiazni [iako pisze Polibius] na koń wpadłszy szpieznie do miasta uciekł, pod pozorem, iakoby tam miał ofiary na cześć Herkulesowi czynić. Ale ten Bog ofiar boiazliwych ludzi przyjmować nie zwykł, ani wysłuchywać krzywoprzyśięzcow. A do tego, ani nawet z rozumem się zgadza, aby ten w cel trafił, który nie stizela, albo który ucieka zwyciężał, albo żeby kto dobrze chciał czynić nic nie czyniąc, albo żeby człowiek zły, mógł byź kiedy szczęśliwym. Tenże zaś Bog Emiliuszowi łaskawym się byź pokazał, bo go prosił o zwycięstwo broń w ręku trzymając, a walcząc używał iego pomocy. Posidoniusz iednak [ieżeli mu wiara ma byź dana) tegoż czasu żyjący y wszystkim tym przytomny dziełom w kilku Księgach Perteusza wypisując życie twierdzi: że ten krol, ani dla boiazni iakiey, ani pod pozorem czynienia ofiar z placu do miasta się udał, ale iż był w goleń od konia raniony. Pod czas potyczki tey samey chociaż był na ciele nie pomalu osłabionym,

PRZYMIENNE Y POŻYTECZNE. 49

nym, y przyjaciele iego radzili mu, aby sobie pozwolił spoczynku, kazał sobie przyprowadzić konia, na którym często dla rozrywki zwykł był iezdzić, y między hufcami ścierającymi się uwiiał się tak dalece, iż jedna ze strzał, ktore niby grad iaki ustawicznie leciały w bok go ugodziwszy ukosem wprawdzie przeleciała, suknią iednak rozdałszy, krwawą y na długi czas pamiętną uczyniła ranę. O-
tóż co Posidoniusz chcąc ocalić Perseusza pisze.

Nakoniec Rzymianie widząc że żadną miarą hufcow Macedońskich przełomac nie mogą, Salius Pelignow wodz chorągiew swojej rotę wrzucił między nieprzyjaciół; a gdy Pelignowie na to się zbiegli (to u Rzymian bardzo fromotna rzecz była utracić chorągiew) y z wielką żwawością albo mieczmi Rohatyny Macedońskie poucinać; albo ię puklerzami odeprzeć usiłowali, Macedonowie tak ię wzajemnie odpierali, że ani puklerze, ani tarcze Rzymian strzymać ich nie mogły, a ciała przebitych wyżej głów wyrzucane

były. Lecz mimo to wszystko Pelignowie y Marrucynowie niby roziumione bestye, na wszystkie śmiertelne razy, ba na śmierć pewną, ślepą postępowali odwagą.

Kiedy tym sposobem cały pierwszy szereg Rzymian w sztuki był poszarpany, drugi y inne poblizsze zwątpiwszy o sobie, nie uciekali wprawdzie ale zbierali się pod górę Olokr. Co widząc Emiliusz (jeżeli wierzymy Posidoniuszowi) rozdarł suknią na sobie z żalu wielkiego, ponieważ za ustąpieniem pierwszych szeregów, drugie, widząc hufiec nieprzyjacielski niby wałem iakim puklerzami y dzidami zafioniony zatrwozone nie powoli, ustały. Ale iednak dla nierówności placu y obfzerności, na którym stali Macedonowie, nie można było tak się zewsząd umocić. aby się Rzymianie któredykolwiek w pośród nich wedrzeć nie mogli, bo musieli do iednego mieysca zbiegając się inne boki słabsze uczynić, co się w wielkich zwłaszcza woyskach przytrafiać koniecznie musi, nawet z tey przyczyny, że nie wszędzie z równym

wnym rozporządzeniem, mocą y odwagą bronić się zwykli.

To skoro postrzegł Emiliusz, iako nigdy żadney nie opuścił okazyi, z ktoreyby mógł pożytkować, taki na ten czas: przebiegając się między swemi rozkazywał rotmistrzom, ażeby nie razem y z przodu nacierali na Macedonow, ale z różnych stron, y to tegoż samego czasu, a naybardziej kędyby się pokazały dziury. Ten rozkaz od przelożonych woyskowych żołnierzom prostym był doniesiony; zaczym Rzymianie wpadłszy z tych stron gdzie były prożne mieysca y między dzidy wdarłszy się, iuż więcey tey zawady nie doznawali; a tak cały hufiec w iednym momencie rozerwali, ktorego moc cała na wspomnionym dzid powiazaniu zasadzała się. Trudno iuż więc było Macedonom albo sam na sam z Rzymiany albo iedney: małej kompanii przeciwko rowney sobie woiować z krotkimi y lekkimi mieczami przeciwko nieużyтым puklerzom, ktore ich od głowy aż do nog całych zastawiały. Rohatyn też w tak ciasnym zamiesz-

niu użyć było niepodobna; z drugiey zaś strony ciężkie mieczow razy, ktore przez tarcze, suknie y ciała wskroź przenikały albo uciekać albo ginąć przymuszały, iakoż wraz wszyscy pierzchać z placu poczęli.

Pod czas tey żwawey utarczki Marek Katona syn Emiliusza zięć, nie opuściwszy nic, czego się po iego spodziewano męstwie, miecz w tym zamieszaniu utracił; a iako był od młodości we wszelakich naukach wycwiczony, y Oycowskiey cnoty chcąc iak naydoskonalszy w swym życiu wyrazić obraz, tak sądził za rzecz szlachetniejszą tyśiąc raczey razy umrzeć, a niżeli tak wielki łup, gdy sam żył ięzcie, w rękę nieprzyjaciół zostawiać: zatym przebiegaiąc się między swemi, przekładał przyjaciom swym zwłaszcza, y znaiomym tak obelżywy dla siebie przypadek lubo w krotkich słowach, oraz zaklinał ich, ażeby mu pomogli szukać miecza między Macedonami. W iednym momencie zebrała się do niego liczna mężnych Rzymian

mian gromada, ktorzy przedarfy się przez inne swoich kompanie, uderzyli z niewymowną żwawością na nieprzyjaciół, y wiele krwi rozláfzy y pobiwfy Macedonow, z placu ich zpeździli gdzie miecz kupą broni nieprzyjaciół, y pobitych ciałami przywalony znaleźli; z czego niewypowiedzianej radości pokazawfy znaki, znowu rzucili się na przebrany pułk Macedonow ze 3000 ludzi złożony, y aż do ostatniego wfzytkich rozliekali.

Po tak wielkiej przegranej wfzyfcy Macedonowie udali się do ucieczki pod czas ktorey tak wielka ich liczba poległa, że całe pole pagorki y doliny trupami Macedonow zasiane bydź się zdały, a krwawym deszczem złane. Trzeciego po tey bitwie dnia, gdy się Rzymianie przez *Leucus* rzekę przeprawili, wodę w niey krwią iefzcze zafarbowanną oglądali. Zginęło Macedonow na tey batalii więcey niż 25000, Rzymian zaś iako Pisze Posidoniusz 100 Nazyka twierdzi w swych listach, że się tylko ośmiudziesiąt niedoliczano. Tak wielkie zwy-

cięż-

cięstwo w tak krotkim czasie odnieśli Rzymianie, bo o dziewiątey godzinie zaczęła się utarczka, a przed dziełatą zupełnie im zwycięstwo ziednała. Reszta dnia na upędzanie się za resztą nieprzyjaciół była obrocona, za którymi Rzymianie za 120 stąg, czyli 15000 stóp zabiegli, y prawie już wnocy do obozu powrocili. Słudzy zaś wszyscy z pochodniami przeciwko panom swym wybiegłszy, wesołemi wykrzykuiąc głosy, do namiotow ogniami oświeconych y przyozdobionych, ich zaś bluszczem y laurem koronowanych przyprowadzili.

Kiedy tak wszyscy radowali się z otrzymanego zwycięstwa sam rządca naywyższy Emiliusz w smutku niewypowiedzianym zostawał; gdy albowiem wszyscy do obozu powrocili, młodszy, ze dwuch jego synow, ktorzy na tey batalii przytomni byli, ktorego więcej miłował dla cnoty y przymiotow większych niżeli innych braci, z drugimi nie powrocił. A jako był odważnego serca y kochający honor tak bez żadnego doświadczenia, bo tylko co był

był wyszedł z lat dziecinnych; za tym miał go iuż za zginionego, mniemając: że się nieuważnie rzucił między nieprzyjacioły, y tak nędzie zginął.

Tak się wewnątrznie trapił Emilinsz, a żołnierze rzecz tę dobrze wyrozumiawszy, porzucili zaczęłą wieczerzę, y pozapalawszy pochodnie rozeszli się po różnych stronach szukać zginionego młodzieńca. Jedni prosto śli do namiotu Emiliusza, drudzy zaś szukali go po polu między pobitych ciałami. Nic na ten czas nie było w obozie, tylko smutne milczenie, a na polu żałosne głosy wołające Scypiona. Wszyscy albowiem od naywyższych aż do ostatniego z prostych żołnierzy patrząc na jego młodość, y urodzenia zacność, wielkie sobie o nim rościli nadzieie, y w nim iednym sposobność do rządów, tak ludem pospolitym w pokoju, iako też woyskiem pod czas woyny upatrywali.

Nakoniec późno iuż wnocy gdy zwątpiono po długim y pilnym szukaniu, aby go znaleźć można było, posłężono go z kilką Towarzyszami po-
wrag

wracającego, świeżą krwią z nieprzy-
 iaciół wytoczoną zbroczonego, który
 chociaż już było zupełnie odnie-
 sione zwycięstwo upędzał się za
 nieprzyjaciół. Ten to sam jest Scy-
 pion, który zburzywszy Kartaginę
 y Numancyą, *Africanus* y *Numan-*
inus był nazwany, a wszystkich swe-
 go wieku Rzymian męstwem y od-
 wagą daleko przechodził. I tak for-
 tuna Emiliuszowi zupełnego na ten
 czas pozwoliła weseła, odłożywszy na
 inny czas nienawiść, którą nań wy-
 wrzeć miała.

Tym czasem Perseusz kończąc dal-
 szą ucieczkę, przeszedł przez Pidnę, y
 do Pelli z swą iazdą dążył, która za-
 dnego z pomiędzy siebie nieutraciwszy,
 cało uszła z woiennego placu. Lecz
 gdy piechota uciekająca także w dro-
 dze ich napotkała, zaczęła im na oczy
 wyrzucać podłość ich serca, od tego
 wymiatania, do łapania wzajemnego
 przyszło, nakoniec do bicia. Co oba-
 czywszy Perseusz, a bojąc się swey o-
 soby iakiego niebezpieczeństwa w tym
 zamieszaniu, skierował konią z drogi:
 aże-

ażebym zaś nie tak łatwo był poznany, zsiadł z niego, purpurę zrzucił, y w iedney ręce niosąc koronę a drugą konia za sobą prowadząc, przechodził się między żołnierzmi, aby tak lepiej ich mowy wyrozumiał, ale nieutulił się pod tym pozorem; wraz go wszyscy iż był krol poznali. więc iedni bóty sobie podwiązywac w rzeczy odchodząc, inni wody dla siebie y koni, inni zaś paszy szukając, rozpierzchnęli się po różnych stronach, y tak krola powoli opuścili, bardziej się iego gniewu aniżeli miecza nieprzyacielskiego obawiając, ktory całą przegraney przyczynę na innych zwałając, ostremi wżyskkich strofował słowy, y rozmaicie się przegrażał.

A gdy iuż około północy do Pelli przybył, Eukta y Edeusza Kwestorow na pierwszym spotkaniu własną ręką zabił, przeto iż przeciw niemu dla przyięcia go wyszedłszy, wymawiali mu błąd iego w tym co się stało, y używali niewczesney wolności w mowieniu, radząc mu iakimby z tego nieszczęścia mógł powstać sposobem. A
tak

tak żaden iuż przy nim nie został z flug iego, oprócz Ewandra Kretencyka, Archedama z Aetolii, y Neona z Beocyli. Z żołnierzy także sami tylko śli za nim Kretencykowie, nie tak z przywiązania iakiego ku niemu, iako raczey dla nadziei otrzymania od niego bogactw, Ignąc do nich, bardziey aniżeli na miód pszczoły. Wieźli albowiem z sobą kielichy, czary złote y srebrne, y inne krolewskim zbytkom przyzwoite naczynia, ktorych cena 50 wynosiła talentow, a on brać im ie dopuszczał.

Ztąd przybywszy do Amfilim, a ztamtąd do Galepsu użył skarb swoy nie powoli wyniszczony; na co z płaczem przed swemi uskarżając się, zwłaszcza że wiele złota, ktore po Alexandrze wielkim ieszcze zostało utracił. Zaczyn do dawney swey choroby łakomstwa wracając się, wszystkim, ktorzy od niego cokolwiek z tych naczyń wzięli, ze łzami prosił y zaklinał, ażeby mu ie nazad oddali, obiecując więcey każdemu dać pieniędzy, aniżeli by warte były naczynia. Ci ktorzy
wie-

wiedzieli dobrze iego naturę, ofzukać się nie dali, widząc że bronią Kreteńską przeciw Kretencykom chce wojować; ci zaś ktorzy słowu iego wierzyli, nie tylko tyle ile obiecał, ale ani tyle nawet, ile warte były naczynia nie odebrali. Gdy tak y przyiaciół ofzukał nieoddaniem obiecanych trzydziestu talentow, y sam ich nie użył zostawiwszy ie nieprzyiaciółom, udał się na wyspę Samothracyą, do kościoła Kastora y Polluxa, pod obronę ich uciekając się.

Lubo Macedonowie wiernością y miłością ku swym krolom inne zawize celowali narody, y tym się prawie różnić od nich zdawali, w ten czas iednak, gdy iuż wszelka do powrocenia do pierwszego stanu upadła nadzieia, Emiliuszowi się poddali, a po dwóch dniach za Pana go całej Macedonii uznali; co się zda tych utwierdzać zdanie, ktorzy całej tey wyprawy skutek szczęściu Emiliusza przypisują. Do czego też y owo przyłączyć należy, comu się gdy ofiary czynił przytrafiło. Gdy albowiem na oltarzu iuż było wszy-

fko

śko zgotowano, piorun wypadłszy z obłoków na ołtarz spalił zgotowaną ofiarę. Lecz mimo to wszystko co się wyliczyło, to co namienię, większą nierownie Bogów nań łaskawość, y sprzyianie fortuny okazało. Czwartego dnia po odniesionym nad Perseuszem zwycięstwie pod Pidną, gdy się lud w Rzymie zgromadzony igrzyskom Cyrceńskim przypatrywał, na pierwszej części Teatrum, iednym razem rozruch powstał, iakoby Emiliusz zbiwszy Perseusza, całą Macedonią opanował; rozeszła się wraz ta wieść po wszystkim pospolstwie, zkad niewymowna powstała radość, wesole wykrzykania, y rąk klaskania, co wszystko aż do wieczora trwało.

Nazajutrz gdy sie o tey chciano upewnić nowinie, szukano z pilnością y wypytywano się, ktoby ją pierwszy rozsiał, y zkadby sam o tym dowiedział się, lecz nadaremno: bo się nikt taki nieznalazł, a zatym y radość między pospolstwem iako na fałszywym fundamencie zgladzona, ustawać powoli zaczęła. Aż gdy po kilku dniach

Emiliusz przez umyślnych posłańców całą rzecz iak się działa opisał, w wielkim wszyscy Rzymianie zostawali podziwieniu, że się przez fałsz tak cudodownym sposobem obiawiła prawda.

Z tey okazji y drugą podobną rzecz przytoczyć tu należy: gdy Rzymianie przy Sagrze rzece wielką stoczyli bitwę, tegoż samego dnia wiadomość rozeszła się po całym Peloponezie, iako y o potyczce z Medami przy Mikale po Platei. Tak że gdy Rzymianie Tarquinow z Latynami porazili, dway słuźni y urodziwi mężowie od woyska [iako mniemano] do Rzymu przybyli o zwycięstwie oznajmując, twierdzono zaś potym że był Kastor y Pollux. Tych gdy pierwszy z Rzymian spotkał przy sonranie blisko rynku chłodzących swych koni całych potem złanych, y dziwował się tey ich pilności, pokazując po sobie że tę nowinę miał za podeyrzaną, powiadaia iż przystąpiwszy do niego, z lekka brodę iego głaskali, na ktorey się wraz włosy z czarnych w złote zamieniły, co było potwierdzeniem do-

niefionéy prawdy. Człowiek zaś ten odtąd *Anobarbus* był zwany, co znaczy: człowiek z poślacaną brodą.

Zeby się to zaś dziwno nikomu nie zdawało, oto przykład, który się za naszych czasów przytrafił: kiedy Marek Antoni powstał przeciwko Domicyanowi, a Rzymianie w powszechney zostawali boiaźni, obawiając się wojny z Niemcami, na którą się zanosiło; niespodziana między pospolstwem zawiła się nowina, y wraz się po całym rozgłosiła mieście, że Marek Antoni zabity jest, y wszystko wojsko iego na głowę porażone. tak zaś mocno między ludźmi wkorzeniła się, że wielu Senatorów Bogom na dziękczynienie za to czynili ofiary. A gdy się wybadywano, ktoby był pierwszym tey nowiny wynalezcą, nikt się nie znalazł, ale ieden na drugiego zwałaiąc, całą rzecz pospolstwu przypisowali; gdy zaś y tam żadnego, ktoryby się do tego przyznał nie znaleziono, za fałszywą wieść ta była uznana. Aż gdy Domicyan z wojskiem ciągnął na uśmierzenie tego buntu, spotkał w drodze

posłańca, który mu o zniesionym wojsku buntowników, y zabitym Marku Antonim oznaymił, y to tegoż właśnie czasu, kiedy nowina między pospółstwem rozgłosila się, chociaż się działo o 20000 staj od Rzymu o czym nikomu tajno nie iest.

Ale wroćmy się iuż do przedsięwziętey rzeczy. Kneus Octavius przełożony Floty Rzymskiey przeprowił się do Samothracyi, gdzie w kościele Kastora y Polluxa Perseusza znalazłszy, przez ufzanowanie ku tym Bogom nic mu nie czynił, iednakże aby ztamtąd nie uszedł pilne porozstawiał straży. Tym czasem Perseusz przekupił nieiakiego Oroandę Kreteńczyka, ażeby go na statku kupieckim uwiozł, który odebrawszy od niego pieniądze użył szruki Kreteńskiey: wszystkie iego skarby y bogactwa wnocy zawiozł na okręt, iemu zaś aż około północy z żoną dziećmi, y sługami, bez których się obeysć nie mógł do *Promontorium Demetrium* nazwanego pryść rozkazawszy, sam nie czekając go przed północą wyszedł pod żagle.

Gdy

Gdy się już zbliżyła godzina umowy, wycisnął się przez ciasne okienko Perseusz, y szedł naprzód przez ogrod, potym przez rozwaliny starych murów z żoną y dziećmi swemi do takich niezwyuczaynemi trudów na naznaczone mieysce. Ale nikogo tam nie znalazłszy tak żałośnie narzekał, żeby y naywiększy iego nieprzyziaciel użył był nad nim politowania. Spotkał ci tam człowieka iakiegoś, ale mu ten powiedział, że Oroanda już na wyfokości morskiej oglądał, boć już dzień na świat wychodził. Do tego nieszczęścia przyszedłszy nędzny Monarcha, y utraciwszy wielką ratowania się nadzieię, z żoną y starszym swym synem Filipem nazad do murów spieszno pobiegł, ażeby przynaymniej mógł uprzędzić Rzymianow. Inne zaś swoje dzieci Ionowi powierzył, ktorego zdawna ku sobie doznawał przychylności; ten zaś wydał ie Octawiuszowi; czym naywięcey przyciśniony Perseusz, musiał się sam nakształt bestyi z sźczeniat ogołoconey w tychże dostać ręce w ktorych dzieci iego zostawały.

Nay-

Większą ieszcze oraz ostatnią pokładał w Scypionie nadzieję, y dla tego bardzo go widzieć żądał, ale iak na nieszczęście iego tam go nie było, zatym poddać się już ze wszystkim musiał Oktawiuszowi. A w ten czas pokazało się, że w nim inna obelżywsza aniżeli samo łakomstwo znaydowała się przywara, ta zaś była zbytnie do życia przywiązanie, dla czego też nie zasłużył na żadne politowanie. Gdy albowiem sobie uprosił, żeby do Oycy Emiliusza był zaprowadzony, Emiliusz uważając przypadek człowieka od fortuny o puszczonego, wyszedł z płaczem na przeciwko niemu z przyjaciółmi swemi; Perseusz zaś sromotne z siebie uczynił widowisko; kiedy padłszy twarzą na ziemię, y ująwszy się za nogi Emiliusza, przeproszał go sposobem całej na człowieka szlachetnie urodzonego, a dopieroż Monarchę, nie przyzwoitym. Zbrzydźwszy sobie Emiliusz tę iego podłość, ani go słuchać więcej niechciał, oburzywszy się nań w te słowa: » Nędzniku, co czynisz? naco w tym usprawiedliwiasz fortunę, cobyś iey słusznie wymiatać powinien, y pokazuiesz to po sobie, że na cię to nieszczęście słusznie

» padło, a oraz sądzisz się być godnym,
 » nie przeszłego, ale terażnieyszego sta-
 » nu? czemu ubliżasz zwycięstwom mo-
 » im, pokazując się być człowiekiem
 » cale podle go umysłu, y niegodnym,
 » ktoregoby Rzymianie za przeciwnika
 » mieli? wiedz, że cnotę w nieszczęściu
 » nawet, y w nieprzyiacielu umieją sz-
 » cować Rzymianie, niecnotę y w nay-
 » większym pogardzają szczęściu.

Nakoniec mimo te wszystkie strofowa-
 nia, z ziemi go podnosząc rękę mu po-
 dał, y Tuberonowi pod straż polecił. Po-
 tym wzięwszy z sobą synow, zięciow y
 innych przednieyszych wojskowych,
 młodych zwłaszcza ludzi, powrócił do
 swego namiotu, gdzie przez długi czas
 w głębokich i akichsi myślach z podzi-
 wieniem wszystkich zanurzony, tak o
 szczęścia y rzeczy ludzkich odmianach
 mówić począł: » Izali się wam zda
 » być rzecz przyzwoita, dzieci moje, a
 » by człowiek poczyniwszy wielkie dzie-
 » ła, poobalawszy miasta, popodbiiawszy
 » narody, zawoiowawszy krolestwa, z te-
 » go się wynosił, czyli raczey aby igrzy-
 » ska fortuny ktore z ludzmi czyni, roz-
 » ważał? pospolita ta rzeczy ludzkich
 » odmienność y nietrwałość uczy, y tych

» ktorzy po Marfowych harcuia placach
 » y wſzytkich innych, że nic ſtałego nie
 » maſz na świecie. Ktoryć albowiem
 » czas wybrać ſię może, kiedyby zupeł-
 » nie dufać można fortunie? owſzem
 » wtedy naybardziej nieograniczoney
 » iey mocy obawiać ſię potrzeba, kiedy
 » ſię nam łaskawą pokazuje. Obeyrzaw-
 » ſzy ſię albowiem na różne, ktore raz tu,
 » drugi raz owdzie traſiają ſię przypadki,
 » y w naywiękſzym ſzczęściu zupełnego
 » ukontentowania użyć nie podobna. Je-
 » ſli doſyc było iedney godziny do oba-
 » lenia domu Alexandrowego, ktorego
 » potęga ſwiatu całemu ſtraſzna była, a
 » krol ten tak wiele przy ſobie maiący
 » iazdy y piechoty, teraz z rąk nieprzy-
 » iacioł pokarmu y napoiu oczekiwia, kto
 » z nas będzie śmiał rokować ſobie, że
 » rzeczy naſze na zawſze przeciwko od-
 » mianom fortuny ſą zaſtawione y u-
 » twierdzone? złoźcie więc z ſiebie, dzie-
 » ci moie, tę umyſłu wynioſkość, ktorey
 » was teraznieyſza nabawiła wygrana, a
 » raczey z boiaźnią uniżaycie ſię, obra-
 » caiąc myſl na przyſzłe rzeczy, y ocze-
 » kiwaiąc, czym Bogowie y fortuna każ-
 » dego was po teraznieyſzym przywita-

» szczęściu. Te y innych wiele do tegoż ściągających się powiedziawszy upomnienia, uniżonych młodzieniaszkow, a pychę ich niby wędzidłem okiełznawszy wypuścił do siebie.

Potym do spoczynku żołnierzom kazał, sam zaś tegoż wraz czasu wyiachał z obozu dla zwiedzenia Grecyi, gdzie równie z ludzkością, iako też chwalebnie obchodził się. Przeieżdżając przez miasta ludzi rozweselał, naprawował rzady, różne dawał podarunki częścią ze zboża, częścią z oliwy, czego tak wielki dostatek w krolewskich znalazł magazynach, iż przedzey ci, którym rozdawano nasytzeni zostali, aniżeli to, co rozdawano, wyszafowano. Przeieżdżając przez Delfy uyrzał czworograniastą kolumnę, na ktorey statua Perseusza postawiona być miała, y zakazał aby tego nie czyniono, a natychmiast swoię postawić zalecił mówiąc: *stuszną rzecz jest aby zwyciężony ustąpił zwycięzcy.* A gdy w mieście Olimpie nawiedzał kościoł, dziwował się tak wielu, ktore tam dawano ofiarom; y obaczywszy statuę Jowisza bardzo dobrze wyrobioną rzekł: *Fidias tak Jowisza wyraził iak go opisał Homer.*

A gdy przybyło z Rzymu dziesięć

kommiffarzow wyftanych umyſlnie na to, aby z nim Macedońskie ułożyli intereſſa, złożył radędo tego ſciągaiącą ſię, na ktorey miasta Macedońskie przy wolności, y prawach dawnych zachować poſtanowiono, oraz wolność im pozwolono urzędnikow ſobie wybierać. Włożono także na nie; aby corocznie ſto talentow Rzymianom wypłacały daniny, ta jednak ſumma ledwie była połową oney, którą własnym krolom wypłacać musieli.

Nareſztę ſprawił igrzyſka publiczne wſzelkiego rodzaju, na ktorych oprócz innych ludzi znaydowali ſię Azyatyccy krolowie. Czynił Bogom ofiary, y hoyną dla wſzyſtkich dał ucztę, biorąc podobſtatu ze ſkarbu Krolewſkiego na wſzyſtkie wydatki. Z taką zaś pilnością wſzyſtko to odprawował, z takim porządkiem, że każdy podług ſwego ſtanu y godności (choć ich wiele było tyſięcy) przyięty był y uczeſtowany. Grekowie zaś nie mogli ſię wydziwić iego w tych nawet rzeczach wytworności. A nade wſzyſtko Emiliuſza kontentowało, że lubo tak wiele było rzeczy do widzenia, y co do rzadkości y co do nowości; każdy jednak bardziey oſobę iego oglądając uſiłowal, aniżeli wſpomnionym przypa-

trywać się igrzyskom. A kiedy niektorzy pilność iego w zachowaniu, pod czas uczyty tak dobrego porządku wychwalali, odpowiedział: » nie większa jest sztuka » woysko na placu dobrze uszykować do » boiu, aniżeli dobrze sporządzić ucztę; » y nie iak jest trudno potęgę swą » straszną uczynić nieprzyjaciołom, ani » żeli wszystkim w szczegulności dogo- » dzić gościom.

Nie mnieysza też pogarda pieniędzy na ten czasw Emiliuszu pokazała się, y umysłu wspaniałość; wszystko albowiem złoto y srebro, ktorego niezmierną moc w skarbie krolewskim znalazł, ani widzieć go chcąc nawet, kazał Podkarbim rozdawać na tych, ktorzy się na woynie dobrze zasłużyli; synom nawet własnym Xięgi tylko z Biblioteki krolewskiej oddał, że się w naukach kochali, a Tuberonowi zięciowi tace tylko srebrną pięć funtow ważącą. Ten to sam jest Tuberon, oktorym wyżej uczyniliśmy wzmiankę, że w iednym szczipłym mieszkaiąc domku, z szesnastą z swoiey Familii osob, iednego folwarku żywił się dochodami. A to było pierwsze naczynie srebrne, ktore on wniosł do domu swego; bo przedtym (iako niekto

rzy mówią] ani mężczyzny ani niewia-
sty, srebrnego nic w swoich sprzętach nie
mieli.

Zakończywszy Emiliusz wszystkie
Macedońskie interessa, pożegnał Gre-
ków, a Macedonow upominał, ażeby pa-
miętaiąc na to, iż wolnością od Rzymian
są darowani, dobrymi rządami y iedno-
ścią umyśłow zachować onę starali się.
Potym całe swe woysko do Epiru popro-
wadził, mając od Senatu rozkaz, ażeby
cały ten kray na łup swym oddał żoł-
nierzom, dla zbuntowania się niektórych,
ktorzy już poimanego krola stronę, po-
pierać chcieli; na tych niespodzianie na-
padłszy, porozsyłał setnikow swych po
wszystkich kraiu tego miastach, ażeby
mu z każdego z nich po dziesiąciu prze-
dnieyszych przyprowadzili obywatelow.
Co gdy przyszło, do skutku, kazał im na
czas wyznaczony wszystko złoto y sre-
bro z domow y kościołow przystawić,
przydając każdemu z tych obywatelow
dziesiątkowi pewną liczbę żołnierzy, kto-
rzyby im do prędzszego y pewnieyszego
rozkazu wykonania ku pomocy byli.

Kiedy się naznaczony dzień zbliżył,
po miastach nieprzyacielskich rozbiegli
się, y iedney godziny 150 ludzi w nie-

wolą zabrali, y siedmziesiąt miast opanowali, y złupili. Gdy zaś do podziału tego łupu między Rzymiany przyszło, lubo się wielki nader zdawał, przecież nie więcey każdemu iak po iedenascie Dragm dostało się. Zkąd świat prawie cały w podziwieniu y boiazni zostawał, wnosząc iak wielka na ten czas Rzymian była potęga, na samą liczbę woyska obrocivszy oko, kiedy z tak wielkiego kraiu złupienia, tak mała w podziale na każdego przypadła częśćka.

Wykonawszy Emiliusz to tak niezwy-
czayne swoiey naturze senatu postanowienie, ktora do łaskawości y ludzkości bardziey skłonna była, do Oryku miasta poiachał, gdzie na okręty z całym zabrawszy się woyskiem, y do uyscia Tybru rzeki przyplłynawszy, przebył ją na galerze Perseusza o trzydziestu y dwu wiosłach, ktora była purpurą y innemi drogiemi materyami, ktore się między łupami znalazły okryta y ozdobiona, gdzie też wszyscy znajdowali się niewolnicy. Wyšli wszyscy Rzymianie przeciwko tey galerze, y idąc gromadnie koło rzeki do miasta ją prowadzili. Żołnierze zaś chciwym z iedney strony na niezmierne kroła skarby patrząc okiem,

drugiey widząc iako byli w nadziei omyleni, nie dostawszy tyle, ile się każdy z nich spodziewał, skrycie na Emiliusza szemrali za to: na oczy wyrzucali mu, że się z niemi ostro nazbyt pod czas wojny obchodził, y w rozkazach swych Monarchicznym bydź wydawał się, zkaąd, nieiak przystało tryumfalnego mu wiazdu pomagali. Sertius Galba Rotmistrz w woysku pod czas tey wyprawy, główny Emiliusza wiazdu, przeciwnik, wyrozumiawszy tę ku niemu żołnierzy niechęć, ważył się mu publicznie sprzeciwić. Niekontentował się y tym ieszcze; sam swą osobą, y przez żołnierzy swoich, wielkie przed innemi na Emiliusza wkładał potwarzy. A gdy przyszedł dzień iego wiazdu poszedł do Trybunow, ażeby inny na to dzień wyznaczyl; iuż mu bowiem cztery tylko zostawały godziny w którym przeciągu czasu niemógł zupełnego z swego ułożenia odnieść skutku. Ale Trybunowie mu na naznaczoną godzinę stawić się koniecznie kazali; zazym nic więcey wymodz na nich nie mogąc zaczął mowę pełną łaiania y potwarzy, na ktorey dzień cały strawił.

A gdy iuż noc na świat weszła, rozeszli się Trybunowie, opuściwszy kończą-

cego ieszcze mowę Galbę, do którego wielka liczba w tym czasie swawolnych przywiązała się żołnierzy, z którymi nazajutrz skoro tylko dzień Capitolium zamek opanował, gdzie Trybunowie mówić do zgromadzonego mieli ludu. I gdy przyszło do rzeczy samey, żołnierze wszelką do wiazdu Emiliuszowi tamowali drogę. Co się gdy między Panow y Pospolstwo rozniosło, wielce tym byli zmartwieni, iż się z tak zasłużonym w Oyczyźnie człowiekiem, tak nie ludzkim obchodzą sposobem. Darmo wołało pospolstwo chcąc przeciwną zakrzyczeć, stronę; darmo upominali się Senatorowie, ażeby te swawolne ukrocić kupy, chociaż przekładali, iż ieżeli na początku temu złemu skutecznym nie będzie zabieżono lekarstwem, nic na potym nie będzie tak świętego, czegoby się przestąpić nie odważyli. Zaczym zebrawszy się do gromady pošli na Capitolium do Trybunow, rozkazując im, aby się tym czasem od odbierania od pospolstwa wstrzymali głosow, pokiby pewney żołnierzom rzeczy nie przelożyli.

Gdy się więc wtzyfscy uciszyli, y rozruch stron przeciwnych ustał, Marek Serwiliusz Senator, który dwadzieścia y

trzy pomyślnych z nieprzyiacioły od-
 prawił potyczek, stanawszy w pośrodek
 zgromadzonego ludu, mowić za Emili-
 uszem w te słowa począł:

« Jeżeli kiedy dowiedzieć się mogłem
 » jakim Paweł Emiliusz był wodzem iak
 » mądrym y roztroptnym, tedy dziś nay-
 » bardziey poznaię, gdy z tak swa wolne-
 » mi y rozpuśtnemi żołnierzami, tak
 » wielkie, a podobno nigdy niesłychane
 » poczynił dzieła. Wydziwić się przytym
 » nie mogę, że wy ktorzyście z wielkim
 » ukontentowaniem na zwycięstwo nad
 » Illirykami y Ligurami patrzali, yzta-
 » niewymowney radości okazali znaki,
 » teraz chwały Filipa y Alexandra od
 » Rzymian zawoiowaney y podbitey o-
 » glądać, wzbraniacie się. Izaliż słuszna
 » y przyzwoita rzecz iest, abyście wie-
 » dząc pewnie o tym zwycięstwie, ba
 » własnymi ią oczyma oglądaiąc, te ofia-
 » ry ktoreście Bogom czynili, odiać na-
 » zad pragnęli, y winney im nie oddali
 » wdzięczności, a nadewszystko naywię-
 » kszego się pozbawili wesela, widząc
 » Macedońską sławę pod nogami Rzy-
 » mian, oraz abyście znać po sobie da-
 » wali, że niechętnie na wasze patrzycie
 » powodzenie, ale raczey ubolewacie

» nad Perseusza stanem, w którym teraz
 » zostaie: ktorzyście za nie pewną wia-
 » domością Bogom ofiary czynili; pro-
 » sząc o iak nayprędzszey tey nowiny
 » stwierdzenie. Nakoniec uważcie sami,
 » do czego złość y rozpušta zawisnych
 » niektórych przychodzi, kiedy ci, kto-
 » rzy nigdy miecza nie oglądali, o try-
 » umfach ważą się swoje przekładać zda-
 » nia. a ktorzy między domowemi wy-
 » chowali się ścianami, męstwo własnych
 » przesądzią wodzow a to (co jest nay-
 » więkfsza) w przytomności waszey, kto-
 » rzyście się, tak doświadczeniem, iako
 » też odniesionemi wielą ranami do są-
 » dzenia o tym sposobili.

To mówiąc odstonił swe pierś, gdzie
 niezliczona liczba blizn z odniesionych
 ran była. potym inne, tak że zranione.
 pokazywał części, ktore bez wstydu od-
 kryte bydź nie mogą, y obrociwszy się
 do Galby śmiejące go się na towszyst-
 ko rzekł: co tobie jest, Galbo, śmiechem,
 to mnie wielką pociechą, bom tych ran
 broniąc Oyczyzny dostał; dzień y noc
 na koniu trawiąc. Ale już przyśta-
 odbierania głosow od ludu, ia zaś od ie-
 dney do drugiey przechodząc się groma-
 dy, będę upatrywał, ktorzy to są tak

tak złośliwi y niewdzięczni synowie Oy-
czyny, obierając raczey pobłażanie, a-
niżeli karność żołnierską, która iedna y
zawsze Rzymianow sławnemi y nieprzy-
iaciołom straszniemi czyniła. Powiadaią
zaś że te słowa tak wszystkich poskromi-
ły y ukorzyły żołnierzy, iż bez odwołki
na wiazd tryumfalny Emiliusza zezwoli-
li, który tym się odprawił sposobem: *

Po wszystkich teatrach, na których się
odprawowały konne gonitwy Cyrceń-
skie nazwane, po wszystkich rynkach y
ulicach porobiono drewniane łoże, do
których Rzymianie, wszyscy w białych
sukniach na patrzanie powchodzili. Ko-
ścióły wszystkie pootwierano, przyozdo-
biono kwiatami, y zapachami z kadzi-
deł palonych napełniono. Liczba wielka
Liktorow y innych urzędnikow wszędzie
z łaskami przechodziła się, zabraniając
wszelkiego tłumu, y ulice wolne do
przeyscia czyniąc. Cały zaś wiazd na
trzy dni przeciągnął się: pierwszego dnia
obrazy, malowane rozmaite sztuki, sta-
tuy niezmierney wielkości na 250. pro-
wadzono wozach. Drugiego dnia wie-
ziono zbroie Macedońskie z miedzi y
naypołerośnieyszego żelaza, takim uło-
żone kształtem, iż się wydawało iakby

tam przypadkiem powpa dały, iako to: przyłbice, dzidy, kaftany, bóty, tarcze Kreteńskie y Trackie saydaki y końskie wędzidla, na tym wszystkim gołe leżały miecze, a rohatyny w wozachbyły storczem poutykane. Potym szło 3000 mężow, ktorzy nieśli srebrne medale we 350 naczyniach ważących trzy talenta; iedno zaś naczynie po czterech dzwigało ludzi. Po tych trzech tyśiącach, szła innych ieszcze wielka gromada, ktorzy czary y kielichy pewnym nieśli porządkiem; były zaś te naczynia wielkiego szacunku, tak dla wielkości swoiey, iako też dla kształtu roboty.

Trzeciego dnia raniusieńko szli naprzód trębacze grając marsze, ktoremi Rzymianie na woynie przed zaczęciem potyczki pobudzać się zwykli byli, po nich prowadzono dwudziestu wołów z wyłacanemi rogami. Młodzianowie ktorzy ie prowadzili na ofiarę, byli wieńcami ozdobieni y bluszczem przepasani, a za nim chłopcy złote y srebrne nieśli naczynia do ofiar potrzebne. Po tych zaś następowali, ktorzy nieśli złote medale w naczyniach od trzech talentow, a każde z nich po czterech niosło ludzi, było zaś tych naczyń w lic-

bie 77, za nimi niesiona była czara złota
dzieścić talentow ważąca, którą perlami i
drogiemi kamieński nasadzić krzał, po
tych następowali, ktorzy Antygońskie,
Sekuckie; Therykleykie y Perseusza
snieśli naczynia, a po nich, szedi Per-
eusza wóz, broń y korona na zbroi
położona, a zatym w niewielkiej odle-
głości szli Perseusza dzieci z swemi do-
zorcami y nauczycielami, oraz inni
przednieysi z krolewskiej familii, wszy-
scy oraz we łzy się rozpiywaiąc, y ręce
do patrzącego zewsząd ludu podnosząc,
małych też dzieci tegoż uczyli, aby tym
spůsobem na miłosierdzie sobie y poli-
towanie zasłużyli. Z pomiędzy tych
dzieci dwuch było synow a iedna corka,
ktorzy dla młodości nie poznaiąc swego
nieszczęścia, wiclę patrzącym łzy wy-
cisnęły; drudzy zaś do śmiechu brali po-
chop, że to czynili co im nauczyciele
ich rozkazywali. nieznaiąc tego iaki z
nimi obrot uczyniła fortuna, słowem wi-
dowisko to było śmiechu y użaleni peł-
ne. Wraz za swemi dziećmi szedł sam
Perseusz w czarnym płaszcu, y podług
zwyczaiu Macedońskiego w Pantoflach,
wszystek pomieszany prawie od zmy-
słow odeszły, za nim szli study y żołnie-

rze iego głowy na doł pospuszczawszy
 łzami zalani z krola nigdy niepuszcza-
 iąc oka; na ktorych patrząc Rzymmia-
 nie uważali to dobrze, że ich bardziey
 dolegało krolewskie, Pana ich, nie-
 szczęście, aniżeli ich własne.

Twierdzą niektorzy że Perseusz po-
 stał był do Emiliusza, prosząc go aby z
 niego takiego nie czynił widowiska, ka-
 żąc go prowadzić na trymfalny swoy
 wiadz; ale mu odpowiedział Emiliusz
 (chcąc bez wątpienia wyszydzić przy-
 wiązanie iego zbytne do życia] że to y
 dawniey w mocy iego było y teraz iest, to
 iest że zniewagi takiej przez śmierć uni-
 kać było potrzeba, czego ten gnuśny nie
 uczynił. zasadzając się na omylney iakiś
 nadziei: a tak częścią stał się własnych-
 że łupow. Za tą gromadą starszych woy-
 skowych y domowników Perseusza, nie-
 siono 500 koron złotych, ktore Emili-
 uszowi miasta Greckie iako zwyczaj w
 nagrodę cnoty y męstwa iego ofiarowa-
 ły przez Posłow.

Nakoniec sam iachał Emiliusz na
 wspaniałym y bogato ubranym wozie
 odziany purpurą złotem wytykaną, a
 a w ręku różczkę laurową trzymając;
 całe

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE. 81
całe oraz wojsko szło za nim w wy-
śmienitym porządku, niosąc także w
ręku roszczki laurowe, y śpiewając oy-
czyście wiersze, częścią pochwałami E-
miliusza, częścią uciesznemi przeplata-
ne żartami. Patrzyli wszyscy na tę E-
miliusza okazałość, a żaden się w ten
czas nie znalazł, któryby mu tey chwa-
ły zayrzał.

Ale wyznać podobno potrzeba że
jest iakiś duch zazdrofny na świecie,
na ktorego losem to spadło, aby zawa-
sze pomyślnościom y szczęściu ludz-
kiemu w czymkolwiek uwłaczał, y ży-
cie to różnemi przeplatał zamieszkaniami,
ażeby nikt nigdy tak szczęśliwy nie
znaydował się na świecie, iżby wolnym
był od wszelkich złych przypadków;
zkaąd mowi Homer: w ten czas czło-
wiek za najszczęśliwszego sądzić się
powinien, kiedy ma szczęście z niesz-
częściem tak przeplatane, iż iedno wię-
ksze nie jest, iak drugie. Ze czterech
Emiliusza synów, dwóch z pierwsze-
go łoża Scypion y Fabiusz do innych
oddani byli Familii iakośmy o tym

wyżey namienili; z drugich zaś dwóch z drugiey żony, starszy lat 14 mający pięć dniami przed tym wiazdem umarł, a młodszy we dwanaſtu leciech we trzy dni po wiezdzie.

Patrzac na ten Emiliusza przypadek wielu z Rzymian z politowania nad nim złorzeczyli fortunie, a razem trwożyli z sobą sami, mając z iedney strony przed oczyma tak okrutne z Emiliuszem postępowanie, a z drugiey strony tak niesforne oney obroty, że się ważyła w dom pełny wesela y okrzykow taki wprowadzać smutek, a łąz y boleści z tryumfem y chwałą mieścić.

Emiliusz zaś iako przeciwno bronil nieprzyacielskiej zawsze się mężnym y nieporuszonym stawił, tak z rownym statkiem y przeciwno wspomnionemu nieszczęściu, tak dalece iż śmierć synow iego, bynajmniey do tego nie przeszkodziła wiazdu. Wraz po śmierci syna pierwszego wiazd swoy tryumfalny odprawil, a po śmierci drugie-

giego, zwołał Rzymian y mowę do nich uczynił, w ktorey nie tak dla siebie pociechy od nich szukał, iako raczej niektórych bolejących nad iego nieszczęściem rozweselić usiłował; tak albowiem mówił do nich: » We wszy-
 » stkich rzeczach, ktore są prawdzi-
 » wie ludzkie nigdym w sobie nie u-
 » czuł boiaźni. chociażby te naywię-
 » ksze były; w Boskich zaś (chociaż
 » naymnieysze bydz się widziały) za-
 » wsze odmienney y nie stały oba-
 » wiałem się fortuny. Iednego dnia
 » Jońskie przebyłem morze, y do
 » Korcyry przyptynołem wyiacha-
 » wszy z Brunduzym. Piątego potym
 » dnia do Delfow przybywszy, y Bo-
 » gom, ktorym się tam kłaniaią odda-
 » wszy ofiary, po pięciu znowu dniach
 » do Macedonii przybyłem, y nad woj-
 » skiem obiołem rządu. Tam przeyrza-
 » wszy woysko ruszyłem się na nieprzy-
 » iacioły, a w pietnastu dniach równie
 » szczęśliwie z honorem iak zakoń-
 » czyłem wojnę, w podeyrzeniu u sie-
 » bie zawsze miałem to powodzenie,
 » zkąd kiedym z zwycięskim woj-

„ skiem, łupami, y poimany powra-
 „ cał Krolem, obawiałem się nieszczę-
 „ ścia iakiego pod czas famey żeglu-
 „ gi, nie mając iuż przyczyny zkąd-
 „ c nad go oczekiwać. Lecz gdy y tę
 „ zakończyłem, y szczęśliwie do was
 „ przybywszy, całe miasto weselące
 „ się uyrzałem, ieszczem się nie zbyt
 „ troskliwego podeyrzenia: y poty na
 „ umyśle nie byłem uspokoiony, po-
 „ ki na moię prywatną osobę fortuna
 „ nie wywarła swego gniewu, całą oy-
 „ czynę przy dawnym zostawiwszy
 „ szczęściu y pokoiu. Dwuch synow
 „ ktorzy mieli bydź dziedzicami y na-
 „ stępcami memi, ciągiem prawie nie
 „ przerwany wyprowadziłem do po-
 „ grzebu, a teraz bez żadney boiaźni
 „ y niebespieczeństwa zostaię, y ow-
 „ szem śmiem sobie rokować, że ludu
 „ Rzymskiego sława nienaruszenie
 „ trwać będzie, ponieważ fortuna iuż
 „ się ukontentowała tą nad wami zem-
 „ stą, żeście nad moim nieszczęściem
 „ tak bardzo ubolewali. Ani więkz-
 „ go iuż słabości ludzkiey nie potrze-
 „ ba dowodu, iako tu widzicie, kiedy
 zwy-

» zwycięzca y zwyciężony iednako-
 » wych fortuny doznaie obrotow, z
 » tą tylko różnicą, że Perseusz zwy-
 » ciężony dorąd ma synow swoich, a
 » Emiliusz zwycięzca swoich utracił.
 Taka była Emiliusza do Rzymian mo-
 wa, w ktorey cokolwiek mowił, to z
 ferca a nie obłudnie mowił.

A gdy zlitowawszy się chciał nę-
 dznemu dać iakąkolwiek pomoc Per-
 seuszowi, nie uprosić nie mógł, ani na-
 wet tego żeby go z więzienia wypuści-
 wszy, cokolwiek wolności pozwolono.

Zaczyn Krol nędzny [iak iedni mo-
 wia] z smutku umarł; a drudzy twierdzą,
 że sam sobie przyspieszył śmierć, nie-
 chcąc dobrowolnie przyimować żadne-
 go pokarmu. Inni nakoniec nowy sposob
 śmierci iego wypisuią: że żołnierze, kto-
 rzy warty przy nim odprawowali, zda-
 wna oraz gniewem nań zapaleni, namo-
 wili się, aby lozując się koleyno, ustawi-
 cznie go zabawiali: tak gdy mu nay-
 mnieyszego do spania nie dali czasu,
 długim czuciem umorzyli nędznego.

Dway

Dway też iego synowie także poumierali; ieden tylko został Filip, który arcy był sposobny, do wyrabiania tych naybardziej rzeczy, ktore naywięcey delikatności wyciągaia. Tak się też był wyćwiczył w ięzyku Rzymskim, iż żaden potym sposobnieyszym na deń nie był, któryby był Magistratowym pisarzem; a tę godność z wielkim honorem y sławą sprawował.

W wielkim napotym Emiliusz zostawał poważaniu u ludu wszytkiego y miłości, iakoż słusznie: tak wiele albowiem na tey wojnie zyskał, y do skarbu publicznego wniósł bogactw, iż lud pospolity podatkow żadnych nie płacił, aż do pierwszey wojny Cesarza Augusta y Antoniusza, za Konsulostwa Hircyusza y Pansy.

Ta także rzecz w nim godna była uwagi rownie iak niezwyczajna, że chociaż był wszelkiemi sposobami y honorami uczczony od ludu Rzymskiego, zawsze iednak stał przy senacie, a nic nigdy nie czynił, ani mówił,
czym-

czyby się pospolitwu mogli przymilić; co też późnieyszych czasow Appius Claudius Scypionowi na oczy wymia-
tał. Kiedy albowiem ci dway wielcy
mężowie o Cenforstwo razem starali
się, Appiusz zawsze Senatorow y ludzi
szlachetnych starał się mieć po swey
stronie, ktorzy z Appiuszow też da-
wney pochodzili familii. Przeciwnie
Scypion, chociaż zacnością urodzenia
wielki, niczego bardziey, iako sprzy-
iania sobie ludu pospolitego nie szu-
kał. A gdy iuż czas obierania zbliżył
się, obaczywszy Appiusz Scypiona
zgraią pospolitego ludu otoczonego,
y idącego na rynek, zawołał wielkim
głosem: *o! Pawle Emiliuszu, iżaliż
się y w piekle (ieżeli tam jest iaka wia-
domość o rzeczach naszym) nie gniewasz
na syna swego? że go Emiliusz woźny y
Licyniusz rozboynik na Cenforstką godność
prowadzą. Chociaż albowiem ludzie ci
byli podli, y wszyscy prawie niewolni-
cy, wżyskiego iednak czego chcieli,
krzykiem, natrętnością swą, a często-
kroć gwałtem dokazywali.*

Lecz

Lecz między Scypionem y Emiliuszem Oycem iego nie inna była różnica, iako ta: że Scypiona miłowało dla tego pospolstwo, iż wszystko dla niego czynił, a Emiliusz chociaż zawsze przy Arystokracyi obstawał, nie mniej miał u pospolstwa względu y zachowania. Co się naybardziej wiedzieć dało minąwszy inne, w Cenforckiej dostojności, którą mu samą ofiarowało dobrowolnie pospolstwo. Ta zaś godność w naywiększym u Rzymian była szacunku y poważeniu; bo mimo wszystkie inne złączone z tym urzędem władzy, mieli Cenforowie polecenie postrzegać y poprawiać obyczaje. Mogł Cenfor z Senatu nawet, niegodnego wyrugować, a na iego miejsce godniejszego postawić: mogł postrzegłszy w kawalerze występki iaki nieślawnym go ogłosić, y konia mu odebrać, zmniejszyć lub powiększyć dochody każdego, y liczbę ludu wiedzieć mu należało. Liczono za Cenforstwa Emiliusza 337,000 obywatelów. Tenże Emiliusz Marka Emiliusza Lepida głową Senatorow uczynił, który przedtym razy cztery na tym-

tymże był dostojenstwem; z Senatu trzech wyrzucił; w przeglądaniu kawaleryi Rzymskiej wielkiego używał pomiarkowania y łaskawości, równie iako y towarzysza iego Marcyusz Filip. Przepędziwszy nakoniec czas niemający na Censorskiej godności, y ustanowiwszy wszystko, co do dobrego porządku Rzeczypospolitey należało, w ciężką wpadł chorobę; ta z początku bardzo go niebezpiecznym życia uczyniła, na potym zaś mniej się niebezpieczna, z tym wszystkim długa bydź zdawała y uprzykrzona. Z porady lekarzow popłynął do Eli krainy pomorskiej dla zażycia zdrowego powietrza, gdzie przez długi czas w domu nader odludnym spokojnie mieszkał.

Rzymianie tym czasem stęskniwszy się z iego długiey niebytności; usilnie żądali, aby go oglądać czymprędzey mogli: na teatrum nawet miasto uciech y wesela nie cierpliwi wołali, ażeby Emiliusz powrócił, niczym żądzy swoich nie mogąc nasycić. Nakoniec gdy już przyszedł do zdrowia, a tym czasem
świę-

święto iakieś nadchodziło, w ktore ofiary Bogom czynione bydź miały, do Rzymu powrocił, y z drugiemu Kapłanami ofiarował, otoczony nie przeliczoną gromadą pospolstwa, ktore z widzenia iego wielkiey radości pokazywało po sobie dowody. Nazajutrz uczynił ofobną Bogom ofiarę, dziękując za przywrocenie sobie zdrowia. Potym wrociwszy się do domu, y na łożku ległszy, nim ieszcze postrzeżono w nim iaką odmianę, wpadł w manię y trzeciego dnia umarł, doznawszy wszelkiego w tym życiu szczęścia y honorow tak dalece, że o żadnym ani nawet pomyslić było można, ktoreby go minęło. Bo y sam pogrzeb z taką był czyniony wspaniałością, nad którą więkfszey nikomu nie czyniono. Ta zaś okazałość nie tak na złocie, śrebrze y hoynych zasadzała się wydatkach, iako raczey na szczerym ku niemu przywiązaniu y miłości, którą mu nie tylko obywatele, ale nieprzyiaciele nawet fami okazywali. Cokolwiek się w Rzymie Iberow, Ligurow y Macedonow znaydowało, wżyscy go na miejsce po-

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 91
pogrzebu prowadzili. Młodzieńcowie
trunę jego nieść pomagali, starli zaś
we lzy się rozpłwając oycem go, Do-
brodziem y zbawcą Oyczyzny nazy-
wali. Nie tylko albowiem pod czas
woyny z wielką się ze swemi obcho-
dził łaskawością, ale też przez cały czas
reszty życia swego, iak za krewnymi al-
bo domownikami swemi obstawał.

Powiadają że po jego śmierci całe
dziedzictwo ledwo na 37000 wynosi-
ło, ktore dwum synom swym zostawił.
Ale Scypion młodszy syn jego całe u-
staąpił Bratu starszemu, kontentuiąc się
tym, że od bogatszey nie równie fami-
lii za syna był przysposobiony. Ta-
kie było życie Pawła Emiliusza, iako
o nim twierdzą Dzieiopisowie.

POROWNANIE
TYMOLEONA Z PAWŁEM
EMILIUSZEM.

Wiedząc z teraznieyszego opisanja
o życiu dwu tych wielkich ludzi, po-
strzedz

strzedz łaćno można, iaka między nimi zachodzi różnica. Wołowali obydwu przeciwko naypotężnieyszym nieprzyiaciom, ten przeciwko Macedonom, ow przeciwko Kartageńczykom, y nie mniej iednego iak drugiego zwycięstwo sławne bydz się zdaie. Ten podbiwszy pod moc swoią całą Macedonią, następstwo na krolestwo siódme iuż w porządku, poczawszy od Antygona zniŹczył, ow wypędziwszy wszystkich z Sycylii Tyranow wolność tey wyspie przywrocil. Chyba z tego będzie podobno kto przenosił Emiliusza, że on Perseusza w siłach potężnego, a co więkŹsza wielekroć nad Rzymiany trymfuiącego pokonał, a Tymoleon Dyonizego iuż o sobie rozpaczaiącego y na siłach upadłego wypędził. Lecz Tymoleon też nie przeciw iednemu iako Emiliusz, ale przeciwko wielu razem wołował tyranom. Nad to karne woysko Emiliusza zawsze było gotowe do przyimowania y wykonania wodza rozkazow; Tymoleona zaś nie sferne y do roskofzy przywykłe, nie tak było powolne; boć y ztąd
chwa-

chwała wodzow znacznie się powiększać zwykła. Kiedy więc obydwu z równą zaletą y chwałą wielkich dokazywali rzeczy, tę chyba tylko różnicę naznaczyć między niemi potrzeba, że Emiliusz z młodości do tego sposobił się przez dobre wychowanie; Tymoleon zaś przez własną uśilność nabył tego wszystkiego, co potym ludzkie nań obracało oczy nie widząc nigdy ani słysząc o dobrych ludzkich y chwalebnych przykładach. Czego oczywistym jest dowodem to: że Rzymianie za czasow Emiliusza wszyscy niemal byli iednegoż ułożenia, iedneyże skromności, y rownie wszyscy w zachowaniu praw swych pilni, gdy przeciwnie żaden z Grekow w Sycylii nie był, chyba złych y przewrotnych obyczajow; iednego tylko wyjąwszy Dyona, acz y o tym wielu pisze, że się na iakieś w Sycylii sadyż Państwo, chcąc z niego uczynić Krolestwo Lacedemońskiemu podobne. Tymeusz w swojej historyi świadczy, że Syrakuzanie Glippiusza precz od siebie wypędzili z wielką łomotą, widząc w nim
nie

niepomiarowaną chciwość y łakomstwo pod czas woyny. Dla niesprawiedliwości także y niecnót Falax Sparta y Calippus Ateńczyk od żadnego prawie Dzieiopisa opuszczony nie jest, choć poniekąd y słusznie od tak obszerne go rządu y tak wielkiego szczęścia dopięcia set na krolestwo myśl powziął; bo ten Dyonizego Tyrana z Sycyli, wypędzonego przechowywał, Kalippus zaś z żołdownych żołnierzy złożone pod Dyonem prowadził rotę. Dokąd Tymoleon na usilne Syrakuzanów żądze posłany z naywyższą władzą, nie domagał się od zaprzających y używających wzmocnienia posiłkami swej potęgi, ani inny założył swej wyprawy koniec, iak tylko aby wygubił tyranią pełną niesprawiedliwości y okrucieństwa.

To tylko w Emiliuszu naywięcey podziwienia godno, że zawoiowawszy tak żyzny y bogaty kray, ani iednego do swych dostarkow z tych bogactw nie wniośł pieniążka, owszem ani nawet dotykać się ich, ani oglądać chciał.

Nie przeto iednak o tym wzmiankę tu uczyniłem, abym miał na umyśle iaką Tymoleonowi dawać przyganę, który sobie piękny w mieście Syrakuzzańskim, pałac y bogaty przywłaſzczył folwark, bo w tym wziętku zadney dać nie można przygany od takich zwłaſzcza; z tym wſzystkim lepiejby było nie nieprzyimować. Ta albowiem cnoty moc y ważność ieſt, nie tylko w rzeczach niegodziwych, ale w godziwych nawet wolna y niezwyciężoną ſię pokazywać. Co ieżeli ciało rownie do gorąca iak do zimna przyzwyczajone, oboie tę rzecz znosić mogąc trwałsze, nie rownie ieſt; tak duszy czyli umyſtu prawdziwa moc ieſt, ani w pomyślności do rozpuſty przychodzić ani w przeciwności upadać. Emiliusz zaifte y tym ſię nie pomału wſtawił, że tak w powodzeniu, iako w nieſzczęśliwym przypadku, gdy dwuch ſynow utracił przez śmierć, w rowney umyſtu poſtawie zachował ſię. Przeciwnie zaś Tymoleon uſmierzywſzy nie
wy-

wypowiedznym męstwem brata swego Tyrana, od żalu nad własną krwią wtrzymać się nie mógł. A tak przez dwadzieścia lat w smutku zostając, na Trybunałach y publicznych zgromadzeniach nigdy pokazać się nie śmiał. Przystoić wprawdzie rzeczy fromotnych unikać, y obawiać się wszelkiej plamy, z tym wszystkim zbytecznie w tym boiaźliwym się pokazywać, miłego y prostego człowieka rzecz jest, ale oraz podłego umysłu.



O D A
DO KROLA IEGOMOSCI
W DZIEN
URODZENIA IEGO
MDCCLXXI.

Czasie, co na obłoki wsiadłszy żart-
kolotne

Porywasz śmiertelnego życia dni nie-
wrotne,

A żadnym nie ujęty w swym biegu
wędzidłem,

Pędzisz ie do wieczności lecąc cichym
skrzydłem:

Ktoraż moc twej się kiedy oparła
potędze,

By iey nie potargała iak paięczey
przedze

Ręka Twa wielowładna? ty narody
liczne,

Ty w martwych rumach grzebiesz mia-
sta niebotyczne:

Ty młodość smutnym zbiegłych lat
przyproszasz frzonem,

Suchym czynisz, co było pięknym y
zielonem,

A co chwila zmykając z sił naszych
ukradkiem,

Niespodzianym nakoniec grozisz im
upadkiem!

Cóż to? czyli powszechne kiedy brzmi
wesele,

Załośne lutni, moja, śmieść wywo-
dzić trele?

A nie raczey z tym Panu serc ży-
czliwych gronem

Winne chęci oświadczać wdzięczno-
rymym tonem?

Sercem się tym oświadczam Królu u-
kochany,

Które nie zna ku tobie nikczemney
odmiany,

Iżbym ci lat ustąpił własnych w po-
darunku.

Gdyby to w ludzkim kiedy mogło
bydź szafunku.

Lecz co komu zamierzył raz dawca
istoty,

I twardemi wykował w dyamencie
młoty,

Nie odmieni znikoma ręka, ani zdo-
ła

Nie ścignionego czasu wartkie cofnąć
koła.

Ztąd się ciesz cny Monarcho, że nie
zbiega marnie,

Ni twego mgłą niepomną wieku nie
ogarnie,

Lecz podsztepel wieczności y potom-
ney sławy

Wszystkie twoje przeważne pilnie kła-
dzie sprawy.

On dobroć serca twego y state-
czność dziwną,

Czy to w wypogodzoną, czy w chwilę
przeciwną,

On twą mądrość, on wsparcie nauk
pożytecznych,

On

On hojność niewymowną poda do
ksiąg wiecznych.

Nie ten u mnie żył długo, kto wiek
przeżył długi,

Lecz kto życie wielkimi ozdobił za-
sługi,

I na swym stopniu stojąc, tak się do-
brze sprawił,

Ze żal z słodką pamięcią dziedzicem
zostawił.

Iako bystry Erydan nim swoy nurt
ochynie

W nieprzebrodzonym morzu, im go
bliżej płynie,

Tym się barziej rozszerza, a mno-
giemi wody

I karni y napawa przyległe naro-
dy:

Pro-

Prożno mu przemyśł ludzki silne rzu-
ca tamy.

I wkute z twardych ciośow pragnie
uiąć bramy;

Przez skaliste zawory, przez więzy ich
stalne

Prowadzi, wziąwfzy gorę, warty try-
umfalne.

I lubo długim nader pędem spraco-
wany

Wchodzi licznemi wroty w Ocean-
skie ściany;

Przecież y w obcym domu gość nie
pospolity,

Trzyma, nieznaiąc kresu, bieg swoy
rodowity.

Tak, o wielki Monarcho, im cię w
dalsze lata

Po-

Powſzechny ſmiertelnego los prowa-
dzi ſwiata,
Tym większemi twe ſerce, ſerce bez
przywary
Gotowe uſzczęśliwić ſwą oyczyznę
dary.

Lecz to Bog dla ſwych końcow od-
wiecznym wyrokiem,
Grubym chciał przed oczyma zaſto-
nić obłokiem,
I troski różlicznemi iako kruszec
złoty
Doſwiadcza twej, o zacny Krolu,
dzielney cnoty.

Różne ma ſława drogi: różne do niey
ſtopnie:
Ieden pomyślnym torem aż na ſam
wierzch dopnie,

Dru-

Drugi się drze po skałach; lecz wię-
kze nagrody

Odbiera, kto trudniejszy zwyciężył
przeszkody.

Przydzie czas, że po frogiey tylu lat
powodzi

Znowu się pięknym słońcem niebo
wypogodzi,

I każdy [wszak sercami Bog władnie]
to przyzna,

Ze Krola kochańszego nie miała oy-
czyna.

Co jeśli tak przeciwne zrządziły nie-
biofy,

Zebyś dłuższą wiodł. walkę z zawi-
śnemi losy:

Czyliż, że wiatr powiewa zewsząd nie
życzliwy,

Ten bydź przestanie wielkim, kto nie
jest szczęśliwy?

Czyliż się zawsze człeku śmiertel-
nemu zdarzy,

Ze się z pomyślnym skutkiem chęć
iego skojarzy?

Abo ten tylko nawy zdolny sternik,
który

Nie zblaganego morza złamał gwałt
ponury?

Nie chciałże widzieć kiedy szczęśli-
wey oyczyzny

Arpin w boską wymowę, *Kato* w ro-
zum żyźny?

Niema mieysca wymowa, niema sku-
tku rada:

Bog tak zrządził: stoy ludzka chęci:
Kzym upada.

Nie

Nie zaćmią złe przygody nigdy wiel-
kiej dusze:

Rzadko Fortuna z Cnotą zawiera so-
iufze:

Iey to dzieło, z tym sercem wieść
woynę naybardzi,

Co mając dosyć z siebie, pochlestwem
iey gardzi.

A nad wszystkie przypadki w górę
wyniesione,

W twierdzy swej niewinności ma pe-
wną ochronę;

Kędy w miłym ufaniu wiodąc pokoy
złoty,

Smiecie się, że nań zadrość gnuśne cię-
łka groty.

Lecz Potomność co nie zna na oczach
zaślony,

I na prawdzie zakłada tron nie poruszony?

Zkąd patrząc bystro pozad na wieki uplynne,

Waży na niepomylney szali zdania gminne;

Ta ci, Krolu, w wieczności, kędy nie uzkodzi

Zaden zły ięzyk, sławą obfitą nagrodzi;

Ze poki dzień za nocą, noc za dniem poplynie,

Nigdy twe imie w uściech potomnych nie zginie.



H I S T O R Y A

Z Angielskiego Tłumaczona.

Nie dawnemi czasy pewny starzec uczciwy, który bez naruszenia cnoty y honoru szedł przez wszystkie stopnie urzędow w znaczniejszych miastach Hollenderskich, y godziwemi sposobami znaczne zebrał bogactwa; postanowił był z miasta do wsi przenieść się, y tam resztę dni swoich spokojnie przepędzić. Nim to uczynił, wszystkich przyjaciół y znaiomych swoich, bez względu na wiek y płeć, zaprosił do siebie na bankiet, chcąc się z niemi pożegnać. Przybyli wszyscy, y z wielką ciekawością uważali, iak mieli byź przyjęci. Ale iakie ich podziwienie było, gdy wszedłszy do izby stołowej, postrzegli stoł długi

dę.

dębowy, przykryty obrusem grubym koloru niebieskiego, na którym stawiano proste potrawy iedną po drugiej: to jest mleko, kapuścę, śledzie fuche, ser, masło, krupnik ryżowy z sztuka mięsa: podawano potym, po małej szklaneczce każdemu piwa lekkiego. Talerze były drewniane, a żadnego nie było, ktoby służył do stołu.

Wszyscy goście zli byli w duchu na gospodarza, ale przez wzgląd na wiek y zasługi iego, żaden nieśmiał mu y słowa wyrzec.

Gospodarz widząc ich pomieszanie, dał znak, na który przyszły zaraz dwie dziewczki po wieśniacku ubrane, zebrały ze stołu potrawy y inne na to miejsce przyniosły.

Obrus już był biały, talerze cynowe, supa dobra, sztuka mięsa z wołu solonego, szynka, ryby gotowane, ser

y maśło lepsze, y piwo wyśmienite. To drugie dawanie lepiey się gościom podobało, y gospodarz stał się ochotnieyszym.

Gdy nieco z tego dania skoszto-
wano, nastąpiło trzecie. Wszedł nay-
przed kuchmistrz z sześciami dużemi
Lokajami, pięknie ufryzowanemi, y
w barwie nowey. Odmienili zaraz nie
tylko obrus, ale y stoł: stanęły na
nim potrawy nie tylko co do smaku,
ale też y co do oka naywyborniey-
sze, iakie tylko kuchnia Francuska
wymyślić mogła. Dodawały im wspania-
łości y ozdoby, srebra y porcella-
ny Chińskie naykosztownieysze. Wi-
na Szampańskie. Burguńskie y Hitz-
pańskie, aż do zbytku dodawane by-
ły: słowem ninaczym nie zbywało,
coby mogło y gust, y oczy ukonten-
tować. Insze zdanie, y insza mina po-
kazała się na twarzach gości, y gospo-
darza. Zastawiono potym stoł cukra-
mi, y wraz w pokoju bliższym ode-
zwał się koncert różnych instrumen-
tow

PRZWIEMNE y POŻYTECZNE III

tow muzykow nayprzednieyszych. W tym momencie radość y ochota wśy-
 ftkich znacznie się pomnożyła. Go-
 spodarz chcąc gościom zostawić zu-
 pełną wolność cieszenia się, wstał z
 swego miejsca z niektórymi powa-
 żnieyszemi y starszemi gośćmi, a do
 drugich uczynił tę krótką przemowę.

» Należy mi Wm Panom podzięko-
 » wać, żeście się raczyli na moją pro-
 » zbę tu zebrać. Człowiekowi w tym
 » wieku, w którym jestem, czas jest
 » ztąd odeysć: ale ci, którzy lubią
 » tańcować, mam nadzieję, że przyimają
 » odemnie bal, który dać dzisiay roz-
 » kazałem. Pierwey niż się poże-
 » gnam z Wm Panami, pozwolcie mi
 » abym przełożył moje uwagi nad
 » sposobem, którym Wm Panow tu
 » przyjąłem. Może się on zdać dziwa-
 » ckim, y skutkiem złego humoru,
 » może iednak służyć do wyobraże-
 » nia naszej Rzeczypospolitey. Przod-
 » kowie nasi żyjąc skromnie y po pro-
 » stu, co pierwsze mego stołu zasta-
 » wienie wyrażało, ufundowali Rzecz-
 » pospolitą, nabyli bogactw potęgą
 swo-

» swoią, a co naywiększa, wolność
» ugruntowali. Te wszystkie pożytki
» zachowali y utrzymali Oycowie na-
» si, przez tę uczciwą, y przystoyną E-
» konomią, którą drugie danie poka-
» zywało. Ale ieśli się godzi iedne-
» mu starcowi, przy pożegnaniu nay-
» miłszych sobie osob, mówić to wol-
» nie, co mu się zdaie, dopuście Mci
» Panowie abym wam powiedział,
» iak się ia lękam, aby ten zbytek
» przez trzecie danie wyrażony, aby
» mowę ten zbytek coraz się pomna-
» żający, nie przyprowadził nas do u-
» traty tych dobr nieofzacowanych,
» których Przodkowie nasi z wielką
» biedą y pracą nabyli, a Oycowie
» nasi przez rostopną y uczciwą E-
» konomią dotrzymali, y nam zosta-
» wili. Mci Panowie młodzil dla roz-
» rywki y uciechy wieku waszego
» dzisieyszy wieczor iest poświęcony:
» ale raczcie na to pamiętać, y mieć
» zawsze na to wzgląd, coście widzie-
» li y slyszeli dnia dzisieyszego. Ze-
» gnam was, y kłaniam.

OCZEKIWANIE PASTERZA
NA TOWARZYSZOW

SIELANKA

Niemasz cię piękny Dafni, o naszej
slobody

Spiewaku naywdzięczniejszy! iuż sło-
neczko z wody

Morskicy ślicznie weyrzało: iuż dzień
światu wraca:

Iuż pagorkow y lasow wierzchołki
pozłaca.

Niemasz cię piękny Dafni! a ia żalem
zięty

Czekam cię od godziny z moimi
kozłęty.

Ucieszna fletni moja, niebios darze
 złoty,
 Co folgę sercu czynisz, co koisz kło-
 poty,
 Zanuć tu sobie chwilkę, aza na twe
 pienie
 Prędzey ku mnie moy Dafnis trzodę
 swą przyżenie.

Powietrznych dziedzin narodzie swo-
 bodny,
 Co wdzięcznym zgłosiem ten gaiczek
 chłodny
 Słodko ożywiasz, nucąc na przemiany
 Dzionek rożany.
 Zapraw me usta lubemi pieśczoty,
 Bym ia mógł gładko okrąg iasno-
 złoty
 Wiecznego słońca, iako y ty; tonem
 Wielbić uczonem,
 On ledwo pierwszym promyczkiem
 zabłyśnie,
 Zaraz noc z oczu czarnoskrzydła
 pryśnie,
 A cudny bierze kształt o ranney zorze
 Ziemia y morze.

I ty przed iego płomienistym bi-
czem

Z bladym Xiężycu umykasz obli-
czem,

Kryjąc powoli przed bratnią pożogą
Głowę dwurogą.

Wszystko na iego przybycie się śmie-
ie:

Ptak się weseli, ziołko zielenieie,
Trzody się pasa, idą w pole ludzie,
Dafnis spi w budzie.

*Zanuć ma smutna śleini, aza na twe
pienie*

*Prędzęy do mnie moy Dafnis trzode swą
przyżenie!*

Motylku rożnowzory, robaczku skrzy-
dlaty,

I ty lubisz posysać miodorodne kwia-
ty;

Siądź tu na tym bławatku, przy tey
czystey wodzie,

A przypatrz się ciekawie twej śliczney
urodzie.

Oto iako twe błagle pufzek okrył
 miętki,
 Iak ie cudnie szkartatne ukropiły cę-
 tki
 Na gruncie srebrnolitym, a zatokiem
 krzywym
 Bramka złotem obeszła y szmaragiem
 żywym.
 I twój czubek na głowie z krasnych
 piorek wity,
 Piękniey świeci niż rubin, niżli chry-
 zolity,
 Ktore misterna ręka sprzągłszy w dzi-
 wne wzory,
 Gęstopiętre Xiążących cór zdo-
 dziory,
 A niewinnym zapalem blask miota-
 iąc wdzięczny,
 Drażni słońce w dzień biały, w nocy
 krąg miesięczny.
 Darmo się nalza *Baucis* muska stojąc
 wedle
 Krynicy, y w ciekącym przegląda
 zwierciedle,
 Darmo buzię fałdami pooraną gła-
 dzi,

I cynobrem potrząsa, y muszki nań
 sady,

I ufteczka sznuruie, y sobie pochicha,
 A parobek ze śmiechu, stojąc w ką-
 cie, zdycha:

Piękniejszyś ty motylku. Nie pomogą
 babie

Ni farbiczki zamorskie, ni gładkie ie-
 dwabie.

*Zanuć ma smutna fletni, aza na twe
 pienie*

*Prędzey do mnie moy Dasnis trzode swą
 przyżenie!*

Czy na ozdobę tego kącika!
 Całą natura władzę wywiera;
 Ze co ma tylko, to w nim zamyka,
 Ze go w tak śliczną postać ubiera?

Tu słodkie Zefir sieie zapachy
 Po kwiatkach świeżą rosą skroplonych;
 Tu pełne ptaśtwa zielone gmachy
 Tyśiącem kwilą głosow pieszczonych:

Garliczka ięczy, kukawka kuka
 Sło:

Słowik swey biedney zabywa dolij;
 Każdy wyraża ptak, czego szuka,
 Z czego się ciefzy, lub co mu boli.

Tu po kamyczkach strumyczek szybki
 Sączy przez łąki kryształy wodne,
 W nim srebrnotuskie igraią rybki,
 Pędząc na głębi lata swobodne:

Samego ciebie brak ukochany
 Dafni, o lasow naszych ozdobo!
 Ciebie gdy niemasz, y kwiat rożany
 Grubą się dla mnie zaćmił żałobą.

*Zanuć ma smutna fletni, aza na twe
 pienie
 Prędzey do mnie moy Dafnis trzode
 swą przyżenie!*

Kiędym ongi paśł kozy u Maćkowej
 grufzy,
 Leciał strumień: mniemałem że mię
 on zagłufzy,
 Tak frodze deszczem nabrzmiął: a hu-
 cznemi wody
 Wlekąc duże kamienie y ogromne
 kłody,

Zda-

Zdawał się, że to na swym postawił u-
 myśle,
 Aby mógł równym zostać zbożopła-
 wney Wiśle.
 Już go dziś przebrnąć można y dro-
 bney dziecinie:
 Troche coś tylko ieszczę z gnuśnym
 błościem płynie:
 Lecz y to za czas krotki bez chyby
 zniszczę,
 Niechno słonko południm promieniem
 dogrzeie:
 A Wisła zawsze pełna od brzegu do
 brzegu
 Bieży w mierze, y w bystrym nie u-
 stawa biegu.
 Tak nasz młody *Tyrymach*, na ktore-
 go zbiory
 Oycowskie razem przyszły, gumna y
 obory
 I sady y pasieki, kiedy żyć nie umiał
 Pomierne, cały wkrótce majątek prze-
 szumiał.
 Ledwo duch [day mu Boże niebo) wy-
 szedł z oyca,
 Alić wszystko inaczej u pana mołoy-
 ca: Nie

Niechciał z nami przestawać, nie-
 chciał bydła pasać,
 Lepiej mu ze białkami po ulicach
 basać,
 Lepiej siedzieć pod wiechą: a tym
 czasem w domu
 Nie było gospodarstwa dopilnować
 komu.
 Wymarły liczne pszczoły, poszły w
 niwecz sady,
 Jedne drzewka mroz zniszczył, a dru-
 gie owady,
 Nikt roli ni na ieseń, ni orał na
 wiosnę,
 Tłuste czabanki parchy wymorzyły
 sprosne,
 A czego mor nie dobił, podufili wil-
 cy,
 Abo sam w karczmie przepił z brzyd-
 kiemi opilcy.
 Każdy, co go znał przedtym (tak to
 w oczach dziwnie)
 Wzdycha tylko miłaiąc, albo głową
 kiwnie.
 Inż on co placki iadał, a chleba do
 gęby

Ra.

Razowego nie przytknął, ziadlby y o-
tręby:

Ledwo z głodu nieborak po bankie-
tach dyszy,

Nie masz czym w domu z kąta bie-
dnej wyzwać myszy,

A ci, co do utraty y do zbytów wie-
dli,

Pierwsi zdrajcy uciekli, skoro go ob-
iedli.

Fircyk poszedł w podgurze, *Kulson*
za granice:

Boże oczyść z tych łotrow naszą oko-
licę!

Niemasz owych cieliczek, y capow, y
kozek,

Miało czerwonych pasow, łyeczany po-
wrozek,

Palce z buciskow patrzą iako świat
przełstrony,

Na grzbiecie kusy korman, y to poży-
czony:

Owa piękna maczuga z bukspanu to-
czona,

Stoi gdzieś za dwa złote marnie zafta-
wiona,

A fletnią, którą ociec nasze bawił ga-
 ie,
 Kupili niedzwiednicy na swe szałama-
 ie.
 Wszystko poszło na brydnie, y na ta-
 rarufzki,
 Na przyśmaczki, spiewaczki, y na pa-
 nie-dufzki.
 Poydzie wkrótce y miłe zdrowie bez
 pochyby,
 Bo mu już pyśk wędrownie ukraśliły
 grzyby:
 I nie wiem pewnie, co się ziego stało
 nosem,
 Nie gada iako człowiek, ieno kaczym
 głosem.
 Ongi, kiedy mu pan Woyt zagroził
 gąliorem,
 Ieśliby nie wypłacił długow przed
 wieczorem
 Przyszłego poniedziałku, tak się ukrył
 w lesie,
 Ze o nim pewnie żaden długo nie do-
 wie się.
 Chciał on, widzę, przepisać, o ślepoto
 szczyra!

Mo-

Możnego y w bogactwa, y w rozum

Tytyra:

Lecz Tytyr zawíze panem, bo żyć u-
mie w mierze.

Drugą ręką odkłada, kiedy iedną bie-
rze:

A roztropnie się rządząc, lubo wszyst-
kim dawa,

W komorze y w oborze nic mu nieu-
stawa.

Ucz się niebaczna młodzi od tego stru-
mienia,

A nie trać nierozumnie przodkow
twych imienia!

*Zanuć ieszcze ma fletni, aza na twe
pienie*

*Prędzey moy piękny Dafnis trzodę swą
przyżenie!*

Ze wszystkich ziemi nacyudnieyszy
płodow,

Ty oczko wiosny, ty zorro ogro-
dow,

Modry fiołku, iakiego mi ani

Ukaże Flora, płodna kwiatow pani.

Gdzie

Gdzież się zadziały owe piękne czasy,
 Kiedy się ludzie zamieniali w lasy,
 Lub iakie tylko chciał umysł ciekawy,
 Brał na się ptasze y zwierze postawy!

Iabym się w ciebie fiołku przemienił,
 Takbym się świecił, takbym się zielenił,
 A czafem w innych kwiatkow piękney
 parze,
 Ozdabiał czoła y święte ołtarze.

Ze mnieby brzęcąc wkoło złotolity
 Roy pszczołek zbierał plon miodu ob-
 fity,
 Na mnieby wietrzyk łaskawy poziewał.

Wdzień parny chodził, a w nocy o-
 grzewał.

Głupi co mówię? y tak drobną wieku,
 Częstkę nędznemu Bog zdarzył czło-
 wieku.

A ia dla trochy piękności znikomey,
 Chcę wkrótce łupem bydź śmierci łą-
 komey?

Przez

Przeſtań ma ſtetni przeſtań, oto na rwe
 pienie

Iuż ſię zbliża, iuż oto Dafnis trzodeę
 żenie.

Idzie moy piękny Dafnis, idzie ma po-
 ciecha,

Patrzy na mnie, y ſłodko nieco ſię u-
 śmiecha,

Znać nowe pioſnki nieſie, godne że-
 byś na nie

Zdumiały dał powtorny dank *Aryſto-
 fanie.*

Czoło iaſne iak ſłońce, koſa] roſpuſz-
 czona

Miekkim włoſem, by iedwab, okrywa
 ramiona,

Gęſle na nim złociſte: a prawdziwie
 mina

I uroda y ręka godna Apollina!

Cóż to, y drudzy za nim? o dobra no-
 wina!

Widzę z Dafnim zacnego pobok *Cele-
 ſtyna,*

Celeſtyna, ktoremu iak Styr byſtro
 leie,

Ro-

Rownego nie widziały skrzypka *Luckie*
knieie.

On nam, wszak ieszcze echo ozywa się
mile,

Nie dawno tak nadobną nucił Ama-
rylę,

I tak wdzięcznym wygrywał czyste
pieśni smykiem,

Zem był przed nim, iak błotna żabka
przed słowikiem.

Z Celestynem y *Kasper* idzie w iedney
parze,

Dobry *Kasper* na skrzypcach, dobry
na fuiarze,

Na ktorey go śpiewakow Bóg opie-
kun wieczny

Nauczył Nimfy bawić u wody *Note-*
czney.

Aże dobrze naukę poiał; dał mu za to
Wieniec na skroń kwitnący y zimę y
lato.

I ty z niemi pospołu idziesz miły
Kubo,

Ty ozdobo przyiacioł, ty wsi naszey
chlubo,

Co dzielnych Frankow hufce kęs rzu-
ciwszy zbrojne,

Czer-

Czerpasz z nami gdzie Parnas toczy
szkła spokojne,

A rymy oyczystemi y gładko y ia-
śnie,

Sekwańskiego Ezopa wdzięczne nucisz
baśnie:

Acz ty w obojgu dobry, rzadkim da-
rem Feba,

Bo y spiewasz y strzelasz dobrze kie-
dy trzeba.

Cóż to? y moy *Amintas* staruszek ko-
chany,

Co za Dniestrem pasywał Wołoskie
barany

Idzie tu z swą baletlą? chocia głowa
fiwa,

Przecie mu rzadko ktory młodzik wy-
rownywa,

I dawał swey nauki dowody nie lada,
Wodząc brodatych kozłów po *Atosie*

stada.

Nie będzie widzę końca! Czyli się
zmowili,

Aby na ieden wygon trzody swe pę-
dzili?

Idzie y *Epifani* sławny między na-
mi

I

I lirą y pięknemi na podziw pieśnia-
mi:

I raźniuchny *Szymeczek*, y ładny *Ignatko*,

Oba brząkać uczeni, oba śpiewać
gładko,

I owiec Maronowach z *Nagurek* do-
zorca,

I uczony dowcipnych żartow *Frą-
cek* tworca,

I *Kazio* podpaśtuszy *Dafnisowey* trzo-
dy,

I z dowcipu y z piękney szacowny
urody.

Witaycie towarzysze, witay ukocha-
na

Muzyko pierwszey włości Sarmackie-
go PANA!

Podtym tu sobie bukiem zanuciemy
cudnie,

Nim nastąpi gorące ze skwarem po-
łudnie.

Mieycie iednak baczenie, aby kędy
z łozy

Wilczaszek się do iakiey nieprzyptał
kozy.



PRZYPADEK CIEKAWY

KTÓRY SIĘ NIEDAWNO W ANGLII

PRZYTRAFIŁ.

Małgorzata *Dormer*, była iedynaczka, iednego z naystawnieyszvch kupcow w *Edimburgu*. Zaczawszy rok ośmnaśty wieku swojego, skoro się światu ukazała, wnet wśvżvżkich serca y oczy na siebie obrociła. Do osobliwzey iey urody, y pięknych od natury famey nadanych przymiotow, pilne wychowanie wiele wdziękow przydało. Słyszvżąc ustawnie swoje pochwały, nie nabierała ztąd żadney próżności, ale ie grzeczności, lub pochlebstv chwałvżcych przypisowała.

Ociec iey był wdowcem od lat
 Tom III. Cz:1. I dzie-

dziesiąciu: kochał ją wielce, doznawał wzajemności, y całe swoje szczęście na niey pokładał. Ale przypadek niespodziany, pomieszał wkrótce to miłe y spokojne ich życie.

Ten uczciwy kupiec przed dwoma laty, na ufilną pewnego Szlachcica proźbę, ręczył się za niego, nie poradziwszy się w tym swoich przyjaciół, a przez to samo, wszystkie iego długi, które były zbyt wielkie, nie ostrożnie na siebie ściągnął. Nieprzyzwyczajony do takich kłopotów Pan *Dormer*, opuścił się całe: niezmierny smutek odebrał mu wszelką sposobność do czynienia zwyczajnych w takowym razie zabiegów. Przez co wszystkie interessa bardziey się powikłały, y do ostatniego prawie upadku go przyprowadziły. Jedyna iego była nadzieia w okręcie, którego z Hiszpanii z towarami oczekiwał: ale y ta upadła, gdy mu oznaymiono, iż ów okręt ze wszystkim zatonął.

Stan iego nieszczęśliwy, już nie mógł

mogł być dłużey utaiiony: a roz-
pacz nie może być opisana.

Przypomniął iednak sobie, iż ie-
den z dawnych iego przyjaciół, mie-
szkał w odludności, o kilka mil od
Edimburgu. Posłał więc zapraszając
go do siebie, y nazajutrz Pan *Howard*
[tak się on nazywał] nawiedził owe-
go nieszczęśliwego kupca.

Zginałem! mowi mu *Dormer* opo-
wiedziawszy wprzod swoy stan okro-
pny: zginałem, a to dobrowolnie
przez moję nieostrożność. Ach przy-
iacielu moy, co będzie z moją cor-
ką? w co się obroci moja kochana y
nieszczęśliwa *Małgorzata*. Dla iey to
miły moy *Howardzie*, dla niey szcze-
gulnie zaprosiłem cię do siebie. Ja
nie jestem godzien teraz żadnego od
ciebie względu: ale iey nieszczęście
powinno cię poruszyć.. Biedna *Mał-*
gorzata, iakże ci mogę oznaymić o
tym nieszczęściu y moim y twoim!
o Boże! iak okropny to dla mnie u-
padek... Czy wierzysz temu przyia-
cie-

cielu, że w tym samym momencie, gdy to mówię, to niewinne a miłe stworzenie, iest na obiedzie u Milordowey *Murray*, z którą potym ma iechać na operę. Nie wątpię, iż przenikasz to przyiacielu, co jutro rzekną nielitościwi kredycorowie, ktorzy ją widzą dzisiaj tak bogato ubraną! przenikasz, jaki piorun w iey serce ugodzi, gdy o tym nigdy niespodziewanym upadku dowie się to biedne stworzenie... Przenikasz y to, iak się będzie uskarżała, przynajmniey w sercu swoim na mnie niegodnego iey Oycy! Owoż naymiłszy moy przyiacielu nayokropnieysz, ze wszystkich trosk moich! y nie widzę w tym stanie moim nieszczęśliwym, żadnego, ktorzyby miał przynajmniey chęć pocieszenia mnie, procz ciebie!

Howard nic na to nie rzekłszy, ścisnął go serdecznie, y zaraz pojechał do Milordowey *Murray*. Właśnie pod ten czas Małgorzata w szacowne przystroiona kleynoty, y wielką zgraią, kawalerow iey nadskakujących

cych otoczona, siadała do karety Milordowej. *Howard* wziął ją na stronę, y prosił, aby z nim chciała iechać do Oycy, ponieważ interessa wielkiey wagi, y niespodziane, tego wyciągały. *Małgorzata*, iako wielce kochała Oycę swojego, tak chętnie wnet na to zezwoliła. Przeprosiwszy więc Milordową, wsiadła do karety *Howarda*.

Howard z nią iadąc, w posępnym zamyśleniu, nic do niey nie mówił. Co widząc *Małgorzata*, coż to jest? rzecz, zdaie mi się że Wm Pan gwałt sobie czynisz, utrzymując tży, y wzdychania swoje! Pewnie iaki przypadek nieszczęśliwy Oycy moiego... Wszakże dziś rano był zdrow doskonale... Wm Pan wzdychasz? o nieba! coż to znaczy?

Howard iey na to: cieszę się, rzecz, że Wm Panna masz serce litosciwe. Ach miła moja *Małgorzato*, jest to dar osobliwszy od Boga. Ale nie wiem iesli twe serce jest rownie mężne y cierpliwe, kiedy będzie trzeba

ba dać dowód tego, dla twego, lub przyjaciół twoich pożytku.

Ah Mci Panie *Howard*, zawołała z płaczem *Małgorzata*, pewnie mój Ociec umarł? widzę że mię Wm Pan powoli sposobisz do słuchania tey okropney nowiny. Nie lękay się tego kochana *Małgorzato*: żyje Ociec, znaśz mię, y wiesz, że nie umiem łudzić. Ale y ja y Ociec twoy, mamy serce w rzewliwym smutku zagrożone. Pewna osoba podobney do ciebie kondycyi, która bardziey potrzebuie niż ty, tey powierzchowney y świetney ozdoby, nic tobie dotwych wdziękow nie przydaiącey, w ostatnie wpadła nieszczęście. W nieutulonym żalu zostaiąca, nie może sobie dać rady. Pewne przyczyny, o których się wkrotce dowiesz, wyciągaią tego po mnie, y po Oycu twoim, abyśmy wzięli na siebie częśćkę tego nieszczęścia. Coż? przerwie mu *Małgorzata*, czy o to tylko idzie? odżyłam! pewnie mój Ociec nie jest teraz w stanie ratowania tey nieszczęśliwey osoby? oto
masz

masz Wm Pan inoy worek... Oto y kleynoty... Y kleynoty? rzecze *Howard*, więc Wm Panna tak łatwo chcesz się ich pozbyć? zadziwia mię to wielce! Wm Panna w tym wieku... Te kleynoty są barzo piękne, y wielce szacowne?.. Co ja dbam o nie? odpowie *Małgorzata*, nie żałuję ich bynajmniej, byleby to Oycy moiego ukontentowało.

Howard ucieszony tą serca iey wspaniałością, śmielszym się co raz stawał, do oznajmienia iey tey okropney nowiny. Wprzód iednak opisał iey żywo, upadek niezczęśliwy pewney Familii, nie wymieniając iakiey, która nie mniej była uczciwa, iako bogata. *Małgorzata* tym opisaniem aż do łez rozrzewniona, zawołała: ah Mci Panie *Howard*, ta Familia jest mi dobrze znaioma: pewnie to będzie Imć Pan Bankier *Darmont*? iego corka jest wielka moja przyjaciółka. Żal mi ich serdecznie. Biedni! zapewne nowe iakie niezczęście do reszty ich przygubiło! Zmiluy się Wm Pan nie baw: weź

weź iak nayprędzey ten worek, y te wszystkie moje kleynoty, bez ktorych się łatwo obeydę. Odday ie Wm Pan tym nieszczęśliwym ludziom, ktorych moy Ociec wielce kocha, a ia tym czasem pobiegę do Oyca, abym na łonie iego kosztowała tey żywey radości y roskofzy, ktorą ztąd czuię. Ale zmiłuy się Wm Pan, tak im to odday, żeby nie wiedzieli, y zgadnąć nie mogli tey ręki, ktora ich ratuie. Biada temu, kto iest przyczyną choć naymnieyszego zawstydzienia ludzi nieszczęśliwych!

Iuż też tu daley nie mógł wytrzymać Pan *Howard*! serce iego tak się rozrzewniło, iż nie mógł, y słowa wymówić.

Małgorzata zadziwiona tym milczeniem, y widząc że *Howard* stroskany, lży gwałtem mu dobywające się, iak mógł utrzymywał, poczęła powoli domyślać się prawdy. Bardziej ieszcze w tym była potwierdzona, gdy postrzegła, że iey *Howard* y pieniądze y
kley-

kleynoty oddaie. Zawołała więc; zalałszy się łzami. Ah rozumiem już! o Oycze kochany! o iak ubolewam nad tobą! Ale mnieysza o to wszystko: dość mi tego że żyiesz.

Howard nic na to nie odpowiadziawszy prowadził ją do pokoju Oycy. *Małgorzata* wzięła na siebie miękę, iaka przystała w takowey okoliczności: a widząc łzami zalanego *Howarda* rzekła mu. Znam iak wiele kosztuie sercu Wm Pana ta usługa, którą nam czynisz w tym nieszczęściu. Wstrzymay Wm Pan te łzy, które są skutkiem wspaniałości, y dobroci jego umysłu. Zachoway ie Wm Pan dla Oycy moiego: jego wiek y słabość godnieyszym go ich czynią.

Pan *Dormer* siedział w krześle, wspierając głowę na ręce. Żywy w nim obraz wydawał się człowieka najszczęśliwszego.

Na głos corki przyszedł do siebie:
po-

porywa się z krzesła, przyciska ją do serca, nic nie mogąc dla łez y słowa wymówić. Małgorzata wzajemnie oświadcza mu swoje przywiązanie, cieszy go, upewnia go w iak nayżywszych wyrazach, iż jest kontenta z losu swiego, byleby Ociec był zdrow y wesół.

Ociec ktory mniemał, iż mu corka będzie wymawiała, że ją przez swoją nieostrożność w takie nieszczęście wprawił, ucieszył się wielce, widząc w niej tak życzliwe wspaniałe, y przywiązane ku sobie serce.

Niechcąc się Czytelnikowi przykrzyć opisanem tey smutney sceny, ktora się między Oycem y Corką działa, to tylko wyrażamy, iż gdy z regestrow zniesiono dochody, y szkody *Dormera*, postrzeżono, iż upadek iego, był bez nadziei powstania. Małgorzata nie mogąc znieść dłużey okropnego widoku nieszczęśliwości Oycy swiego, udała się do swego pokoju, częścią aby tam łzy swoje utuliła,
czę-

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 139
częścią, aby pomyślała o sposobach
ulżenia mu smutku.

Dowiedziała się ona, iż Panu To-
maszowi *Stanley* naywięcey od iey
Oyca summ należało. Nie znała go
ona, ale słyszała iż ten Baron był
powszechnie od wszystkich chwalony,
y kochany, umyśliła więc udać
się do niego, y wynurzyć mu swo-
ie utrapienie.

Na ten koniec włożywszy w szka-
tułeczkę wszystkie swoje kleynoty,
ktore do niey samey należały, iako
od Ciotki iey darowane, kazala niać
karetę, y cicho z domu wytżła zo-
stawiwszy Oyca z *Howardem*.

Gdy przyiachała do Barona Toma-
sza *Stanley*, odzwierny z nieiakimść
pomieszaniem wprowadził ją do ie-
dnego pokoju bogato meblowanego:
bardziej on tu musiał uczynić uwie-
dziony iey skromnością, y wdziękami,
niż dla iey sukien, ktore sposo-
bnieysze były do wzbudzenia nad nią
lito-

litości, niż dla uczynienia iakiego
względu.

Tam będąc gdy się troskliwemi
bawi myślami, otworzono z naglą po-
koy drugi. Widzi w nim iakiegoś
Kawalera wielce przystoynego, mają-
cego blisko 40 lat, y niepospolicie
ubranego. Ten niepostrzegłszy iey
w drugim pokoiu będącey, zbliżył się
do stołu, wziął szpadę y kapelusz ma-
iący ztamtąd wychodzić. Małgorza-
ta mniemając, iż o iey tam przyby-
ciu nie doniesiono, wołała sama się
oznaymić, niż opuścić okazyą mowie-
nia z Baronem Tomaszem. Zbliży-
wszy się więc z boiaźnią, y pokorą,
upraszała o moment, mowienia z nim:
y łatwo to uprosiła.

Gdy ow Kawaler z wielką ludz-
kością wymógł to na niey, aby usia-
dła, ona odezwała się do niego w te
słowa: Mci Panie Baronie, ta tak
wielka grzeczność Wm Pana, nieslu-
ży całe iedney niešťczęśliwey osobie,
ktora przyszła upaść do nog iego dla
ra-

PRZYIEMNE y Pożyteczne 141
ratowania Oycy nayukochańszego
swoiego, który nayokropnieyszym
nieszczęściem dotknięty, zginie cale,
ieśli mu Wm Pan nie podasz litości-
wey ręki. To rzekłszy zalała się łzami,
y zaczęła opowiadać nieszczęśliwy
stan Oycy swoiego.

Kawaler ow, mając iuż serce y
wdziękami iey, y nieszczęściem żywo
przeniknione, różne iey czynił pyta-
nia do tegoż interessu ściągające się,
y poznał że nieszczęśliwa Małgorzata,
nie mniej piękne miała serca y u-
mysłu przymioty, iak ciała wdzięki.
Oświadczył się więc przed nią, iż dnia
iutrzeyszego zrana będzie sam u iey
Oycy, dla pocieszenia iego w tym nie-
szczęściu.

Małgorzata tym ucieszona, chciała
upaść do nóg swoiego Dobrodzieia,
ale on chcąc temu zabiedz, mało sam
tego nie uczynił. Pozwol mi Wm
Pan przynaymniey, rzecz Małgorza-
ta, abym w ręku iego złożyła tę szka-
tułeczkę, w ktorey się to wszystko za-
wie-

wiera co nam zostało. Dałby to Bog, żeby to było tysiąc razy droższe, niż jest; mnieybyśmy Wm Panu kosztowali, ale nie mniey bylibyśmy obligowani.

Nie Mcia Panno (odpowie z iak naywiększą żywością Kawaler) nie uczynię tego nigdy. Im droższe byłyby te rzeczy, ktore mi Wm Panna ofiarujesz, tym okropnieysze byłyby dla mnie, gdybym ie przyjął, a co większa od Wm Panny. Spiesz się Wm Panna, pociesz Oyca swojego. Dość dla mnie nadgrody... Za ofoblive mam to sobie szczęście, że m poznał, kiedym się naymniey spodziewał, Damię tak wielkich przymiotow, y że m mógł tak małym kosztem obowiązać ją sobie.

Małgorzata powrociwszy do siebie, nie rzekła o tym wszystkim y słowka przed żadnym. Iey szczęście zdało się tak wielkie, iż o iego rzetelności powątpiwała, y czekała iutra dla doświadczenia tey prawdy. Noc iey w
nie-

niecierpliwym dnia iutzeyfzego oczekiwaniu, nie mogła bydź dla niey spokojna.

O iedynaftey na zaiutrz godzinie uſłyszawſzy kołatanie do ſwoiey Kamienicy, pobiegła do okna, poſtrzegła wchodzącego owego Kawalera, na ktorego iuż od trzech godzin czekała.

Ow Kawaler wſzedłszy do nieſzczęśliwego *Dormera*: przychodzę, rzecze. do Wm Pana z wielką moją radością potwierdzić to wſzyſko, cokolwiek dnia wczorayfzego przyrzekłem, zacney, y nie oſzacowaney corce Wm Pana. Rownie y Stryi moy Baron Tomafz *Stanley* cieſzy ſię z tego, iż może w tym upewnić Wm Pana, że on ſam tylko ieſt Wm Pana Kredytor, ponieważ on, rownie iako y ia, bierzemy na ſiebie wſzyſkie długi Wm Pana: nad to przyrzekamy, ieſli ſię będzie Wm Panu podobało, przyjąć go w towarzyſtwo y ſpolność handlu naſzego.

Mo-

Można się domyślić, iakie było zadziwienie w tym razie nieszczęśliwego *Dormera*. Rzeczę więc z wielkim pomieszaniem do owego Kawalera: Mci Panie: niewiedziałem prawdziwie, że moja corka... jest znaioma Wm Panu... A ponieważ nie miałem honoru znać Stryia Wm Pana, mogłbym rozumieć, że iego zamyśły są, pomścić się nad nieszczęśliwym, y upadłym dłużnikiem.

Także? rzeczę z podziwieniem Kawaler: alboż corka Wm Pana, nic mu o tym dotąd nie rzekła, co mnie wczora, rozumiejąc, że z Stryiem moim rozmawiała, przełożyła? o iak mię to zadziwia! ten iey postępek ieszcze tyśiąc razy iest pięknieyszy...

Potym Pan John *Stanley*, opowiedział wszystko *Dormerowi*, iako dnia wczorayszego przez niedbalstwo odzwiernego nie było oznaymione przybycie Małgorzaty iego Stryiowi Baronowi, y iako on sam z omyłki iey profitował, y zamiast Stryia swiego
po-

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 145

poczytany, dowiedział się o nieszczęściu iego Familii. Opowiedział y to, że zaraz tegoż wieczora Stryiowi swojemu cały ten przypadek przełożył; że Stryi iego, równie iako y on był przenikniony tak nieszczęściem *Dromera*, iako podziwieniem piękności duszy, y osobliwszych przymiotow iego córki. Przydał y to, iż Stryi iego wielce się cieszy, że może bydz użytym, y Oycu, y córce, tak zacney.

Pań *Iohn Stanley* mógł był, y dłużej sobie, co chciał mówić, bo *Dormer* nie poymuiąc radości swoiey, nie nawet odpowiadać nie mógł, iak tylko przez iesty. Ale gdy pomieniony *Iohn Stanley* kończąc swą mowę, wspomniął, iako *Małgorzata* oddawała mu szkatułkę z kleynotami, *Dormer* nie mogąc dłużej wytrzymać zawołał z podziwieniem: ah Mci Pannie, iuż też to nad to... O miła *Małgorzato!* o córko nie oszacowana! wiedziałaś żem upadł bez nadziei powstania: te kleynoty iedynym dla

Tom III. Cz. I. K cie

ciebie w tym nieszczęściu mogły być ratunkiem! te kleynoty, które do mnie nic nie należały, te kleynoty któreś miała od twej Ciotki, nieszczęściu mojemu poświęciłaś! chciałaś mię upadkiem twoim ratować? mnie który jestem przyczyną nieszczęścia twoiego?

Zaczekay Wm Pan [przerwie mu *John Stanley*:) dziwnieyszą ieszcze rzecz slyszę, y podziwienia moiego utrzymać nie mogę... gdyby moje chęci nie podpadały podeyrzeniu iakiego prywatnego w tym mego interessu, powiedziałbym, iż to tak piękne serce corki Wm Pana w takim jest u mnie szacunku, że... Ale nie.. Naywiększy Monarcha ledwie jest godzien tak piękney cnoty. Wybacz Wm Pan żywości mego affektu. On to wymógł na mnie, żem się z tym wymowił, czego się samemu tylko Stryiowi zwierzyłem, y co on chętnie potwierdza. Zadna z białey płci dotąd serca mego nie poruszyła, lubo Stryi moy wszystkie mi swoje dobra
za-

zapisywał, bylebym którakolwiek po-
 iał. Żal mi, że mi się w tym wymo-
 wił, a to pod ow czas, kiedy Wm Pan
 możesz rozumieć, że ja z pomieszza-
 nia nieszczęśliwego Familii Wm Pa-
 na, chcę profitować, przez zasnę iego
 corkę. Abyś mi Wm Pan dał do-
 wód, iż temu nie wierzysz, y chcesz
 mnie uspokoić, day mi parol, iż nic
 o tym nie wspomnisz przed Imć Pan-
 ną Małgorzatą, y darujesz mi tę wi-
 nę w którą mię serce nie rostopnie
 wprawilo. Czego żebym był pewniey-
 szy, chciey odemnie przyiać tę po-
 moc w swoim nieszczęściu, którą o-
 fiaruję dla pozyskania sobie iego przy-
 iaźni. Kląniam iak nayniżey: Czekam
 Wm Pana Plenipotentu u siebie. Je-
 żeli mi go Wm Pan przed obiadem
 nie przyszlesz, sam tylko Stryi moy
 będzie miał szczęście bydź mu uży-
 teczny, a ja ztąd wyiadę, gdzie mię
 Wm Pan nigdy nie uyrzysz.

To wyrzekłszy nic więcey niechciał
 słuchać, y zaraz wyiachał. W tym
 momencie *Dormer* widzi córkę, na u-

ściśkanie iego z radością biegącą: o! Oycze najmilczy [mowi córka] wszystkim widziała, wszystkim słyszała coście tu mówili: byłam pod temi drzwiami: bieda nasza skończyła się, a ja jestem najszczęśliwsza! nie mogę leż utrzymać z radości.

Gdy się wzajemnie cieżą Ociec spoyrzawszy na zegarek, y postrzegłszy, iż się godzina obiadu zbliża, rzecze: corko kochana, mowisz żeś wszystko słyszała: spoyrzy więc na ten zegarek!.. Ah Oycze, odpowie Małgorzata, iuż czas: posyłam czym prędzey Plenipotenta do Im Pana Iohna....



Z HORACYUSZA

KSIĘGI DRUGIEY ODA IX.

Do

LICYNIUSZA MURENY.

*Rectius vives Licini, neque altum
Semper urgendo, neque dum procellas.
Cautus horrescis, nimium premendo
Littus iniquum &c:*

Spokoyne życie twe, Mureno bę-
dzie,
Gdy ani mierzyć zawfze głębią mo-
rza, Ni

Ni z strachem będziesz trzymał się
 przy łądzie,
 Z zmroku do zorza.

Ktokolwiek z ludzi kocha mierność
 złotą,
 Nie mieszka w podłej y sprochnia-
 łej budzie,
 Ni też w Pałacach precudną robo-
 tą,
 Co zayrzą ludzie.

Wyniosłą sosną częścicy chwieią wia-
 try,
 Częścicy się wieże im wspaniałze
 wałą,
 Częścicy uderza im są wyższe Ta-
 try
 Piorun swą stałą.

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 151

Stateczny umysł ciesz się w złej
doli

Nadzieją; w dobrej, pierwszej się o-
bawia.

Jowisz co 'zimie; frożyć się po-
zwoli,

I lato sprawia.

Nie wierz by chwila zła bydź za-
wsze miała.

Łuk swoy Appollo nie zawsze na-
tęża.

I grać na lutni iego ręka zdała,
I do oręża...

W trudnych przypadkach miej u-
mysł wspaniały,

I mę-

I mężne serce; a ucz się, nie na--
gle,
Gdyć wiatry będą zbyt pomyłne
wiały,
Zwiiac swe żagle.



O D E.

O

OPATRZNOŚCI.

*O magna parens natura Deum.
Tuque igniferi Reſtor Olympi
Qui ſparſa citò ſideta mundo
Cursusque vagos rapis aſtrorum &c.
Sēneca in Hippolyto.*

Naturo, Bogow początku iſtoty,
I ty, co władniez niebioſy iaſne-
mi,
Ktory Płanety, y tychże obroty
Szytko prowadziſz drogami kręte-
mi;
Sli-

Sliskie prętkiem co obracasz czasy
 Świata zawiąsy.

Czemuć tak miło zatrudnić się bie-
 giem
 Statecznym niebios y czasow od-
 miana:
 Ze drzewa tracą liść zwarzone śnie-
 giem,
 Zieloną barwę znow biorą strada-
 ną
 Słońce co w lecie, dopieka, w iesie;
 ni
 Uymie płomieni.

Lecz gdy tak rządysz troskliwie nie-
 biofy,
 Ze bieg swoy rowno, rowne przemi-
 iania,
 Sprawują. Czemu y o ludzkie losy
 Nie masz podobnie pilnego stara-
 nia?
 Ażeby szczęście cnotliwym sprzy-
 iało,
 Złych zaś miało.
 For-

Fortuna ludzmi przypadkowo wła-
da,

Slepo swych darow miarkując po-
działy,

Sama w Pałacach wszystkim rządzi
zdrada,

Niewinnych zbrodzień ciemieży zu-
chwały,

Lud rad czci tego y na stopniach widzi
ktorym się brzydzi.

Los na cnotliwych pada niešťczęśli-
wy,

Jakby te miała mieć nadgrode cno-
ta.

Maiący umyśl czyſty y uczciwy,
W podłym uboſtwa ſtanie nie zna
złota.

A cudzołożnik, iak w zbrodzie nie
rzadki

Tak y w doſtatki.

UWA-

U W A G I

NAD ŻYCIEM DŁUGOLETNIM.

Wszystko cokolwiek jest na tym świecie, ma swoy czas zamierzony do wzrostu, czerstwości, y schyłku. Te odmiany nayiasniey w człowieku pokazują się. Zdaie się, iż on co dzień, usilne na to pracuje, aby się iak nayprzędzey zbliżył do owego fatalnego kresu, w którym y życie, y wszystkie iego dziwactwa razem z nim nikną: gdy tym czasem inne stworzenia, spokojnie y porządnie przebywają czas sobie od naury wyznaczony. Tey różnicy tak znaczney nie inna jest przyczyna, iako-

wychowanie terażnieysze, coraz odmiennieysze od wychowania Oycow naszych. Iakże bowiem życie nasze nie ma się skracać? matki żałują dziecięciu swojemu na pokarm mleka z swych pierśi, ktorego dla swiegoż zdrowia powinneby się pozbawiać. Zwyczaj okrutny, każe uciekać się w tym do pierśi naiemniczych, a przez to, y dziecko, y matka nie małą na zdrowiu szkodę ponosi. Toż dziecko, nie przyszedłszy ieszcz do wieku czerstwego, wchodzi w związek małżeński dla utrzymania Familii. Nie natura go do tego prowadzi, ale prywata, ktora w nim kwiat młodości zaraża, y czyni to że owoc z niego iako przed czasem wydany, nie może być trwałym. Takie potomstwo nie mając przyzwoitey czerstwości, bardziey ieszcz potym przez zbytki, y różne wymysły słabieie. Zamyka się w pokoiu, żeby go żaden wiatrek nie zawionął: spać nie może chyba w pu-

chus

chu: zimą w wielorakich futrach dusi się, a latem iak nayszybszych szat zażywa. Potrawy iego są codzien niezbyt karmne, y rozpalającemi krew zaprawami, chęć zbytniego iedzenia sprawujące: niedostatek sił przyrodzonych nadgradzają gorączką ustawiczną, którą tęgie napoie, y korzenne potrawy wzbudzają. Takie ciała nie mogą wytrzymać najmniejszey powietrza odmiany: w lat 35 albo 40 stają się zgrzybiałemi, y przed czasem z tego świata na inny przenoszą się.

Egypcyanie utrzymywali, iż życia ludzkiego kres daley się nie rozciąga nad lat 100. Podług ich zdania ciało czerstwego człowieka pomnaza swoją moc y siły aż do lat 50, a potem słabieie, y coraz bliżey do ostatniego schyłku przychodzi. Epigenes mniemał, iż człowiek do lat 120 żyć może. Plinius te zdania zbierając więcey pozwala lat

wie

wiekowi ludzkiemu; y różne tego daie przykłady. Gdy pod Cesarzami Wespazyanami, oycem y synem był popis ośmiu Prowincyi Włoskich, znaleziono 54 osoby mające lat wieku swiego 100, dwie osoby lat 125, cztery osoby lat 130, y tyleż osob lat 135, nakoniec trzy osoby, ktore aż do lat 140 życie swe przeciągnęły. Ieśli mamy Homerowi wierzyć, Nestor żył lat 300, Sybilla y Endymion tyleż. Ephorus upewnia, iż wielu Krolow Arkadyi doszło lat wieku 300. Im Pan Hume sławny Dzieiopis pisze, że w Roku 1570 pokazywano Solimanowi Wodzowi Tureckiemu człowieka mającego lat 300. Znaydowali się y tacy, podług godnych Historykow świadectwa, ktorzy od zgrzybiałości, do młodości powrocili.

Długość wieku pochodzi od czerstwości ciała, y życia wstrzemięzliwego. Ieśli się zechcemy rownać z da-

wnych

wnych ludzi czerstwością, będziemy musieli wyznać, żeśmy małe drzewka względem owych Cedrow czasu dawniejszego, którego żył Gallienns Cesarz. Świadczą Historycy, iż mu pospolicie puszczano krwi funtów 6, a teraz mało co więcej nad 6 uncyi iey wypuszczają.

Prawdziwe do dostąpienia długiego życia, y iedyne srzodki te są: czerstwość Rodzicow, powietrze zdrowe, mierność w używaniu roskoszy y wstrzemięźliwość tak w pokarmie iako y napoiu.



S A T Y R A

*A to wszystko bogactwo, kto się sławy
dobił:*

*Lepiej się tym, niż złotym łańcuchem o-
zdobit.*

Kochanowski w Satyrze.

*Ród bowiem y Pradziady y co nie z
nas chodzi*

*Ledwie za własne nasze rozumieć się
godzi.*

Zebrowski w Księ: XIII, Przeobr: Owid:

*Książę! szlachetność rodu nie są to
wymysły;*

*Gdy kto w surowey cnoty karb uięty
ściłty,*

*Przy zaszczytach krwie zacney, którą
wziął z swych Dziadow,*

*Idzie torem, tak iak ty, ich zacnych
przykładow.*

Tom III. Cz. I.

L

Lecz

Lecz mi się już uprzykrzył ow *Fir-*
cyk, co gnuśnie
 Zwiąc, co raz to w oczy swoją mitrą
 chluśnie,
 I wyieżdża na popis cudzym hardy
 płonem,
 Pawim się zalecając jak kawka ogo-
 nem.
 Nie przeczę, że tam który z przode
 kow iego bitnych
 Brzmi szeroko w szpargałach dziejow
 starożytnych:
 Ze mu iakiś za starte Hordy, Piaśt, na
 głowę,
 Włożył na hełm szablicę, a na tarcz
 podkowę.
 Na co się przyda zaszło kurzem trząść
 kroniki,
 I sławne z głuchych mógł wskrzesać
 niebofzczyki,
 Jeśli z ich dzieł te tylko nań spły-
 nęły zyski,
 W spleśniałych pergaminach molow
 niedogryski:
 Jeśli, chocia się chępi płodem bożkow
 ziemnych,
 Hańbi podłością świetny rodzaj spraw
 nikczemnych,

A nie mając wielkiego nic, procz głu-
piey pychy,

Przy kufu y podwice pędzi żywot
lichy.

Z tym wszystkim słysząc kiedy
wzniośszy nos do gory

Liczy ciągiem następne po sobie pur-
pury,

Rzekłbyś, że z niebios samych odbie-
ra daniny,

Ze go Bog z inney źlepił niżeli nas
gliny;

I tak mniema, że iako przed złotym
bałwanem,

Każdy mu człek śmiertelny winien
bić kolanem.

Hola dumny Tarkwinie! niechay mi
się godzi

Spytać, co za przyczyna w ten cię
błąd przywodzi?

Powiedz pułbożku w mozgu Jowisza
wylęty,

W którym się wszystkie świata chlu-
by razem sprzęgły,

Jakie też to, z tak licznych zwierząt,
sądził, zwierze,

Co pierwsze przed drugimi słusznie
miejsce bierze?

Ja mniemam, że ow rumak, ślad Na-
tolskich plemie,

Ktory na dźwięk trąb uszkciem strzyże,
grzebie ziemię,

I wesóło poryża, y w krwawę gonitwy
Starfzy zbrojne szeregi mężnie zcho-
dzi z bitwy:

Lub z szrankow wypuszczony z by-
stremi dzianety,

Wabiąc wiatry na zawod pierwszy
sięga mety,

I panu, co go karmił, w pięknym wi-
ry lesie

Zwycięzca na łabęćim karczku wieniec
niesie.

A ow leniwy marcha, dzielnych oy-
cow skaza,

Choć go Cygan być mieni potom-
kiem Pegaza,

Bez względu na rod zacny plug na
grzbiecie dzwiga,

Abo go pod tłomokiem furman bi-
czem śmiga.

Pocoż głupio wyciągasz, by cię
świat z tad chwalił Co

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 165

Co dawno czas niepomnym grobow-
cem przywalil?

Nie uludzi mię żadnym marny blask
pozorem:

To mi Szlachcic, co idzie cnot chwa-
lebym torem.

Jeśli tych Bohatyrowy dziedzic iesteś
godny,

Pokaż nam dzieł ich zacnych przy-
kład nie odrodny:

Czy się strzeżesz występku? miła ci
jest sława?

Czy kochasz sprawiedliwość, zacho-
wujesz prawa?

Pełnisz tve obowiązki? znasz iak do-
mem rządzić?

Iak dzieci wychowywać, iak radzić,
iak sądzić?

Czy dla chwały narodu gardząc mięk-
kim puchem,

Legasz w polu pod burką lub prostym
kożuchem?

Czy wiary, czy małżeńskiej docho-
wujesz zgody,

Ani lataasz rwać kwiatow na cudze o-
grody?

Jeśli tak czynisz, mam cię pewnie za
Szlachcica: Niech

Niech cię każdy wielmożni, niech ia-
śnie oświca.

Chlub się stawiać na popis liczne przod-
ków szyki,

Wartuy stare herbarze y panegiry-
ki:

A ieśli w nich są szczupłe sławy two-
iey szranki,

Trząś Francuzkie *blazony*, Niemcow
ryterbanki,

Lub tam obierz ktorego w dawnych
imion tłumie,

Czy wnukiem Cezarowi, czyli chcesz
być Numie:

Ani się boy, że ci to krytyk zgani
ktory:

Godzienes być ze cnoty, gdys nie
ieft z natury.

Lecz choćbyś y od Lecha prostym wy-
szedł ciągiem;

Ieśliś pustym świstakiem, nie ciofa-
nym drągiem,

Ieśli twoy dwor pochlebcy, a rada zwo-
dnicy,

Ieśli miasto odzwiernych strzegą wrot
dłużnicy,

Ieśli twe imie słynie nie pięknie przed
światem, Ześ

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 167

Ześ zdraycą, ześ bluźniercą, wżetecznym gamratem;

Z tych samych, ktorych hańbisz przez życie niegodne,

Będiesz miał przeciw sobie świadki nie zawodne,

A blask skopconey sławy, wierz mi, że na iawi

Łaśmiejszym cię wyrodkiem przed światem postawi .

Prożno tedy wyfokim pyszny urodzeniem,

Pod tych imion przezacnych gnuśnie drzymiesz cieniem:

Prożno się w cnoty przodków chcesz przybierać łaśnie.

Sny to są w oczach moich y nikczemne baśnie.

Wiesz że ktoś jest? oto łgarz, bezecny przechera,

Pijak, obłudnik, pieniacz, tchorz, marny koster,

Zwodnik, istny mozgowiec, nie wart chwały kaska,

I ze pnia szlachetnego sprochniała gałazka.

Alem się zbyt rozdał: y kto z boku rzecze, Ze

Ze me swobodne piorko szczyrym iadem ciecze:

Ze z panami pokornym trzeba mowić tonem:

Dobrze: ocoż się pytam z niziuchnym ukłonem:

Droga krwi bogów kropło! dufz najwyższych treści!

Bracie słońca! w którym się iednym wszystko mieści,

Piękność Adonifowa, moc niebianow krola,

Wdzięk Kupida, wzrok Marfa, a siła Herkula,

Panie, iak dawny twoy dom? Ieżeli nie więcey,

Iuż mu będzie okolo pewnie dwoch tyfięcy. (wne

To wiele. Ale iednak dowody są iak Ześ stary Szlachcic, że masz imie starodawne,

Ze ieden z dziadow twoich iuż tu był osiadły,

Kiedy Popiela myszy gołogone zjadły:

Świadkiem liczne metryki, świadkiem do tey doby

Miedzianemi nabite literami gro-
by

Po Krzyżackich kościołach, cmenta-
rzach cerkiewnych.

Z tym wszystkim chciałbym nieco
mieć dowodów pewnych,

Czy w owym lat ubiegłych y wiekow
obrocie,

Mam ufać twych babulek nieskażo-
ney cnocie?

Ze, iak są w sztuczkach swoich kobie-
tki misterne,

Były zawsze poczciwe y mężczyzkom
wierne?

Czy ta krew, co się młyncem po twych
żyłkach wije,

Przez czyste przechodziła zawsze Lu-
krecye,

Ni tam iaki zuchwalec z pacholcow
szeregu

Przerwał iey w zacnych dziadach szla-
chetnego biegu?

Boday, co takiey ludzi próżności
nabawił,

Nigdy się w poczcie drugich dni ten
dzień nie zjawił,

Ani dzikim wymysłem obyczajow ka-
ził, Iakie

Jakie był świat pierwotny swym mi-
szkańcom wraził!

Wszyscy tam byli równi, sama tylko
cnora

Do chwały do kredytu otwierała wro-
ta.

Każdy żył wielkim z siebie. Zastuga
Baronem

I Książęciem czyniła iasnie oświeco-
nem:

Iey sprawą, choć kto herbow izlache-
tnych nie liczył,

Zacnego bohatera imie odziedzi-
czył.

Lecz kiedy z czasem cenę straciła Za-
stuga

Poszła Zbrodnia do krzesła a Cnora
do pluga,

A Duma się przybrawszy w blask iakiś
nie znany

Z równych ludzi nie równe poczyniła
stany.

Ztąd to owych tytułow moc nie po-
liczona,

Ztąd prożne miasto rzeczy zostały i-
miona

Ze już lada szarganiec y gruby knecht
 lada
 kontem się czy Markizem bezwstydnie,
 powiada,
 A co gdzieś za granicą targał szczeń
 na dratwy,
 Zjada graf szewc u pańskich stołów
 kuropatwy.
 Ztąd dowcipy pochlebne przez głu-
 pią ślepotę
 Smieszna iakaś z słow dzikich skłeciły
 ramotę;
 Ztąd owe *Pola, Tarcze* rozliczney po-
 stury,
Farby, Paludamenty, Hełmy, Arma-
tury,
Ordery, Parentele, Kleynoty herbo-
wne,
 I inne tym podobne towary wędro-
 wne,
 Iakowych starożytni Polanie nie zna-
 li,
 Gdy na znak granic słupy żelazne sta-
 wiali.
 Dzielną bachmat pod siodłem, z rze-
 mienia popręgi,
 Pod burą niepocześną łuk na grzbie-
 cie tęgi,

U boku kord na tyku, grot w ręku
 stałiſty,
 To to był u nich Szlachcic, to ziemia
 nin czyſty.
 Więc gdy zły czas wygładził ſtare
 byczaje,
 Poſzedł prawdziwy Honor w obce
 dyś kraie,
 Oſiadła mieyſce Prożność, a miaſto
 zaſługi
 Haydukami ſię ſzczyci y piękniemi
 cugi.
 Już teraz to pan zacny, co kołpakiem
 wſtrząſa
 Sobolim, czupurnego pokręcając wa-
 ſa:
 Wielkie włoſci y klucze ſzeroko po-
 ſiada,
 Stąpa iako z partefow, iak z trzynogu
 gada,
 Zje kilka ſet dukatów na iednym o-
 biedzie,
 Kilko ſet darmoſtojow otoczony ie-
 dzie,
 Co lokaiow w bogate paſamany
 ſtroi,
 Co ſię ani zwierchności ani prawa
 boi, Swoj

Woią tylko wielkością głowę ma na-
bitą,

Sam sobie panem, sam jest Rzeczapo-
spolitą.

Więc też tym bozkom wszystkie ucho-
dzą swobodnie

Warte w uboższym kaźni naysurow-
szej zbrodnie:

Wdrady, zdzierstwa, niaizdy, wszystko
to są cnoty,

Bo Ichmość mają dobra, fumy y
kleynoty:

A ty ubogi kmiotku za snopek kra-
dziony

Będziesz kruki opasał y żarłoczne
wrony:

Bo w Polfcze złota wolność pewnych
reguł strzeże:

Chłopa na pal, Panu nic, Szlachcica
na więzę.

Stoy piórko, by kto mych słow nie
wracał na nice,

Abo się nie ozwały na stole noży-
ce.

Strach teraz prawdę mowić Poeto u-
bogi,

Nie wiesz co są nabayki, pięści y ba-
togi, Lu.

Lubo ia w szczególności nikomu nie
łaię,

Czołem biję osobom, ganię obyczaj
ie,

Zycząc miłej Oyczyźnie, by miała
Fircykow,

Miała poczciwych ziomkow, dzieł
nych wojownikow.



F I R C Y K.

Fircyk grzeczny kawaler: każdy mi
powiada.

Znam go. Je smaczno, pije dobrze,
wiele gada.

A na czym że ta grzeczność Fircyka
zależy?

Czy że mu dziwnym kształtem fry-
zura się ieży?

Czy że iaki wygwizdże Włoski kancik
kufy?

Czy że wonnemi cały pachnie spiry-
tufy?

Na piętach się wykręca, lata iak spa-
rzony

Udaiąc Arlekina z liśmi ogony?

Czy że się rozwaliwszy grądal na ka-
napie

W przytomności zacnieyszych iako
wielbłąd sapie?

Czy że swą przed zwierciadłem pię-
kność rozpościera?

Cukrowe kartki pisze y sam ie odbie-
ra? Czy

Czy że się coraz w modne suknie
stroi ładnie?

Gładko tnie w marynarską, gładzemy kar-
ty kradnie?

Bluzga co ślina niesie, nie ma w gębie
tamy

Gorsząc młodzież niewinną y uczci-
we damy?

Czy że z wielkim rękawem z buczną
miną chodzi,

Przymawia y przeprosza, że y ludzi
zwodzi?

Bierze wszystko na kredyt, a gdy mu
dopieczą

Pan dłużnik, *in cognito* z miasta gdzieś
ucieczą?

Czy że się sam powozi, lub gdy zima
stanie,

Trzaska biczem misternie usiadłszy za
fanie?

Oh! kiedyż Fircyk grzecznym kawa-
lerem takim,

Ktoż będzie sowiźrzalem, głupcem y
pułtakiem?

PRAWDZIWY FILOZOF.

Proste jest przyślowie, ale nader prawdziwe, że połowa ludzi nie wie, iak druga połowa żyje. Wielkich ludzi przypadki nieszczęśliwe porywają nas w zadumienie, ogłaszamy one, y tak żywo przekładamy, iak byśmy chcieli, żeby cały naród ludzki był onemi dotknięty. Zaden z nich nie wpada w nieszczęście, żeby wielkiey liczby innych ludzi w toż nieszczęście nie wplątał. Podziwienie, w którym oni u niższych zostają, jest wielką im pomocą do znoszenia tych przeciwności. Łatwo cierpieć, kto ma prawie cały świat za świadka swey cierpliwości. Sama próżność w takowym razie, może ich do heroiczney umysłu stateczności pobudzić. Ten moim zdaniem

niem ma prawdziwą duszy wspaniałość, kto będąc wszystkim prawie nieznajomy, nieszczęście swoje sercem spokojnym znosi. Czy to on Szlachcic, czy prostego urodzenia człowiek, jeśli ma takową mężność umysłu, godzien jest naszego podziwienia, y za przykład drugim powinien być stawiony.

Gdy najmnieysze wielkich ludzi przeciwności za wielkie nam nieszczęścia pochlebstwo ogłaszają, y gdy na publicznych nawet theatrach słą się wielkie dowcipy, chcąc ich przypadki nieszczęśliwe naybardziej oświecić; pod ten czas żaden nie ma względu najmnieyszego na ludzi prywatnych różnemi nieszczęściami, iż tak rzekę, przywalonych: a przecież nie ieden jest z tego rodzaju ludzi, który w iednym dniu więcey okropnych przygod ponosił, niż Panowie w całym życia swojego przeciągu. Ledwie można pojąć, iak wiele nasi chłopci, nasi żołnierze, flisowie, y tym podobni ponoszą trudow y przeciwności, bez żadnego uskarżania się, bez
sze-

szemrania na naywyższą Opatrzność, słowem bez żadnego znaku niecierpliwości. Każdy dzień dla nich iest dniem utrapienia, a żaden z nich, tego po swych towarzyszach nie wyciąga, aby się nad ich cierpliwością, y statecznością umysłu zdumiewali. To uważając, nie mogą bez gniewu czytać żaleńia się y, iż tak rzekę, szlachania sławnych owych wygnańców Owidyusza, Cycerona, y naszych wieków Rabutyna, któremi pierwszy swe rymy, a drudzy dway swe listy rozrzewnili. Całe ich nieszczęście na tym się zasadało, że nie wolno im było mieszkać w pewnym ziemi obrębie, na którym szczęście swe mniey roztropnie zakładali. To utrapienie osądziłiby sobie za roskosz, gdyby ichcieli zmierzyć z owemi utrapieniami, ktore niezmierna liczba pospółstwa znosi codziennie bez naymniejszego szemrania. Mieli oni życie spokojne, mieli wszeikie wygody, mieli swych niewolników y sług domowych, y byli pewni, że na tym wszystkim nie będzie im zbywało aż do

zgonu ich życia: gdy tym czasem inni ludzie im podobni muszą błąkać się po świecie bez przyjaciół, bez znajomych, bez wszelkiej pomocy, nie mając nawet czym się przykryć, y zasłonić od deszczow, wiatrow y mrozow frogich.

Dla objaśnienia tey prawdy przytoczę tu przykład pewnego Anglika. Spotkałem (pisze on o sobie) dnia pewnego iednego maytka mającego iedną nogę drewnianą y chodzącego od domu do domu dla wyżebrania kawałka chleba. Przypomniałem sobie, iżem go znał będąc ieszcze w wieku dziecinnym. Ciekawością zdjęty, coby go do tego nieszczęścia przyprowadziło, dałem mu ialmużnę, y prosiłem, aby mi swoje przypadki opowiedział. Zezwilił on na to, y wsparzył się na swoiey kuli następującą mi o sobie historią w te y tym podobne słowa opowiedział.

Co się tycze moich przypadkow, mnie się zda, iż mi się nic nie przytrafiło nieszczęśliwzego nad to, co się y drugim ludziom przytrafia. Bo procz
utra-

utraty moiey nogi, y uboſtwa w którym zoſtaię, Bogu dzięki, nie mam przyczyny narzekania. Oto Michał moy towarzysz obie nogi y iedno oko utracił, a ia przecie, niech Bogu będzie chwala, ieſzcze nie ieſtem w tym, co on, kalectwie.

Ia urodziłem ſię w *Shropshire*. Ociec moy był cieſlą: w ten czas kiedy on umarł, nie miałem więcey nad lat pięć. Poſtano mię do Parafii, ale ponieważ moy ociec nigdzie nie miał ſtałego mieſzkania, nie można było dowiedzieć ſię, do ktorey ia Parafii należałem. Przez czas nieiaki odſyłano mię od iedney do drugiey, y mało do tego nie przyſzło, żeby nie oſądzono, że ſię w żadney Parafii nie urodziłem. Ale na koniec wyznaczono mi iednę. Czulem ia w ſobie chęć do nauk, a przynaymniey tego żądałem, żeby mię czytać nauczone. Ale przełożony tego ſzpitala chciał żeby przedzeniem cokolwiek zarabiał dla niego. Pięć lat tą robotą bawiłem ſię. Nie robiłem przez dzień więcey iak godzin dzieſięć, a za to miałem co
ieść,

ieść y pić. Prawda że mi nie pozwalamo z domu wychodzić, żebym ztamtąd nie uciekł; ale ja oto mniey dbałem; ponieważ mi wolno było biegać po podworzu: y tego dość dla mnie było. Ztamtąd oddano mię na służbę iednemu gospodarzowi; gdzie barzo rano wstawać, a spać barzo późno musiałem: ale też za to dawano mi, ieść y pić wysmieniecie, y byłem kontent z tego życia. Po kilku latach gospodarz moy umarł, a mnie odprawiono. Postanowiłem więc iuż sam dla siebie szukać dalszego szczęścia. Chodziłem od miasta do miasta. Czasem miewałem robotę, a czasem ledwie nie umarłem z głodu. Iednego dnia, gdym szedł przez pole należące do Sędziego owey Prowincyi, postrzegłem zająca. Diabeł mię skusił, że cisnąłem nań kiiem, y zabiłem go. Ucieszony tym połowem, niofłem go na ramieniu: w tym ów Sędzia spotkał mnie, y porwawszy mię za łeb, zawołał *mow mi zaraz hultaju, kto ty ieśles? y iak się ważytes' moię zwierzynę zabiać?* Padłem mu do nog, prosiłem o wybaczenie,

nie, y opowiedziałem mu szczerze całą moję genealogią y wszystkie przypadki. Ale on mię upewnił, że ia skłamałem. Nazajutrz gdy przed nim stanąłem, byłem sądzony o moje ubóstwo. Przetoż postanowiono mię ztamtąd iako włoczącę do więzienia w *Newgale*. Niech sobie co chcą mówią ludzie o więzieniach, ale co się mnie tycze, iam był tak kontent z moiego, iż nigdzie mi lepiej nie było. Miałem co iść, pić po dostatku, a do robienia nic cale nie miałem. Ale to życie nadto mi dobre było, żebym się miał dłużej z niego cieszyć. Po pięciu miesiącach wzięto mię z tego więzienia, wsadzono na okręt, y z dwoma set złoczyńcami powieziono mię do Ameryki. Droga nasza nie była nam zbyt pomyslna. Zapakowano nas jednego prawie na drugim na dnie okrętu, przetoż dla złego tam powietrza więcey sta umarło, a reszta wszyscy chorowaliśmy. Gdyśmy stanęli w Ameryce, poprzedawano nas tamecznym obywatelom. Mnie oddano na lat siedm, y zgodzono się o mnie bezemnie. Musiałem więc
przez

przez wszystkie te lata z Murzynami niewolnikami krwawo pracować.

Przebywszy lat siedm, musiałem znówu, ale tam na siebie, pracować, a-bym co zarobił na powrot do Anglii, gdzie na koniec z wielką radością przybyłem: bo ja strasznie lubię moy kraj. Boiaźn, żeby mię znówu nie wzięto iako włoczęgę, zatrzymała mię w mieście. Postanowiłem więc różnym wyrobkiem chleba szukać, y nie zle mi się udawało. Ale pewnego wieczora, gdym po pracy powracał do spoczynku, dwóch ludzi niespodzianie przypadło, y porwawszy mię zaprowadzili gwałtem do jednego Sędziego. Ci dway byli to rekrutnicy.

Sędzia widząc iż nie miałem nikogo ktoby się za mnie uiał, pozwolił mi obrać albo maytkowstwo na okręcie woijnym, albo żołnierstwo w Regimentie. Obrąłem sobie flintę, odprawiłem dwie kampanie, byłem na bataliach pod *Fontenoi*, y *Lawfell*. Nie odniosłem tam więcey, iak tylko jedną ranę w pierśiach, którą mi cyrulik naszego Regimentu wyśmienicie uleczył.

czył. Gdy stanął pokoy, uwolniono mię z Regimentu. Zarabiać chleba wyrobkiem iuż nie mogłem, bo mi rana, ktora często mi dufność sprawowała, była przeszkodą do ciężkiej pracy. Przyjąłem więc służbę żołnierską w kompanii Indyjskiej. Na sześciu z Francuzami potyczkach znajdowałem się. Moy Kapitan tak ze mnie był kontent; że gdybym umiał czytać y pisać, byłbym zapewne apromowowany na Kapralstwo. Ale moje nieszczęście y do tego mi było przeszkodą. Zachorowałem ciężko, y byłem do Anglii odesłany mając w kieszeni 40 funtow sterlingow. Było to właśnie pod ten czas, kiedy się ostatnia woyna zaczynała. Ia spodziewałem się szczęśliwie powrócić do Ojczyzny, y tam spokojnie zażywać nabytey fortunki; ale pod ten czas potrzebowano ludzi na okręt, przetoż wzięto mię za maytka pierwey nim do portu przybyłem.

Kapitan na początku samym moiey służby zaraz mię za filuta osądził, y uroił sobie w głowie, że ia wyśmieni-

cie

cie umiałem to wszystko, cokolwiek do maytka należy; ale umyślnie udawałem po sobie, iakbym nic nie umiał, a to dla tego, żebym sobie prożnował. Ale to Bog zna lepiej, że nic nie umiał marynarstwa. Z tym wszystkim często mię kijni na wszystkie strony obracano bez żadney litości. W tey biedzie ustawiczney nie miałem żadney inney pociechy, procz tey, że byłem Panem czterdziestu funtow sterlingow. Ale nie długo cieszyłem się z tego miłego skarbu moiego. Okręt nasz nie bawiac wpadł w ręce Francuzow. Obrawszy nas ze wszystkiego, zawieźli do portu swoiego w Brest y w więzieniu osadzili.

Tam nie mało towarzyszew moich iako nie przyzwyczajonych do więzienia umarło: mnie zaś dość było tam wygodnie, iako wiadomemu życia takiego. Pewney nocy gdym spał na desce przykryty moją kołdrą, bo ja lubię zawsze spać wygodnie, slyszę, alić ow moy Kapitan, co mię kijni dobrze traktował, budzi mię: *Janie! Janie! wstań!* na te słowa porwałem się:

się: a on znowu: *Janie czy masz ochotę sprzątnąć z tego świata tę wartę?* na co mu wnet odpowiedziałem: *całym sercem upewniam, że w tym nie zawiodę Wm Pana.* I zaraz porwawszy mą koldrę, bo innego nie miałem odzienia, okręciłem ją koło pafa, y poszedłem za Kapitanem. Ten idąc mówi. *Podź podź, zrobim tu piękną sztućkę. Prawda że nie mamy broni, ale wiesz przystowie, że ieden Anglik może sześciu razem pobić Francuzow.* Tym zachęceni przyszliśmy cicho do bramy, przy ktorey dwoch Francuzow na warcie stało. Wpadliśmy na nich, y uderzywszy ich o ziemię, broń odebraliśmy, a potym wszyscy, dziewięciu nas było, śpieszno do portu przybiegliśmy: tam pierwszy bat napadłszy wsiadliśmy, y wnet puściliśmy się na morze. Trzeciego dnia naszej żeglugi spotkaliśmy armatora naszego *Dorset* nazwanego. Kapitan iego wielce się ucieszył, że znalazł tyle ludzi, ofiarujących się z ochotą iść za szczęściem iego. Ale ta radość nasza nie długa była. W kilka dni armator

Fran-

Francuzki od czterdziestu armat napadł na nas, a my nie mieliśmy iak tylko dwadzieścia cztery armaty. Biłiśmy się iednak walecznie, iak nie można lepiej. Trwała potyczka przez trzy całe godziny: y przyśięgam, że pobilibyśmy ich byli, żeby nam było cokolwiek więcej ludzi zostało: ale nieszczęściem naszym prawie wszystkich ludzi utraciliśmy, a to właśnie pod ten czas, gdyśmy mieli zwycięstwo otrzymać. Ia powtornie wpadłem w ręce Francuzkie, y iestem pewien, że byłoby zle ze mną, gdyby mię znowu do *Brest* zaprowadzono. Ale szczęściem osobliwszym drugi nasz armator *la Vipere* nazwany odbił nas, y uwolnił z niewoli Francuzkiej. Ale... małom nie zapomniał powiedzieć Wm Panu, że w tey naszey potyczce odebrałem dwie rany: to iest ucięto mi cztery palce u lewey ręki, a armata nogę urwała. Gdyby mi się było zdarzyło szczęście utracić tę nogę y te palce u ręki służąc na okręcie woieniym krolewskim, nie zaś na armatorze, miałbym prawo być karmio.

PRZYIEMNE y POŻYTECZNE 189
mionym y odziewanym aż do śmierci kosztem publicznym: ale nie miałem tego szczęścia: trudno: coź czynić. Dobrze to mówią, że się iedni rodzą z łyżką złotą lub srebrną w gębie, a drudzy z drewnianą. Z tym wszystkim, Bogu dzięki, jestem zdrow y wesoł: oto y teraz poydę, y wypię sobie kwartę piwa za zdrowie Wm Pana.

To rzekszy, powlokł się z swoją nogą drewnianą. Zdziwiłem się nad statecznością y spokojnością iego umysłu. Ztąd mogę to wnosić sprawiedliwie, że długi nałog y przywyknienie do nieszczęścia daleko lepiej uczy nas cierpliwości, niżeli wszystkie wyroki Filozofow.



ODA

O D A

D O M E C E N A S A

*Rożne rożnym podobają się rzeczy, Ho-
racemu wiersz liryczny.*

Mecenasio, potomku wielkich przod-
ków chwały,

O ty moja obrono y moy. zafzczyt
cały!

Iednych to bawi, by w gonitwie sami
W prochow Olimpa zakopceni dymie,

Rozpalonemi w biegu kół osiami

Nie tknąwszy mety, zwycięskie swe
imię

Przenosząc z chwałą nad gmin ludu
mnogi,

Między rządzące ziemią wnieśli Bogi.

Tego, ktoremu zmienne Rzymian roty
Wszystkich honorow otwierają pole;

I tego, co w swoy szpiklerz zniósł bez
roty

Cokolwiek żyżne przynieść mogły
role, Co-

PRZYIEMNE y POŻYTECZNE 197

Chcącego oycę swego orać niwy;
Bądź obiecanym Attala dostatkim,
Nienamowiłz go aby Cypru statkiem
Rznął fale Mirtu żeglarz boiaźliwy.

Passuiący się wiatr z południa z falą
Przestraszył kupca: wieyskie życie
chwali

I pokoy; wkrotce statek zbija stala,
Znieść niedostatku nie umiejąc daliy.

Inny, ktory ma smak w Massyku winie
Daie czas sobie codzienney swobody,
Raz spoczywając w zieloney krzewinie,
Drugi przy zrzodle poświęconey wody.

Innym się oboz y piszczałek głosy
Zmieszane z trąbą bardziey podobaią,
I krwawey wojny nienawisne losy,
Ktorem sieroce serca matek laią.

Pod niebem zimnym zapomniął
myśliwy nieci,

O ogniach ktore w sercu żona
Kiedy mu piesek zoczył łanię chci-
wy,

Albo dzik frogi porozrywa sieci.
Mnie

Mnie wieńce z bluszczu, uczonych ko-
rony,

Bogom równaia, mnie chłodzące gaie,
Mnie szybkie Nimfow z Satyrami gony,
Dziela od ludu: gdy Euterpe daie
Głos mym piszczałkom, a lutni spuszczoney

Polihimnia stroi ze mną strony.

A gdy mi Mecenasie dasz imie Liryka,
Wierzchołkiem głowy niebios dostanę
wodnika.



M O W A

GALGAKA WODZA BRYTANNOW

Przed potyczką z Rzymianami w Szkocyi

Z T A C Y T A

W ŻYCIU AGRYKOLI.

Ilekoć przywodzę na pamięć przy-
czyny woyny terażnieyszey y ostatni-
nasz ucisk, wielką w sobie czuję na-
dzieję, Towarzysze; że dzień dzisiey-
szy, y ten wasz iednomysłny zwią-
zek przyniesie początek wolności ca-
łemu Brytannow narodowi. Bo y ża-
dnego tu z was ieszcze sromotna nie
siągnęła niewola, y nie mając więcey
ani lądu do ucieczki, ani bezpieczeń-
stwa na morzu okręty Rzymskie ni
zamknionym; w tym samym orężu,
ktory mężni dla chwały biorą, gnu-
śni ratunku szukać muszą. Inne na-
rody różlicznym szczęścia losem z
nieprzyacielem walczać, naypierwszą

w szabli naszej pokładały ufność; że
nayszlachetniejszy ze wszystkich Bry-
tannow, a przeto w famey nieiako kra-
iu świątyni osadzeni, nie patrząc na
służebne brzegi, oczuśmy nawet fa-
mym zarazą obcego panowania nie
skazili. Dotąd nas wprowadzie na o-
statecznych świata y wolności grani-
cach sama mieysc posiada y niedostę-
pna uszom odległość zastaniała; lecz
już kres Brytannii otworem stoi, a
rzeczy nieznaione większymi się po-
spolicie nadal okazować zwykły. Nie
masz przed nami żadnego więcey na-
rodu: nie masz daley krom skał a wo-
dy: pozad Rzymianie zastąpili, kto-
rych okrutney dumy ani grzeczność,
ani powolność ugłaskać nie zdoła.
Rozboyce świata, nie mając iuż na zie-
mi, kędyby drapieżne postawili stopy,
szperaia w famych przepaściach mor-
skich, takomi ieśli na majątnych, har-
dzi ieśli na nędznych nieprzyjaciół
trafia: nienafycił bezdenney ich chci-
wości Wschod y Zachod cały: iedno
to na świecie plemię, co z rownym
pragnieniem na dostatki y chudobę
czy-

czyha. Gwałty, morderstwa, rabunki pozornym *Panowania* imieniem barwią; a gdy kray ze wszystkiego odarzą pustynią zrobiają, *Pokojem* to nazywaia.

Dziateczki y pokrewni nasi, owe to naymilsze natury upominki, przez żołnierskie zaciągi w obcą dziedzinę służyć idą: małżonki y siostry iesli iawnych wżeteczney gawiedzi gwałtow uchodzą, pod imieniem *przyiaźni* y *gościnności* poczciwość tracą. Wysłali nas z dobr y majątkow frogiemi podatkami, ogłodzili domy zabjeraniem zboża y wszelakiey żywości, potłukli ciała, pokaleczyli ręce, niewoląc obelgami y fukliwym musiem do czyszczenia lasow, ofuszania bagnow, y sypiania grobel. Znośnieyszy zaiste w tey mierze stan urodzonego do służby niewolnika; ktory się raz panu opłaciwszy, sam iuż na potym z rąk iego strawy czeka: my się codziennie niewolimy naszej okupiem, y codzien ią karmic musim. A iako w gospodarskim domu biedne fryczyfko u samey popolicie czeladzi iest szyderstwa celem;

tak w tym starożytnym całego ziemi
 okręgu niewolstwie, coż nas innego,
 nas mowią nowe y wzgardzone służ-
 ki, ieśli nie oczewista zguba oczekiwą;
 kiedy tu ani rodzajnych gruntow, a-
 ni kruszcow, ani portow niewidać, do
 czego by nas zażyć chciano? Nie lubo
 patrzeć krolom na nieokrotle y wale-
 czne poddane: a sama kraju odległość
 im iest bezpiecznieysza mieszkańcom,
 tym podeyrzańsza panującym. Przeto
 rzuciwszy iuż wszelką łaski nadzieję,
 podnieście kiedyżtedyż umyśli, wszy-
 scy którymkolwiek życie własne y
 sława iest miła. Ieśli Brygantowie za
 powodem iedney niewiasty (a) osadę
 Rzymską spalić, obozu dobyć y gdyby
 szczęście w gnusność nie wprawilo, zu-
 pełnie iarzmo niewolnicze zrzucić z
 siebie mogli: my nie tknięci ieszcze,
 my żadną nie zgromieni klęską, my
 nie o przywrocenie, lecz o utrzyma-
 manie swobod oyczytych broń bio-
 rąc, izaliż nie pokażemy światu na
 pierwszym zaraz potkaniu, co za wale-
 cznych mężow *Kaledonia* w sobie za-
 chowała?

Nie-

(a) *Baudycea Krolowa.*

Nie rozumieycie, aby Rzymianie tak byli w polu bitni, iak są w pokoju wszecznici. Naszemi się oni rosterkami y niezgodą wstawili: z naszych błędów korzyſta ich woysko, owa to bezładna z rozmaitych narodow zgraia, ktora iako się pomyślnym powodzeniem wkupe trzyma, tak że lada przeciwnym losem w rozsypkę poydzie. Nie wierzcie y temu, aby Gallowie y Niemcy, ba wielu nawet, [wstyd y mowić) Brytanow, wspierając obce panowanie krwią własną wiernie tym sprzyiać mięli, ktorzy dawniey nieprzyiaźń w tercu, niż iarzmo na karku noszą. Słabym są nader miłości lancuchem postrach y groza: niechno się tylko te ogniwa zpękaia, wnet pocznią nienawidzieć ktorzy się bać przestali.

Wszystkie do zwycięstwa pobudki są po naszej stronie. Nie dodaią serca Rzymianom obecne małżonki: nie wyrzucą na oczy fromotney ucieczki rodzice: wielu z nich tułaczow, wielu przychodniow: mało rodowitego żołnierza; acz y ten w obcey obłąkany krainie, trwożliwe po nieznaomych

fo-

fobie niebie, morzu, y lasach prowadząc oczy, zdaie się że go iuż ofozonego nieiako y związanego Bogowie w ręce nasze podali.

Niech was nie trwoży prożna okazałość, y blask złota y srebra, który ani raży, ani odszwanku zaślania. Znajdziemy w samych nieprzyjaznych szeregach żołnierzow naszych: poznaią Brytannowie własną sprawę: przyidzie na pamięć Gallom dawnieysza swoboda: odbiegna ich Niemcy, tak iako nie dawno Uzypetowie odstąpili. Czegoż się tu więcey obawiać? wyprożnione zamki, natkane starcami osady, zaburzone niekarnością poddanych a bezprawiem panujących miasta: tu wódz y cała nieprzyjazna potęga: tu was czekaią podatki, kruszce y inne niewolniczego stanu uciski, ktore czyli iuż na wieki znosić, czyli się ich pomścić macie, ten dzień pokaże. Przeto idąc na plac y na przodkow waszych y na potomkow pamiętaycie.

MYSLI LOZNE.

Znam pewny kray taki, gdzie ludzie nie mówią co myślą, nie myślą co mówią, nie wiedzą czego pragną, a częstokroć co czynią: gdzie się obietnica słowna nie łączy z rzeczą, dług nie wypłaca uspokojeniem dłużnika, wiara się nie zgadza z uczynkami, a serce z ustnym wiary wyznaniem.

Zdać mi się że życie ludzkie jest to iakowas Tragicomedyą, którą ja dzielę na cztery Akty.

Do dziesięciu lat nieczynność y rokosz: od dziesięciu do trzydziestu rokosz z czynnością prawie bez pracy: od trzydziestu do pięciudziesiąt praca z czynnością prawie bez rokoszy: a od pięciudziesiąt aż do zgonu sama nieczynność y praca bieg wieku naszego napełnia,

Rozważam sam z sobą niekiedy: w czymem się to ja Bogu przewinił,
że

że nie mam żony? a częściey ieszcze myślę: co ci ludzie zawinili Bogu, co ie maia?

Nieszczęśliwości nasze nie są tak wielkie częstokroć z samych siebie, iako dla czasu y okoliczności, w których się nam przydarzają.

Ieszczem dotąd nie iest zupełnie na umyśle przekonany; czy trudnieysza rzecz człowiekowi dochować sekretu, czyli znieść cierpliwie uczynioną sobie krzywdę?

Iaka iest zapłata Bohatyrskiego męstwa? oto, życie dłuższe nie co w Historyi, a trochę krotsze na ziemi.

Zawiść iest to taka namiętność, ktorey każda rzecz iest podniętą, a żadna lekarstwem.

Kto chce zwyciężyć miłość, niech ucieka; a kto gniew, niech milczy.

Głos wdzięczny iest okrasą całej muzyki, ale głos kochany przewyższa pięknością wszystkie głosy naywybornieysze.

Wielkie namiętności złączone z wielką potęgą, są wielką nader okazują do popełniania wielkich występ-
kow.

kow. A jeśli ta prada wątpliwości nie podpada, iak mi się zdaie; o iak wielu na świecie niewdzięcznych ludzi, ktorym nigdy nawet na myśl nie przyszło oddać dzięki Opatrzności, że ich w stanie pomiernym mieć chciała!

Wielkiew to pracy y odwagi dzieło, cnotliwe prowadzić życie; ale trudnieysze iefzcze y pracowitfze rozpuścić wodze namiętnościom.

Na ow czas dopiero odmienność fortuny y iey niestatek poznaiemy, gdy nas porzuca; bo w szczęściu blask nas iey zaślepia.

Pieniądze są arcydobrym sługą, ale arcyzłym panem.

Człowiek szczęśliwy nie zna tego że go ludzie kochaią.

Gdzie wielu grzeszy tam nie masz kogo karać.



L I S T

DO AUTORA TYCH ZABAW.

» Kiedy bogacz co mowi, [są sło-
» wa Syracha) wszyscy milczą: a to co
» on wyrzekł, aż pod niebiosa wyno-
» szą. Jeśli się chudy pacholek ode-
» zwie, zaraz tę pytaią: co to za ie-
den? Dnia wczorayszego doświadczy-
łem z moim umartwieniem tey praw-
dy.

Nie mam przyczyny opisywać Wm
Panu, kto ja jestem, y czym się bawię.
Dość będzie iemu wiedzieć, że się za-
wsze ludziom ukazuję czysto, y przy-
stojnie ubrany; lubo nie mam tak wiel-
kich intrat, iako pewny teraznieyszey
mody kawaler, który przeszłego lata,
gdy w moim sąsiedztwie mieszkał, ta-
kie ku mnie powziął serca przywiza-
nie; iż zdawało się, że się nie może o-
beyść bezemnie.

Ten

Ten zacny Pan przed kilka tygodniami przyiachawszy do Warszawy, pisał do mnie, abym dla pewnego iego interessu y ia tam pospieszył. Wykonałem iego wolą, stawilem się przed nim, y odebrałem rozkaz, abym zawsze u niego bywał na obiedzie, kiedykolwiek mi się będzie podobało. Na tym fundemencie przed kilka dniami, przybyłem do niego na obiad. Znalazłem go w iego pokoju siedzącego między dwoma kawalerami zacnego urodzenia, iakom się potym dowiedział. Pierwiy ieszcze nim mię proszono siedzieć, ci Ichmć poczęli coś mowić na ucho do owego mego przyiaciela, który wlepiwszy we mnie oczy, skończył swą odpowiedź temi słowy: *takbym rozumiał*. To zaś wyrzekł z nieiakąs obojętnością pełną pogardy, y tak głośno, żebym mógł dobrze to słyszeć. Byłem nieco pomieszany takowym przyięciem, ale wkrótce potym przyszedłem do siebie, gdy oznaymiono, iż obiad iuż był na stole. Zasiadliśmy każdy swe mieysce podług porządku. Zaczęła się mowa o wielu rzeczach w

powszeczności, albo śraczey o żadney. A iako człowiek na swym stolku siedzący bywa śmielszy, ile kiedy ma co powiedzieć; tak y ia odważyłem się raz y kilka przemówić, ale poznałem wkrótce, iż nie miałem honoru być słuchanym. Gdy poczęto mówić o asfamblach, spytałem się, gdzie też naylicznieysze teraz bywają? na to pytanie moje uczyniono uwagę, że zima tego roku nazbyt późno zaczęła się, y ze wczora wypadło śniegu ani mniej, ani więcey, iak na półtora cala. Przyiaciel moy zaczął mówić, iż dzisiay rano był u dworu. Spytałem go, iesli też liczne były pokoie? ale na to odpowiedziano, iż kontrakty Lwowkie tego roku barzo mizerne były. A że ia sam miałem honor na nich być, chciałem coś o nich mówić, y iuż z pułtrzecia słowa wymówiłem był, alić rozmowa do inney materyi przeniosta się, y po długich głębokich zdaniach, na to się iednostaynie zgodzono, że piesek pewney Damy był naypięknieyszy w swoim rodzaju między wszystkiemi, ktore tylko w Warszawie znaydować się mogą. To
sły-

słyszac postanowiłem iuż się więcey nie odzywać; iakoż aż do końca obiadu głucho zachowałem milczenie, a po stole iak nayrychley wymknąwszy się ztamtąd, przeniosłem się do siebie.

Tam siedząc sobie w swoim kąciuku, po różnych myślach y uwagach, przekonay byłem sam w sobie, iż to nie iest rzecz nie podobna, żeby y godnego urodzenia ludzie nie miewali złego wychowania. Ale cożkolwiek bądź, postanowiłem dziś obiad ieść u siebie z garkuchni, lubo odebrałem bilecik odtamtogo mego przyjaciela zapraszający mnie do siebie na obiad, y oznajmujący, że sam tylko bez gości będzie dziś obiadował, oraz upewniający, że gniewałby się na mnie, gdybym się od iego obiadu wymawiał. Iestem Wm Pana

Nayniższym sługą
N. N.

L I S T

W TEYŻE MATERYI.

Między wielą wynalazkami, ktore ten wiek mądry y grzecznieyszy nad inne zaszczyca iia, sztuka *niepoznawania ludzi znaiomych sobie*, iest iedna z nay-
wa-

ważniejszy: ale bojąc się, żeby to moje wyrażenie nie zdało się zbyt ciemne, dla niektórych Wm Pana czytelników, umyśliłem je objaśnić iak najlepiej. To wyrażenie moje tak się ma rozumieć, że ludzie na wyższy stopień wyniesieni, gdy w iakim publicznym posiedzeniu postrzegą niższych od siebie, nie mogą ich sobie przypomnieć, lubo dniem pierwiey, albo tygodniem, w wielkiej z nimi żyli poufałości, y osobliwsze swoiey przyiaźni oświadczenia czynili. Cożebym ieszcze lepiej objaśnił, przytoczę tey prawdy przykład, ktorego sam na sobie nie dawno doznałem.

Jestem Szlachcic, mam swoię wioskę: wychowanie miałem urodzeniu y fortune przyzwoite. Bywałem między ludźmi, y zawszem się o to starał każdemu zasługiwać, y z każdym iak naygrzeźniej obchodzić się. To sprawiło, że y bogatsi za mnie lubili ze mną się bawić, y czynili mi honor oświadczenia szacowney swoiey przyiaźni.

Niedawnemi czasami przybywszy do Warszawy, udałem się na pewne posiedze-

dzenie, spodziewaiąc się tam znaleźć kilka osób na mnie wielce łaskawych. Iakoż znalazłem tam w samey rzeczy pewnego Starostę, pewnego Generała, y pewne Damy. Wchodziłem do nich zaprzątiony tą pochlebną myślą, iż mię z wielką radością przywitaią. Ale z wielkim moim zadumieniem postrzegłem, że lubo o kilka tylko kroków byłem od nich, od żadney jednak z tych osób nie byłem poznany. Nie raz miałem honor z Generałem y u Generała obiadować, a ze Starostą y upiłem się kilka razy. Z Damami zaś pomienionemi miałem szczęście razem w karty grywać przy iednym z niemi stoliku. Z tym wszystkim żadna z tych osób nie mogła mię poznać, y przypomniec sobie.

Oddaliwszy się więc nieco od nich, stanąłem przeciwko zwierciadłu, chcąc obaczyc, jeśli się nie stała iaka osobliwsza na twarzy moiey odmiana, ktoraby tego niepoznania mogła być przyczyną. Ale podługim y pilnym uważaniu, z wielką moją radością przekonany w sobie byłem, że też same oczy, tenże
sam

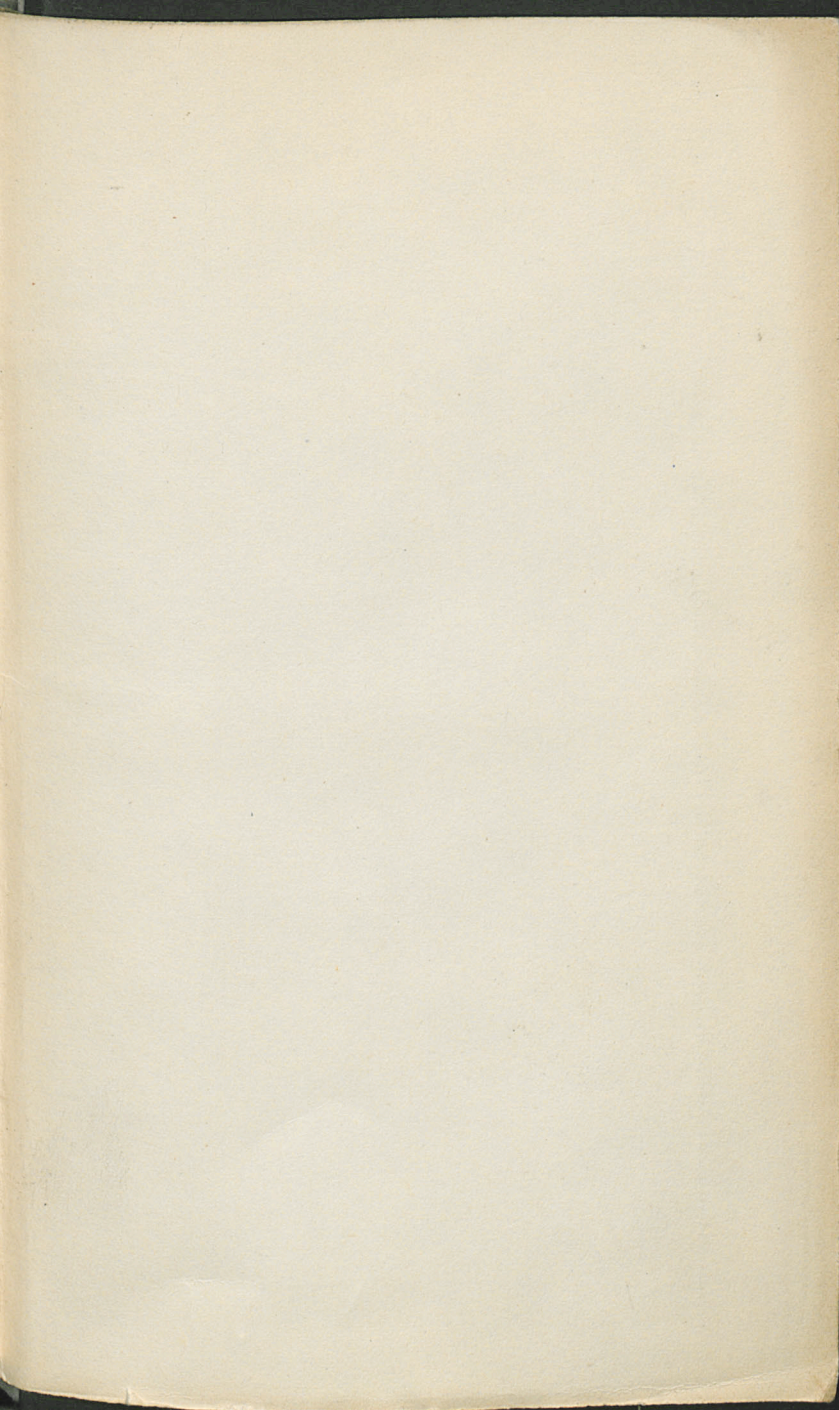
Sam nos, też usta, y na tym samym co y przedtym mieyscu były. Zkąd wnosilem, iż to tak nagłe dawnego przyjaciela zapomnienie, nie zkąd inąd pochodziło, tylko z tey nowey sztuki nie poznawania znaiomych sobie, która teraz iest w modzie u wyższych godnością lub fortuna od nas osob.

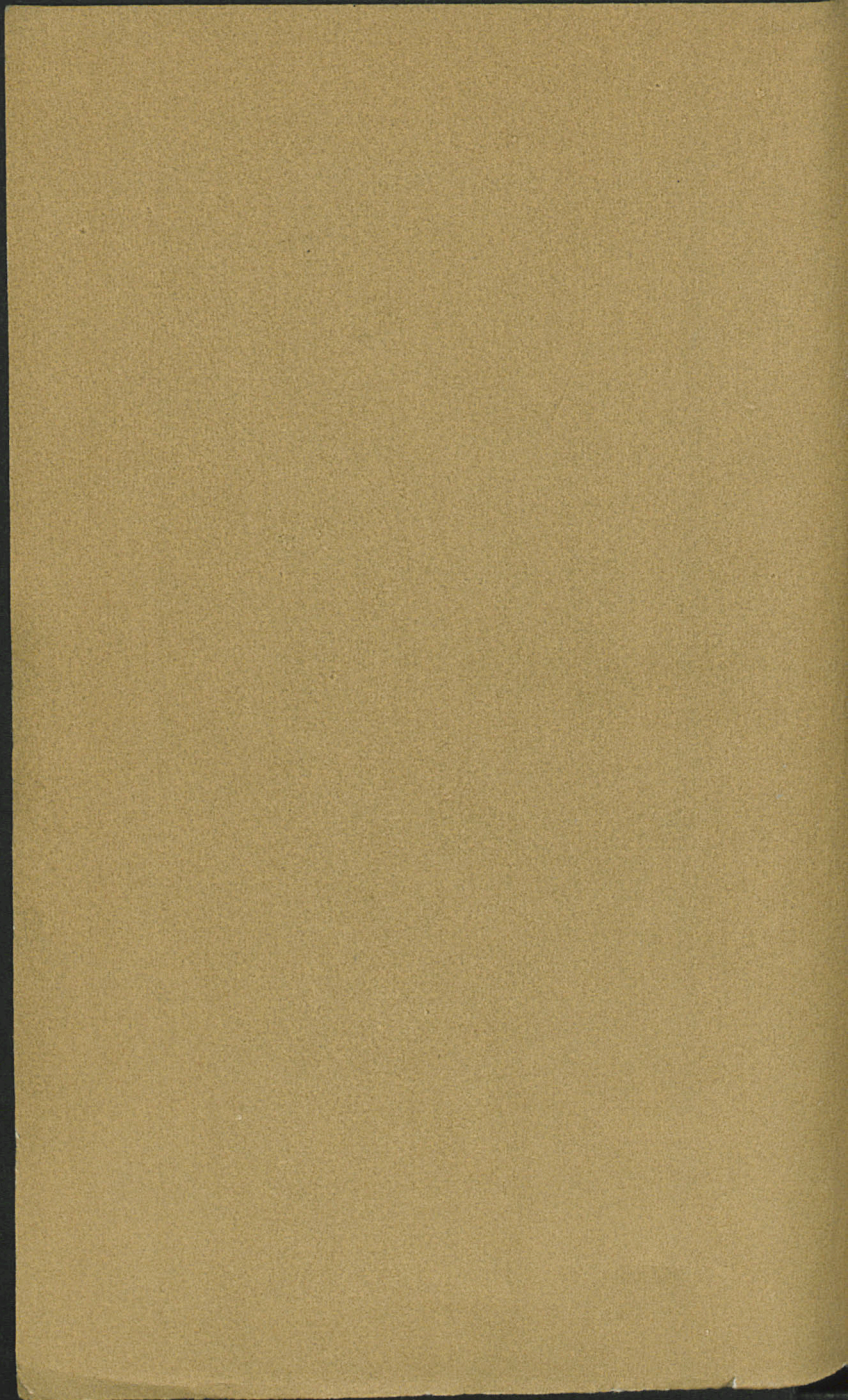
Z tym wśzystkim ta nowego wynalazku sztuka, może okropne dla mnie przynieść skutki, ieżeli ImPan Generał nie będzie raczył mi oddać moiey sumki, którą miałem honor w nagley mu potrzebie pożyczyc. Czy mogę bowiem spodziewać się tego, aby on miał oddać to nieznaiomemu, co u wierneho pożyczyc przyiaciela? Jestem Wm Pana

Nayniższym sługą
N. N.

KONIEC TOMU III. Części I.







OPRAWĘ WYKONANO

w prac. introl.-konserwat.

Biblioteki „Ossolineum”

Data 11.9.63 *podpis* *Thajcher*

